Niech żyje zjednoczona partia polskiej klasy robotniczej!



LEWY TOR

MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO POLITYCZNY

Cena zł 30 Warszawa, Kwiecień — Maj 1948 r. Nr 4—5

TREŚĆ

PO 1 MAJA

Dzień 1-szy Maja 1948 r. w Polsce, jak i na całym świecie był dniem przeglądu bojowych sił klasy robotniczej, pokoju, demokracji i socjalizmu. Sześć milionów uczestników manifestacji z całym zdecydowaniem i radością dało wyraz swemu pozytywnemu stosunkowi do jedności organicznej obu partii robotniczych.

Dzień 1-szy Maja 1948 r. stanowi niewątpliwie dostrzegalną granicę między przeszłym, a nadchodzącym etapem rozwoju politycznego Polski ludowo-demokratycznej. Dzień ten wniósł wiele nowych momentów w życie wewnętrzne Polski.

1-szy Maja 1948 r. stał się dowodem tego, że międzynarodowe święto i dzień przeglądu sił klasy robotniczej, pozostając nadal głównym historycznym świętem ruchu robotniczego, socjalizmu stał się już także świętem dla całego narodu polskiego. Dzień ten wskazał dowodnie jak aktualna jedność robotnicza i rodząca się jedność chłopska pomnaża siły demokracji i postępu.

Dzień 1-szy Maja wniósł nowe momenty ideologiczne. Najpopularniejszym i najważniejszym hasłem milionów manifestujących było niewątpliwie hasło jedności organicznej obu partii robotniczych. Jedność ruchu robotniczego witali nie tylko robotnicy, ale także i chłopi, inteligencja pracująca i wszystkie elementy postępowo-demokratyczne jako czynnik wzrostu ich własnej siły i siły całego narodu.

Dzień 1-szy Maja 1948 r. wykazał pogłębienie nowej postawy mas pracujących wobec własnego państwa i jego gospodarki. Masowo dawano wyraz zaufaniu nie tylko do rządu,

ale do całej linii rozwojowej naszego kraju. Podkreślano konieczność wykonywania z nadwyżką planu gospodarczego, podnoszenia wydajności pracy, rozszerzenia współzawodnictwa na wszystkich ludzi pracy celem jak najszybszego osiągnięcia dobrobytu i dostatku w kraju. Trosce o właściwe miejsce Polski na świecie dawały wyraz liczne i ostre hasła antyimperialistyczne, zwłaszcza skierowane przeciw imperializmowi amerykańskiemu i takiej odbudowie Niemiec, która ma uczynić z nich militarną bazę nowej agresji reakcyjnej. W odpowiedzi na nacisk imperializmu światowego szeroko wysuwano i podkreślano konieczność jeszcze serdeczniejszego zacieśnienia więzów braterstwa i przyjaźni ze Związkiem Radzieckim, krajami demokracji ludowej i wszystkich sił demokracji i pokoju na świecie.

1-szy Maja 1948 r. był milowym krokiem naprzód w realizacji jedności organicznej ruchu robotniczego w Polsce. Nowe i zasadnicze momenty jedności ideologicznej i organizacyjnej wysunęli w swych przemówieniach pierwszomajowych tow. tow. Gomułka i Cyrankiewicz. Ten dzień 1-szy Maja był konkretnym sprawdzianem stopnia dojrzałości najszerszych mas pracujących wobec sprawy jedności. Postawa okazana przez te masy wypadła tak znakomicie, że przed obydwoma partiami zarysowała się perspektywa jeszcze dalszego przyspieszenia ostatecznej realizacji jedności.

1-szy Maja 1948 r. pozostanie na zawsze w historii polskiego ruchu robotniczego niezapomnianym dniem, kiedy na apel jedności robotniczej stanęło sześć milionów ludzi pracy, aby czynnie w pochodzie zademonstrować swą wolę jedności i siły, niepodległości i socjalizmu.

Ten 1-szy Maja stanowi wspaniałą zapowiedź i wielki dokument historyczny żywotności idei jedności organicznej i olbrzymich perspektyw i rezultatów zjednoczenia na przyszłość.

Już na kilka miesięcy przed powstaniem zjednoczonej, marksistowskiej partii robotniczej w Polsce ideologiczna i organizacyjna zwartość ruchu robotniczego wykazana dnia 1-go Maja podniosłą ogólną świadomość narodową na wyższy szczebel historyczny.

Przyszłość Polski należy do Socjalizmu!

W WALCE O JEDNOŚĆ

(wyjątki z przemówień tow. Józefa Cyrankiewicza)

Sekretarz Generalny CKW PPS, tow. Józef Cyrankiewicz w ciągu ostatnich dwu miesięcy wygłosił kilka zasadniczych przemówień o wielkim znaczeniu politycznym i ideologicznym. Były to przemówienia: 17 marca 1948 na Radzie Stołecznej PPS; 3 kwietnia 1948 na Plenum CKW PPS i KC PPR; 23 kwietnia 1948 r. Na Radzie Naczelnej PPS; 30 kwietnia 1948 na Akademii 1-Majowej w Katowicach; 1 maja 1948 na wiecu w Warszawie. Podajemy tutaj wybór fragmentów tych przemówień posiadających zasadnicze znaczenie dla sprawy zbliżenia ideowego i jedności organicznej ruchu robotniczego w Polsce.

Redakcja

O SYTUACJI MIĘDZYNARODOWEJ

Mijają trzy lata od zakończenia wojny, która w tylu krajach Europy pozostawiła zgliszcza, gruzy, nędzę i ruinę gospodarczą. Te trzy lata są już dostatecznym okresem czasu, by porównać wyniki dwóch różnych dróg odbudowy w dwóch różnych częściach Europy.

W krajach Europy środkowo - wschodniej obalenie tyranii hitlerowskiej zbiegło się z głębokim przewrotem społecznym i politycznym, który zrodził ustroje demokracji ludowej i utorował drogę do gospodarki planowej. Idąc ku socjalizmowi, kraje demokracji ludowej potrafiły zmobilizować wszystkie twórcze siły społeczne, by pokonując niesłychane trudności o własnych niemal siłach podjąć dzieło odbudowy. Jedyną właściwą pomocą z zewnątrz, na jaką kraje te mogły liczyć, była braterska pomoc Związku Radzieckiego. Owoce trzyletnich wysiłków demokracji ludowej widoczne są dla każdego nieuprzedzonego obserwatora.

Inaczej potoczyły się losy krajów Europy zachodniej. Tam nacisk kapitalizmu amerykańskiego zdławił w zarodku rewolucyjny odruch mas ludowych po wyzwoleniu. Jeden po drugim kraje Europy zachodniej przechodziły ewolucje ku rządom prawicy. Elementy szczerze postępowe odepchnięte zostały od wpływu na los swych krajów. Kraje te znalazły się w orbicie interesów amerykańskiego kapitalizmu. Proces odbudowy gospodarczej został natychmiast zahamowany. Zamiast planowości czynnikiem decydującym stał się interes amerykańskich interwentów kapitalistycznych ..

(17 marca 1948)

Polityka zagraniczna Polski jest dziś polityką zagraniczną polskiego ruchu robotniczego. Jesteśmy jako ruch i jako naród zgodnie zainteresowani w utrzymaniu pokoju, w odparciu ofensywy imperializmu międzynarodowego, który w naszym bezpośrednim sąsiedztwie za-

czyna na nowo wzniecać zarzewie niemieckiego niebezpieczeństwa. A to niemieckie niebezpieczeństwo jest śmiertelnym zagrożeniem naszego bytu narodowego. Zarazem zaś, ponieważ polityka Anglosasów prowadzi do reaktywowania tych wszystkich czynników, które były kolebką hitleryzmu, przeto niebezpieczeństwo tej polityki zwraca się również przeciw ruchowi robotniczemu i socjalizmowi na całym świecie...

Międzynarodowa interwencja imperializmu przejawia się albo w bezlitosnym okrążeniu, albo w rozbijaniu obozu lewicy, albo w prowokowaniu w odpowiednim momencie wojny domowej w danym kraju, albo wreszcie w wyraźnej interwencji zbrojnej i wiadomo, że **ręka imperializmu jest na razie tylko tam krótka, gdzie międzynarodowa solidarność mas pracujących ochrania dość silnie rewolucje danego kraju.** Jak dotąd najskuteczniejszym wyrazem tej międzynarodowej solidarności są nie depesze solidarności i nie składki na już walczących zbrojnie z reakcją, chociaż i to ma swoje znaczenie ideologiczne, wychowawcze i moralne, ale jak dotąd najskuteczniejszym wyrazem jest czyn i realna pomoc...

Pragniemy właśnie jak najsilniejszego kontaktu z Zachodem, ze wszystkimi postępowymi i żywymi siłami Zachodu. Jedność organiczna daje nam tu szerszy kontakt niż dotychczas.

Tej świadomości szerokiej perspektywy międzynarodowej nie wolno nam, socjalistom, nigdy tracić z oczu. Jesteśmy w ogniu ostrej walki z imperializmem amerykańskim, z reakcją międzynarodową, z zachodnio-europejską prawicą socjalistyczną, z burżuazją Francji, Anglii, Włoch. Ale nie jesteśmy w walce z żadnym narodem Zachodu, nie głosimy przecież żadnej fobii narodowej, rasowej czy geograficznej.

Jako marksiści zdajemy sobie sprawę, że socjalizm może istnieć i rozwijać się tylko jako ruch międzynarodowy. Bez tej więzi międzynarodowej ruch socjalistyczny każdego kraju skazany byłby na uwiąd. Nie ma tu żadnej sprzeczności z naszym głębokim poczuciem narodowym, poczuciem odpowiedzialności za państwo polskiej demokracji ludowej...

(23 kwietnia 1948)

Moskwa, Warszawa, Praga i Belgrad wyprzedziły stolice zachodu w zwycięskim pochodzie ku socjalizmowi. Ale wierzymy i wiemy, że przyjdzie dzień, w którym czerwone sztandary zwycięstwa proletariackiego powiewać będą także z murów i domów Londynu, Paryża, Brukseli czy Rzymu. Lat temu dziesięć i nam wydawał się ten cel odległy. Dziś jest w zasięgu naszej rzeczywistości. Przyjdzie chwila, gdy robotnicy socjalistyczni zachodu wyswobodzą się ostatecznie spod wpływów socjalistycznej prawicy i w jednolitym froncie z partią komunistyczną pójdą po drodze rewolucyjnej walki o Socjalizm. Ale warunkiem powodzenia tej walki jest tak, jak u nas, jedność działania klasy robotniczej i całej ludności pracującej...

(30 kwietnia 1948)

PRZECIW PRAWICY SOCJALISTYCZNEJ

Walka z prawicą oznacza walkę ze złowieszczym kapitulanctwem wobec kapitalizmu amerykańskiego. Walka z prawicą oznacza walkę z likwidatorstwem socjalizmu przez podporządkowanie obcym, a w efekcie końcowym, wrogim klasie robotniczej, czynnikom kapitalistycznym.

Walka z prawicą oznacza świadome, bojowe dążenie do przezwyciężania rozłamów, do jednoczenia klasy robotniczej...

W obliczu stwierdzonej cykliczności błędów prawicy socjalistycznej jest doskonałą konfrontacją podobieństwa względnie identyczności postawy prawicy socjalistycznej w różnych okresach, czyli pozwala nam z całą rzeczowością stwierdzić, że nie chodzi tu tylko o błędy ani o naiwność noworodków politycznych, ale że w tych tak zwanych błędach jest metoda, jest postawa, jest konsekwencja, jest nieuleczalność...

Cała teoria i cała praktyka polskiej prawicy socjalistycznej tak jak praktyka i teoria sztabów politycznych rządu londyńskiego i wojska była nastawiona wrogo przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Było w tym wypadku wszystko, tylko nie było nic z socjalizmu. A dalsza droga renegatów była już coraz szybsza, bo ci, co umarli dla socjalizmu, bardzo szybko jadą".

Socjaliści brytyjscy zaprzepaścili mandat ludu brytyjskiego. Wplątali swój kraj w gospodarczą zależność od Ameryki i stali się w konsekwencji wasalem politycznym Waszyngtonu. Z ich to właśnie inicjatywy odbywa się w Anglii konferencja partii socjalistycznych, na której Partia Pracy pragnie ostatecznie przeobrazić resztę zachodnio-europejskiego ruchu socjalistycznego w forpocztę amerykańskiej ofensywy, skierowanej właśnie przeciwko socjalizmowi i postępowi społecznemu...

(17 marca 1948)

Dla kogo jednolity front był kombinacją lub taktyką przetrwania do „lepszych — według niego — czasów"? Dla oportunistów, dla prawicy. Dla nich, dla prawicy — okres przygotowania jedności jest okresem kapitulacji i bankructwa. Po tym poznać prawicę. Jeżeli chodzi o Partię jako całość — jest to równie fałszywe, jak fałszywe byłoby sekciarskie upatrywanie w jedności organicznej zwycięstwa PPR nad PPS, zamiast wspólnego zwycięstwa wspólnej sprawy obu Partii...

(3 kwietnia 1948)

Prawica socjalistyczna, jako agentura imperializmu amerykańskiego, stała się narzędziem rozbijania ruchu robotniczego na skalę światową. W strategii ofensywy amerykańskiej na obóz postępu i pokoju prawica socjalistyczna jest więc czymś w rodzaju formacji do specjalnych poruczeń...

Międzynarodowa prawica socjalistyczna zwalcza ruch komunistyczny, pogłębiając rozbicie w ruchu robotniczym, zwalcza Związek Radziecki, — wystarczy przeczytać artykuły Bluma — jako obcą sobie państwowość, nie doceniając tego, że to jest państwowość socjalistyczna, a więc z natury rzeczy dla wszystkich sił postępowych i pokojowych sojusznicza.

Prawica czyni to rzekomo w interesie „swego" państwa. Idąc za tymi rzekomymi interesami „swojego" państwa rządzonego zresztą nawet nie przez tę prawicę socjalistyczną, tylko przez bardziej zdecydowane siły prawicy społecznej i burżuazji — wystarczy przykład Francji — konsekwentnie podporządkowuje to państwo wespół z burżuazją obcemu imperializmowi, którego szczytową treścią ideologiczną jest próba montowania frontu interwencji przeciw Związkowi Radzieckiemu, przeciw państwom demokracji ludowej...

Jeżeli więc prawica socjalizmu europejskiego była w całym okresie międzywojennym sojusznikiem własnej burżuazji, to po drugiej wojnie światowej wstąpiła na wyższy szczebel swej degeneracji, albo, ściślej mówiąc, zstąpiła na niższy szczebel swego upadku. Z sojusznika własnej burżuazji przemieniła się w agenturę obcego imperializmu. W konsekwencji prawica socjalistyczna nie jest już tylko narzędziem tłumienia ruchów rewolucyjnych i dławienia dążeń robotniczych we własnych krajach, lecz forpocztą międzynarodowej kontrofensywy imperializmu amerykańskiego przeciwko wszelkim ruchom ludowym i postępowym, przeciwko wszystkim siłom rewolucyjnym na całym świecie, od Hiszpanii, Włoch i Grecji po Chiny i Indonezję.

Forpoczcie tej przypadła w udziale rola wyjątkowo haniebna...

Były już różne okresy upadku socjalizmu reformistycznego i prawicowego, ale nigdy jeszcze, w najgorszych latach Drugiej Międzynarodówki, nie zdarzyło się, by patronem zespołu wielkich partii socjalistycznych został generał i rzecznik interesów wielkiego kapitału, minister spraw zagranicznych państwa, które na sztandarze swej polityki wypisało hasło obrony kapitalizmu na skalę światową które zachowało u siebie kapitalizm w najbardziej rozwiniętej, monopolistycznej postaci.

Z polskiej perspektywy, sytuacja socjalizmu zachodnio-europejskiego rysuje się wyjątkowo wyraziście! Perspektywa nasza jest przecież perspektywą partii rewolucyjnej, która dzięki jednolitemu frontowi znalazła się u władzy i stała się współtwórcą budowy zrębów Socjalizmu. Perspektywa nasza nie jest zatem perspektywą doktrynerską, ani sekciarską, lecz perspektywą ludzi, którzy w praktyce sprawdzili słuszność swych rewolucyjnych założeń i realizują je dziś w pełni. I oto z tej naszej perspektywy praktycznych rewolucjonistów patrzymy na zachód Europy. Widzimy zgliszcza i ruiny wielkiego niegdyś ruchu socjalistycznego, złamanego i sponiewieranego własnymi rękami jego przywódców. Nigdy może jeszcze bankructwo prawicy socjalistycznej na skalę międzynarodową nie rysowało się tak wyraziście...

Bardzo często, gdy realizujemy takie czy inne posunięcie organizacyjne, towarzysze pytają: gdzie jest ta prawica, któż jest tą prawicą, skoro wszyscy stoją na gruncie linii Partii, i z mniejszym lub większym zapałem podporządkowują się jej i żadnych wyraźnych wrogich — poza pojedyńczymi jaskrawymi wypadkami — sformułowań na ogół na naszych zebraniach nie rzucają.

Byłoby naiwnością żądać, byśmy wam pokazali ludzi mówiących w Polsce językiem Bluma, jakim mówią we Francji, Saragata, jakim mówią we Włoszech, czy Bevina, jakim mówią w Anglii. Tak, jak mamy naszą własną polską drogę przystosowania się do warunków rzeczywistości, drogę polskiej prawicy, drogę do zdrady klasy robotniczej, drogę do przechodzenia na obce, wrogie pozycje.

W warunkach dzisiejszej rzeczywistości polskiej wystąpienia prawicy ujawniają się w formach zupełnie innych niż na Zachodzie. Możnaby przytoczyć wiele przykładów, które by nam pomogły zdefiniować i określić pojęcie prawicowości. Nie będę ich wszystkich tutaj przytaczać. Będziemy je prezentować członkom Partii w ramach naszej pogłębionej obecnie, rozszerzonej pracy wychowawczej, szkoleniowej i ideologicznej. Chcę natomiast wskazać przykładowo na kilka momentów, ażeby udowodnić, jak można ustalić w naszych warunkach, co jest prawicą, czy defetyzmem, czy kapitulanctwem

Jeden z takich przykładów dotyczy podstawowej rzeczy: oceny roli Związku Radzieckiego...

A wreszcie, jednym z najbardziej charakterystycznych objawów prawicowości na obecnym etapie jest próba przedstawienia tego etapu zbliżenia się do jedności jako kapitulacji naszej Partii, jako likwidacji Partii, jako rzeczy koniecznej nie z konieczności ideologicznej, ale tylko praktycznej, czy oportunistycznej.

To jest założenie bezprogramowości motywów połączenia, założenie bierności.

Pięknej nazwy PPS bardzo często żałować zaczynają ludzie, którzy przez długie lata byli jej śmiertelnymi wrogami, albo siedzieli w Partii jako piłsudczykowscy dwójkarze, nienawidząc jej z głębi duszy, jako wyrazicielki dążeń klasy robotniczej.

Jak się przejawia kapitulanctwo prawicy?

Po pierwsze, przez wywoływanie nastroju paniki, potem przez potęgowanie tej paniki, wywoływanie nastrojów przygnębienia, nastrojów, jakie np panują w armii, która składa broń. Niektórzy dosłownie tak mówią.

Co z tego wynika? To, że mieli oni broń wymierzoną widocznie nie przeciwko reakcji, nie przeciwko wrogowi klasowemu, nie przeciwko wewnętrznym i międzynarodowym niebezpieczeństwom, zagrażającym Polsce Ludowej, bo ta walka we wspólnej Partii będzie przecież jeszcze bardziej zdecydowana, ostrzejsza i jednolita. Widocznie więc cała ich czujność i gotowość bojowa były wymierzone jawnie, albo zamaskowanie przeciwko drugiej partii robotniczej i w obecnym okresie czują się, jakby składali broń. Oczywiście, że będą ją da-

lej składać i tym, którzy mieli takie nastawienie, nie należy się dziwić...

Zapyta ktoś, co to ma wspólnego z naszą prawicą, gdzie u nas jest taka prawica, czy tacy prawicowcy, którzy by mówili o Związku Radzieckim to samo, co Blum, Attlee czy Saragat.

Kilkakrotnie próbowałem udowodnić, że oportunizm prawicowy ujawnia się w różnych formach, różnymi w różnych krajach chodzi drogami.

Jakżeż więc prawica interpretuje polską rzeczywistość? Lekceważy przede wszystkim dorobek ideologiczny polskiego ruchu robotniczego, dorobek komunistów i lewicy socjalistycznej. Wypływa stąd przypisywa wszystkiego czyjemuś, nie naszemu wysiłkowi. Można tak mówić nawet wśród pokłonów dla Armii Czerwonej i Związku Radzieckiego!

Ale tak mówić, to znaczy lekceważyć nasze własne społecznie rewolucyjne siły narodowe, które doszły do władzy i przeprowadzają w interesie narodu reformy zasadnicze. To jest oportunizm prawicowy, to jest oczywiście bezmyślność. Gdyby konsekwentnie z tego rozumowania wyciągnąć wnioski, to należałoby rozwiązać wszystkie partie lewicowe na Zachodzie i czekać, aż Socjalizm bez wysiłku własnego tych narodów zwycięży...

(23 kwietnia 1948)

O LEWICY SOCJALISTYCZNEJ

Odrodzenie się PPS po wojnie nastąpiło na nowych, rewolucyjnych zasadach, na gruncie jednolitego frontu.

W odrodzonej PPS przez cały czas pogłębiał się i umasowiał proces odcinania się od elementów piłsudczyzny, od reformizmu, od drobnomieszczaństwa. I ten proces toczył się poprzez trzyletni okres i zamknięty został Kongresem, jako podsumowanie całego poprzedniego etapu, wnosząc także i wytyczne na przyszłość. Potwierdziło to równocześnie słuszność linii naszej partii....

...Abyśmy nawiązywali do słusznej tradycji, abyśmy odrzucali na gruncie socjalistycznej krytyki złe tradycje, abyśmy nie zagubili się w bardzo polskim przyzwyczajeniu bezkrytycznego idealizowania przeszłości, abyśmy z jednej strony widzieli źródła naszej obecnej ideologicznej postawy, i z drugiej — abyśmy widzieli także źródła błędów i źródła prawicowej, paraliżującej partię mentalności...

...w obozie socjalistycznym nie ma jedności, walka o jedność w obozie socjalistycznym toczyć się musi na szczerze rewolucyjnym gruncie socjalistycznej ideologii, podstawowym warunkiem walki o właściwe oblicze tej jedności musi być walka z socjalistyczną prawicą o socjalistyczne masy, o partię, o zwycięstwo prawdziwie socjalistycznych, rewolucyjnych założeń.

Walka z prawicą socjalistyczna w skali międzynarodowej przebiega równolegle i łączyć się musi ściśle z walką z wpływami prawicowymi wewnątrz kraju i wewnątrz partii.

Historia zaś tej walki z prawicą jest równocześnie historią kształtowania się oblicza ideologicznego obecnej PPS na gruncie dorobku ideologicznego przedwojennej lewicy socjalistycznej, na gruncie przemian wojennych, na gruncie jednolitofrontowych doświadczeń przy budowie państwa ludowego po wojnie...

Nie wszystek jednak socjalizm zachodnioeuropejski zeszedł na manowce polityki antysocjalistycznej. Włoska Partia Socjalistyczna w jednolitym froncie z komunistami odpiera natarcie reakcji rodzimej i zagranicznej sposobiąc się do decydującej rozgrywki wyborczej. Lewica socjalizmu francuskiego, zorganizowana w grupie „Bataille Socialiste", lewica — szczupła zresztą — w Partii Pracy, skupiona wokół posła Ziliacusa, pozostają na posterunku walki o socjalizm. Toczą tę walkę nie tylko przeciwko przemożnemu wrogowi, ale przeciwko zarazie oportunizmu we własnych szeregach. Duch socjalistyczny Zachodu w większości swej ugrzązł na bezdrożach „trzeciej siły"...

Przecież jest przysłowie, że jak się ktoś raz sparzy, to potem nawet na zimne dmucha. Tymczasem nie można tego powiedzieć o prawicy socjalistycznej. Zasadnicze błędy reformistyczne nabierają dziś na nowo znamiennej aktualności. Polska lewica socjalistyczna oceniała te błędy już w r. 1934. Ta ocena, wynikająca z rewolucyjnej, uczciwej, socjalistycznej analizy przyczyn klęski ruchu robotniczego w okresie międzywojennym, ma swoje nieprzemijające znaczenie.

(17 marca 1948)

W chwili gdy prawicowo-socjalistyczne partie odeszły na pozycje wrogie nam i naszej sprawie, kierownictwo obozu walki o pokój i postęp, o socjalizm i prawa uciskanych, o wyzwolenie narodowe i społeczne ludów kolonialnych, o prawa narodów małych i ujarzmionych — przeszło zdecydowanie w ręce partyj komunistycznych. I tylko tam, gdzie lewica socjalistyczna utrzymała w swych rękach ster ruchu socjalistycznego i gdzie dzięki temu istnieje jednolity front, a więc poza Włochami, tylko w krajach demokracji ludowej, zaszczyt przodowania tej walce socjaliści dzielą z komunistami.

Nie pozostało więc nic, co by nas łączyć mogło z socjalizmem prawicowym Zachodu. Ani w płaszczyźnie ideologicznej, ani politycznej, ani organizacyjnej. Tradycja naszej wspólnoty w przeszłości nie może tu wystarczyć za pomost nad przepaścią, którą prawica socjalistyczna wykopała między sobą a ruchem walki o Socjalizm. W ogniu wspólnej walki przeciwko wspólnym wrogom powstała natomiast głęboka łączność między socjalizmem lewicowym a komunizmem. Owocem tej wspólnoty stał się proces jednoczenia organicznego obu nurtów ruchu robotniczego tam, gdzie powstały po temu warunki i gdzie dojrzały do tego masy...

(23 kwietnia 1948)

O SŁUSZNY STOSUNEK DO ZSRR

„Tylko na wschodzie i południu Europy, a więc tam, gdzie zbrojna ręka kapitalistycznego konserwatyzmu nie dotarła, gdzie natomiast

dotarła pomoc rewolucyjnych wojsk Związku Radzieckiego, rewolucje ludowe zdołały utrwalić swą władzę, przeprowadzić reformy społeczne i podjąć budowę nowych ustrojów, przeciwstawiając się naciskowi sił kapitalistycznych z zachodu".

Jaką treść społeczną miałaby próba interwencji przeciwko Związkowi Radzieckiemu?

Byłaby to walka — beznadziejna zresztą — nie tylko z budującymi Socjalizm ludami Związku Radzieckiego, byłaby to również walka przeciw siłom postępu we własnych krajach, i przeciw ruchowi robotniczemu i przeciw perspektywom socjalizmu w tych krajach. Byłaby to próba zduszenia ośrodka realizacji Socjalizmu, ośrodka sił politycznych Socjalizmu — byłoby to równoznaczne z pozostawieniem sił postępowych własnego kraju na zagładę przez międzynarodowy kapitalizm. Takie byłyby ostateczne konsekwencje polityki zdrady, prowadzonej przez międzynarodową prawicę socjalistyczną...

Znaczenie partii bolszewickiej, która od tej chwili wysunęła się na czoło rewolucyjnego odłamu ruchu robotniczego całej Europy, można było w pełni docenić w latach po upadku rewolucji 1905 roku. Klęska nie złamała tej partii, ani nie zepchnęła jej ani trochę z raz obranej linii rewolucyjnej.

W latach reakcji po 1905 roku i potem w latach pierwszej wojny światowej partia bolszewicka pozostała najbardziej na czoło wysuniętą grupą rewolucyjną proletariatu europejskiego. Na tle rozkładu Drugiej Międzynarodówki w okresie pierwszej wojny światowej, na tle upadku i politycznej kompromitacji kierownictwa większości wielkich masowych partii socjalistycznych i socjalno - demokratycznych zachodu i środka Europy—ta konsekwentnie i nieugięcie rewolucyjna postawa partii bolszewickiej nabiera specjalnego wyrazu. Temu właśnie faktowi istnienia owej partii bolszewickiej zawdzięcza socjalizm i proletariat światowy największe od czasów Rewolucji Francuskiej wydarzenie historyczne: pierwszą zwycięską rewolucję proletariacką!

W październiku 1917 roku partia bolszewicka utorowała drogę do władzy proletariatowi rosyjskiemu i stworzyła po raz pierwszy w dziejach przesłanki do praktycznej realizacji ustroju socjalistycznego na obszarze jednej szóstej powierzchni globu ziemskiego. Od tej chwili centrum rewolucyjnej myśli socjalistycznej, centrum polityki proletariackiej, centrum rewolucyjnego ruchu robotniczego przenosi się z zachodu Europy na wschód. Stolicą rewolucji, którą od końca wieku XVIII i przez cały niemal wiek XIX był Paryż — teraz staje się Moskwa...

Nastają lata reakcji powojennej, a potem kontrrewolucji faszystowskiej. Jedyną wyspą w tym morzu pozostał Związek Radziecki, budujący socjalizm i gotujący się zarazem do odparcia nieustannie wiszącej nad nim interwencji kapitalistycznej. Za barierą wrogiego okrążenia kapitalistycznego budowała się nadludzkim wysiłkiem narodów Związku Radzieckiego potęga, która za lat kilka uratować miała ludzkość przed zalewem hitlerowskiego barbarzyństwa.

Budowała się ta potęga nie tylko w atmosferze nienawiści i wrogości ze strony całego świata kapitalistycznego i burżuazyjnego. Otaczała bowiem Związek Radziecki również kiepsko skrywana lub wcale jawna nienawiść prawicowych przywódców reformistycznego socjalizmu. I tylko lewica socjalistyczna była w ruchu tą grupą obok komunistów, która umiała ocenić postępowy charakter i rewolucyjną rolę ZSRR. Możnaby rzec, że stosunek do ZSRR był w tym okresie prawdziwym sprawdzianem rewolucyjnych intencji i socjalistycznej szczerości każdego socjalisty, każdej grupy w obozie robotniczym.

Zwycięstwo obozu demokratycznego i pokonanie faszyzmu w drugiej wojnie światowej otworzyło przed ruchem robotniczym nowe perspektywy. Decydującym czynnikiem tego zwycięstwa była Armia Radziecka, oręż narodów radzieckich, praca robotnika radzieckiego. Związek Radziecki zadał śmiertelny cios niezwyciężonej zdawałoby się machinie wojennej Hitlera. Czerwone sztandary ojczyzny rewolucji, zatknięte na ruinach Berlina, zwiastowały światu koniec hitlerowskiej zmory i koniec najstraszniejszej w dziejach ludzkości wojny.

W tym momencie ujawniła się w całej pełni postępowa rola Związku Radzieckiego. Dzięki zwycięstwu Armii Radzieckiej cały olbrzymi szmat Europy na wschód od Niemiec znalazł się poza orbitą możliwości interwencji kapitalistycznej. Dzięki temu ruch robotniczy tych krajów, nauczony doświadczeniami okresu międzywojennego i zjednoczony we wspólnym działaniu jednolitego frontu, potrafił nie tylko rozprawić się z rodzimą burżuazją i rodzimym obszarnictwem, nie tylko ująć władzę w swe ręce, ale i utrzymać tę władzę, umocnić się przy niej, zniszczyć podstawy feudalizmu i kapitalizmu i podjąć dzieło budowy socjalizmu w swych krajach...

(30 kwietnia 1948)

O JEDNOŚĆ IDEOLOGICZNĄ

Wielkim, najważniejszym zadaniem wszystkich świadomych pepesowców będzie przygotowanie świadomie i rewolucyjnie zjednoczenia przez podnoszenie własnego poziomu ideologicznego, przez podnoszenie własnego poziomu organizacyjnego i przez masową — co jest najważniejsze — akcję uświadamiającą i szkoleniową, polegającą na asymilowaniu wokół linii partii na nowym etapie jak największej masy członków, na wychowaniu ich na tej linii partyjnej i na eliminowaniu wszystkich czynników wrogich i szkodników wobec idei jednolitego frontu i idei jedności klasy robotniczej...

W świadomości każdego pepesowca musi istnieć przekonanie, że zjednoczenie musi także w stosunku do jednolitego frontu nie tylko sumować, ale i pomnażać siły klasy robotniczej.

Przebywamy stopień jedności politycznej klasy robotniczej, przebywamy ten stopień, który się nazywa jednością działania klasy robotniczej. Wchodzimy w okres następny przy-

gotowania do jedności klasy robotniczej. Nie łączy się to naturalnie z eliminacją innych partii z życia politycznego w Polsce, ani też nie utrudnia lub nie uniemożliwia rozwoju odrębnych ruchów politycznych wsi czy też inteligencji pracującej.

Co oznaczać będzie wyższy szczebel współpracy partii robotniczych? Oznaczać on będzie konkretnie dla towarzyszy z PPS i dla towarzyszy z PPR dalszą pracę nad pełnym zbliżeniem ideologicznym. W umowie mamy określone najrozmaitsze formy współdziała, od wspólnych posiedzeń kół poczynając, te wszystkie formy współdziałania muszą być w okresie obecnym zaktywizowane...

Różnice psychologiczne, uczuciowe, ideologiczne pomiędzy obu partiami klasy robotniczej są coraz mniejsze, jakkolwiek przez partie socjalistyczne nurt przemian przepływa inaczej. Partia socjalistyczna jest partią przetwarzającą się stale, partią, której ogromna część roboty politycznej polega na dociąganiu zaróżnionych na płaszczyznę świadomości rewolucyjnej. Rzecz ta w przekroju naszej partii okazuje się jako pewien wachlarz i ważne jest, ażeby na odcinkach rewolucyjnych i socjalistycznych najsłabsi nie górowali w tych czy innych środowiskach nad świadomością innych, ażeby nie narzucali swojej prawicowości drobnomieszczańskiej ośrodkom socjalistycznym. Bo wtedy trzeba by postawić sobie pytanie, kto kogo w naszej partii wychowuje.

I trzeba stwierdzić, że dziś nie ulega wątpliwości, że jednolity front stał się znakomitą szkołą zbliżenia ideologicznego na tle wspólnej praktyki, niezależnie od takich czy innych trudności. Ale trzeba równocześnie stwierdzić, że dotychczasowe formy współpracy nie mogły być wystarczające, jeżeli chodzi o przezwyciężenie pewnych różnic ideologicznych, w szczególności różnic psychologicznych. Trzeba stwierdzić, że w następnym okresie, przed którym stoimy, różnice psychologiczne w ramach jednolitego frontu oraz wynikające ubocznie, ale dotkliwe nieraz tarcia personalne i konkurencyjne mogą stać się groźne w okresie zaostrzających się walk międzynarodowych i mogą być w większym stopniu niż w normalnym okresie rozwojowym, wykorzystywane i wyolbrzymiane przez wrogów jednolitego frontu. Toteż dotychczasowe formy organizacyjne współpracy partii robotniczych mogą okazać się nie wystarczające...

Otóż trzeba stwierdzić, że niewątpliwie w okresie obecnym znajdujemy się, używając porównania Próchnika, po przebyciu stacji jedności działania, pomiędzy stacją jedności działania a stacją całkowitego zjednoczenia. Teraz więc i wchodzimy w nowy etap, w nowy okres, jasno i logicznie wynikający z okresu poprzedniego, w okres przygotowania jedności klasy robotniczej w warunkach, które do tego dojrzały i dojrzewają.

Od czego zależy szybkość dalszego marszu, osiągnięcie tej następnej stacji? Szybkość dalszego marszu wyznaczona jest przez cały szereg czynników:

Po pierwsze: przez dalsze zbliżenie ideologiczne dwu nurtów klasy robotniczej...

Po drugie: przez konieczność przeciwdziałania nowym próbom rozbijania klasy robotniczej, wywoływanym przez międzynarodowy obóz reakcji. W momentach i okresach zwiększającego się napięcia próby te będą rosły, będą przybierać różne formy. Będą zmieniać się, dostosowując się także do nowych warunków konsolidacji obozu lewicy, obozu pokoju.

I wreszcie, po trzecie: szybkość dalszego marszu zależy od szybkości tworzenia się przepaści między przechodzącą na pozycje zdrady interesów międzynarodowego proletariatu i światowego pokoju prawicą a rewolucyjną lewicą socjalistyczną.

Ruch socjalistyczny, ruch lewicy socjalistycznej walczący o te same cele, idący swoją rewolucyjną, lewicową drogą do tych samych celów, jakimi są: rewolucja społeczna na Zachodzie, ochrona pokoju, walka o pokój przeciw imperializmowi amerykańskiemu — oczywiście musi działania swoje zsynchronizować, zespolić z głównymi siłami walki o nowy ustrój.

A więc trzy elementy: zbliżenie ideologiczne, konieczność przeciwdziałania rozbijaniu jedności klasy robotniczej oraz szybkość tworzenia się przepaści między przechodzącą na pozycje zdrady interesów proletariatu i pokoju światowego prawicą a rewolucyjną lewicą socjalistyczną...

(17 marca 1948)

Zdarzają się oczywiście wypadki czy okresy, w których masy dojrzewają szybciej, niekiedy nawet błyskawicznie. Twierdzę na przykład, że gdyby kontrrewolucja polska próbowała, mając po temu jakie takie szanse, dokonać zamachu na naszą demokrację ludową, lub gdyby nagle zagrażała rewolucji polskiej interwencja zbrojna z zewnątrz, masy polskie w ogniu śmiertelnego niebezpieczeństwa przetworzyłyby swą świadomość w ciągu 24 godzin i jedność stałaby się faktem bez żadnych przygotowań organizacyjnych. Byłaby to jedność niewątpliwie organiczna, choć proces dojrzewania jej zredukowałby się w czasie do godzin i minut. Nie jest bowiem probierzem tej organiczności czas — lecz stan umysłów kształtujących się pod wpływem wydarzeń i doświadczeń mas...

(3 kwietnia 1948)

Jednym z poważnych zadań naszej pracy ideologicznej, pracy ideologicznej najbliższych miesięcy i później pracy ideologicznej we wspólnej partii, jest zadanie gruntownego i szerokiego przewentylowania, zanalizowania zagadnień patriotyzmu, niepodległości, właściwego postawienia tego zagadnienia na gruncie historii i na gruncie wspólnych współczesnych doświadczeń naszego kraju i innych krajów, walczących o swoją suwerenność przeciw imperializmowi amerykańskiemu. I pogłębiać tu będziemy świadomość tego nowego, twórczego rozumienia spraw patriotyzmu, spraw niepodległości, gdy

dobrze zrozumiemy, że klasa robotnicza jest teraz gwarantką i budowniczym niepodległości oraz nosicielką najlepszych tradycji narodowych, a równocześnie jest realizatorką międzynarodowej solidarności mas pracujących w walce o postęp, w obronie niepodległości własnego narodu w ogniu walki klasowej z imperializmem...

Stwierdzam, że cała Partia musi być w chwili obecnej nastawiona na urzeczywistnienie ideologicznego i organizacyjnego zbliżenia z PPR, na urzeczywistnienie jedności organicznej ruchu robotniczego, musi być nastawiona na świadome, planowe, bojowe, przeprowadzenie zjednoczenia PPR i PPS w nową, jednolitą partię polskiej klasy robotniczej. Im większa miłość do Partii — tym większa miłość do Socjalizmu. Miłość do Socjalizmu — to walka o Socjalizm. Walka o Socjalizm — to dziś walka o jedność...

(23 kwietnia 1948)

Byłoby wielkim uproszczeniem powiedzieć, że zwycięstwo ideologiczne nad wszystkim, co było idei jedności działania wrogie, następowało tylko na wspólnych zebraniach komitetów, tylko na szkołach partyjnych, tylko na uroczystościach. Gdyby tak było, to byłoby to łatwe zwycięstwo—papierowe zwycięstwo...

Umowę pieczętowały nie niedzielne zebrania aktywów, ale dnie od poniedziałku do soboty, pełne zdwojonego, bardziej zorganizowanego i bardziej świadomego politycznie wysiłku polskiego górnika i hutnika, murarza i tragarza, inżyniera i technika, urzędnika i każdego pracownika, profesora i studenta — świadomej przeżywanej epoki młodzieży i coraz bardziej świadomego uczestnictwa wsi...

Otóż to była wspólna walka obu partii i wspólna walka robotników PPS-owskich i PPR-owskich ze wszystkimi czynnikami, które wykonaniu tej umowy przeszkadzały. To była walka z istniejącymi wzajemnymi uprzedzeniami, wyrosłymi na gruncie przeszłości. To była walka ze złymi tradycjami rozbicia.

To była walka o przezwyciężenie wszystkiego, co kiedyś w innych warunkach historycznych mogło dzielić i dzieliło, a także tego, co nie powinno było dzielić i na skutek prawicowego kierownictwa — dzieliło. To była walka ze wszystkimi upiorami przeszłości, walka o przezwyciężenie popełnionych w przeszłości błędów, walka o wyciągnięcie z tych błędów wszystkich nauk. To była walka z narowami sekciarstwa, utrudniającego jednolitofrontową praktykę...

(30 kwietnia 1948)

Zjednoczenie otwiera bowiem przed klasą robotniczą perspektywy realnych zwycięstw i szybszego realizowania swoich celów poprzez wypracowanie wspólnego już programu i wspólnej drogi na podstawie wspólnej ideologii marksistowskiej, wspartej na doświadczeniach kraju realizującego socjalizm, tj. ZSRR, z oczywistym dla marksistów uwzględnieniem konkretnych warunków polskich.

(3 kwietnia 1948)

I znowu, w tej wielkiej rewolucji, która dokonała się po drugiej wojnie światowej na ziemiach od Bałtyku po Bałkany, wzorem i natchnieniem dla ruchu robotniczego były osiągnięcia i zdobycze Związku Radzieckiego.

A ideologicznym drogowskazem w tej walce był marksizm, wzbogacony doświadczeniami wielkiej Rewolucji Październikowej i naukami jej przywódców Lenina i Stalina...

(30 kwietnia 1948)

Ileż w tym czasie narosło dobrych tradycji. Z tych dobrych tradycji, z tego nabytego we wspólnej pracy i walce zaufania rodzi się dziś jedność. Ta jedność organiczna wypływa zarówno ze świadomej woli kierownictw obu partii, jak też z dojrzałej już świadomości mas. I dlatego naczelnym i czołowym hasłem tegorocznego 1 Maja jest jedność klasy robotniczej w Polsce...

...tak jest, sztandary Polskiej Partii Socjalistycznej, sztandary na których jest wypisane „Socjalizm i niepodległość" i równocześnie sztandary Polskiej Partii Robotniczej pochylają się rzeczywiście przed dziełem i dorobkiem całej polskiej klasy robotniczej, któremu na imię jest wykuta w ogniu doświadczeń i walk, dojrzała dzięki PPS i PPR w świadomości mas jedność klasy robotniczej i jedna partia klasy robotniczej.

Nowa partia, do której i Polska Partia Socjalistyczna i Polska Partia Robotnicza maszerują z rozwiniętymi sztandarami zwycięstwa, ta partia zrodzona będzie z najlepszych tradycji PPS i PPR, ta partia będzie dziedziczką całej tradycji walk wyzwoleńczych polskiego ludu, będzie nosicielką niepodległości, będzie w przyszłości realizatorką najpiękniejszej nadziei ludzkości, realizatorką socjalizmu...

(1 maja 1948)

Jedność organiczna przyspiesza marsz do socjalizmu!

MATUSZEWSKI STEFAN

NA NOWYM ETAPIE

Fakty, które zachodzą w życiu polskiej klasy robotniczej, nie zachodzą w oderwaniu od tego, co dzieje się w świecie i w kraju. Odwrotnie, zachodzą one na skutek tych nieodwracalnych procesów gospodarczych i politycznych. których jesteśmy świadkami i współtwórcami. Klasa robotnicza, wiedziona świadomością klasową, znajdując się w korzystnych warunkach po dokonaniu zasadniczych reform społecznych w Polsce — klasa robotnicza zorganizowana w PPS i PPR — konsekwentnie prowadzi walkę o jedność na płaszczyznach: ideologicznej i organizacyjnej.

Zbliżenie się do siebie obydwu partii, jak widać z całego procesu współpracy, pewnych przejściowych nieporozumień w niedawnej przeszłości i dyskusji nie nosiło i nie nosi charakteru jakiegoś mechanicznego zlewania się dwóch nurtów ruchu robotniczego, ale jest wynikiem głębokich przemyśleń ideologicznych i praktyki jednolitego frontu.

Zbliżenie ideologiczne stało się naczelną zasadą, na której wyrosła więź polityczna i coraz lepsza współpraca organizacyjna obydwu partii.

Jeżeli tak jest, jeżeli to, co w tej chwili przeżywamy, nie jest wynikiem jakiegoś przypadku czy presji z zewnątrz ale konsekwencją procesu, jakiemu podlega klasa robotnicza, to zastanówmy się nad tym, jakie są problemy i zagadnienia na dziś i na jutro, które by motywowały istnienie dwóch nurtów ruchu robotniczego w Polsce. I napewno gdyby zadać towarzyszom peperowcom czy pepesowcom pytanie, jakie są jeszcze sporne zagadnienia dnia dzisiejszego w polskiej klasie robotniczej, dlaczego trzeba jeszcze utrzymać dwie partie robotnicze w Polsce — to towarzysze ci znaleźliby się w nielada kłopocie.

Tym nie mniej, choć trudno nazwać te różnice, choć one w zasadzie zostały usunięte, uważać należy zagadnienie jedności ideologicznej w dalszym ciągu jako zagadnienie centralne na tym etapie rozwojowym jednoczenia się ruchu robotniczego w Polsce.

Dlaczego?

Aby na to pytanie odpowiedzieć, należy sięgnąć okiem wstecz i rozpatrzeć, jakie różnice przejawiały się, jakie błędy przezwyciężano, choćby w ostatnim okresie Polski Odrodzonej.

Na przestrzeni ostatnich lat ujawniły się w naszej Partii dość duże nieporozumienia, których źródłem były odstępstwa od zasad marksizmu. Zdawaliśmy sobie sprawę z tego, że odstępstwa te mogą pociągnąć za sobą groźne niebezpieczeństwa dla ruchu robotniczego, a nawet dla procesu rozwojowego Polski Ludowej.

Niebezpieczeństwa te przejawiały się w niewłaściwym podejściu i ocenie w trzech głównych sprawach:

1. Stosunku do PSL. Niektórzy działacze partyjni, a nawet pewne ogniwa organizacyjne nie rozeznały dobrze charakteru partii Mikołajczyka, zaczęły traktować ją jako prawe skrzydło demokracji ludowej, stąd płynęły niewłaściwe wnioski odnośnie stosunku PPS do PSL. W związku z tym zaczęto interpretować, że PPS winna stać się partią centrową, języczkiem u wagi w układzie sił politycznych w kraju, stać się osławioną „trzecią siłą" na gruncie polskim.

2. Niewłaściwie również próbowano ocenić rolę spółdzielczości. Wysuwano tezę o potrzebie „suwerenności" dla ruchu spółdzielczego, jako najwyższej formy gospodarczej oraz przeciwstawiano się koncepcji handlu państwowego jako zbędnej konkurencji dla spółdzielczości.

3. Były też próby niesłusznego ustosunkowania się do procesów, jakim podlegał degenerujący się prawicowy socjalizm zachodnio-europejski. Wierzono w to, że rząd Labour Party prowadzi Anglię do socjalizmu i ulegano złudzeniom, że da się pogodzić ten pseudosocjalizm z rewolucyjnym, marksistowskim, właściwym socjalizmem.

Te prawicowe odstępstwa od marksizmu przejawiające się na przestrzeni niedawnej przeszłości zostały dzięki lewicowym, marksistowskim, prawdziwie jednolitofrontowym elementom — potępione i ostatecznie zostały oficjalnie przez kierownictwo odrzucone, czemu dał dobitny wyraz tow. Cyrankiewicz w swoim przemówieniu na ostatniej Radzie Naczelnej.

W konsekwencji potępienia błędów ideologicznych stanęła sprawa odizolowania od pracy partyjnej nosicieli i szermierzy tych błędów. Ten proces rozpoczął się i towarzysze ci są teraz odsuwani od decyzji w sprawach partyjnych i wpływu na kształtowanie przyszłej zjednoczonej partii klasy robotniczej. Jednakowoż zagadnienie potępienia błędów a nawet izolacji rzeczników błędnych koncepcji nie jest oczywiście już tym samym równoznaczne z przezwyciężeniem tychże błędów w masach partyjnych.

Należy więc obecną, słuszną, partyjną koncepcję, ocenę drogi politycznej i gospodarki polskiej przeprowadzić we wszystkich kołach partyjnych, przeorać masy, żeby nie pozostało nic z fałszywych teorii, które były popularyzowane w swoim czasie.

Członkowie naszej Partii, zanim jeszcze nastąpi zjednoczenie, zanim będzie jedna wielka partia klasy robotniczej — muszą mieć świadomość, że są w partii marksistowskiej. Musimy doprowadzić do świadomości mas partyjnych, że w założeniach Partia nasza opiera się na dialektyce marksistowskiej, że przyjmuje za słuszne w całości rozumowanie Marksa i Engelsa, wzbogacone doświadczeniami Rewolucji Październikowej, oraz doświadczeniami demokracji ludowej po drugiej wojnie światowej. Nie ma dwóch marksizmów, jest jeden marksizm — marksizm rewolucyjny.

Postawmy jednak sobie pytanie.

Czy w tej materii Partia przeprowadziła dostateczną pracę ideologiczną, czy oczyściła się z fałszywych poglądów, które były wyrazem nacisku na poszczególnych działaczy i ogniwa partyjne, wywieranego przez obce klasowo elementy? Nie ulega wątpliwości, że tego przeorania w Partii jeszcze nie ma. A kiedy mówimy o jednej partii, kiedy zmierzamy do jednej partii, wówczas zagadnienie słusznej drogi gospodarczej i politycznej, zagadniene zasad naukowego spojrzenia na procesy społeczne oraz przezwyciężenie błędów, odstępstw ideologicznych jest nieodzowne. Im lepiej to uczynimy, konsekwentniej, w sposób bardziej zdecydowany, im szybciej przewyciężymy je we wszystkich ogniwach naszej Partii i u każdego towarzysza partyjnego, tym będziemy mieć większe gwarancje, że przyszła zjednoczona Partia będzie partią typu marksistowskiego, będzie wyrazicielką interesów klasy robotniczej i narodu polskiego, budującego swą lepszą przyszłość, że nie zostaną wprowadzone do przyszłej partii elementy rozkładowe, dywersyjne.

Wielkiej pracy wychowawczej i wyjaśniającej wymaga zagadnienie ustosunkowania się do tradycji PPS, do tradycji ruchu robotniczego w Polsce. Nie można bowiem uważać, że ostatecznie przezwyciężone zostały we wszystkich ogniwach wpływy piłsudczykowskie, wpływy reformizmu socjadelmokratycznego, WRN i błędy sekciarstwa partyjnego. Czyż nie należy wspomnieć o niedawnych jeszcze próbach gloryfikowania wszystkiego, co było w tradycjach PPS i sprowadzania innych nurtów w klasie robotniczej do nic nie znaczącej lub wręcz szkodliwej roli? Czy z drugiej strony nie było widać tu i ówdzie niezdrowych objawów sekciarstwa wśród szeregu działaczy PPR? Gdyby nie prowadzono walki przeciw tym poglądom prawicowym, a także przeciw przejawom sekciarstwa zamazałoby się właściwe oblicze rozwoju historycznego klasy robotniczej, utrudniłoby się właściwe rozeznanie najlepszych tradycji Proletariatu, PPS, SDKPiL, PPS Lewicy i PPS Opozycji w Polsce rozbiorowej. To samo dotyczy oceny KPP i dorobku lewego skrzydła PPS w Polsce Niepodległej, do którego tradycji musimy nawiązywać, oraz oceny PPR i RPPS w okresie okupacji, PPR i PPS w Polsce Odrodzonej.

Zagadnienie krytycznego spojrzenia na tradycję partyjną i to nie tylko na dawną ale i na tę, która jest przez nas tworzona, zagadnienie głębokiej, przemyślanej samokrytyki winno być postawione szeroko we wszystkich ogniwach organizacyjnych. A pod tym względem Partia nasza nie ma bogatych tradycji. Błędy, które są oficjalnie nawet potępione przez kierownictwo partyjne, znajdują wciąż jeszcze wyraz w wydawnictwach, w prasie partyjnej, w wypowiedziach; potępienia tych błędów nawet najbardziej autorytatywne pozostają niejednokrotnie bez echa.

Nie można przecież tolerować liberalizmu ideologicznego i defetyzmu organizacyjnego w Partii. Okres tworzenia się jedności nie należy bowiem do okresu szablonowego bratania się, klajstrowania z kimkolwiek za wszelką cenę. Okres jedności — to okres wielkiej pracy i wysiłków. Cała masa robotnicza, wszystkie zdrowe elementy Partii, prócz karierowiczów i dwulicowców — powinny się, rzecz jasna, znaleźć w zjednoczonej partii.

Trzeba wyraźnie powiedzieć sobie, jaki powinien być nasz stosunek do prawicy partyjnej i kogo my rozumiemy przez prawicę. Tow. Cyrankiewicz na ostatnim posiedzeniu Rady Naczelnej dał krótką analizę, jak ocenia prawicę i kogo należy zaliczyć do prawicy.

Nie ma bowiem prawicy w Partii, która by w jasnej formie występowała przeciwko uchwałom i deklaracjom władz partyjnych. Ale jest w Partii taka prawica, która uważa to, co się dzieje obecnie, za konieczność, za „dopust boży", która uważa, że jest to likwidacja przeszłości PPS i osiągnięć PPS. I wszyscy, którzy są bankrutami, uważają, że jest to w tej chwili bankructwo Partii. Koncepcja ich przegrała. i uważają, że należy skapitulować, opuścić ręce; szerzą defetyzm i niezadowolenie w masach. Ci wszyscy defetyści są prawicowcami na tym etapie historycznym Partii. Powiedzmy sobie jasno i otwarcie, że ci ludzie, którzy nie pojmują po marksistowsku faktów, nie włączają się w nurt rozwoju Partii powinni odejść od kierownictwa. Taki jest nasz stosunek do prawicy.

Oczywiście jest wielu, którzy nie zdają sobie sprawy z faktu, że praktycznie pozwolili się zepchnąć na pozycje prawicowe, ale nie mają oni zamiarów przeciwnych interesom klasy robotniczej. Dla tych towarzyszy, którzy mają nieraz nawet opinię prawicowców, a którzy jednak przemyślą swoje posunięcia i rozważą, że źle czynili, że należy odwrócić się od balastu swej przeszłości i wyciągną należyte wnioski— dla tych wszystkich towarzyszy powinno być miejsce w Partii, a nawet w kierownictwie partyjnym. Mam na myśli tych ludzi, którzy niejednokrotnie wypowiadali się niewłaściwie, bądź też potknęli się w swej pracy zawodowej lub partyjnej.

Tu nie chodzi o jakieś kajanie się, tylko trzeba przez swoją postawę do dzisiejszej rzeczywistości, do tego, co się w Partii i w kraju dzieje, przez swoją postawę do pracy państwowej, do odbudowy kraju, do życia partyjnego, do mobilizowania towarzyszy do pracy i walki z prawicą — wykazać, że było się w błędzie, a teraz jest się na słusznej drodze.

Ważną jest wreszcie sprawa nowej atmosfery i pełnego zaufania członków obu partii do siebie nawzajem. Oczywiście ta nowa atmosfera nie może być wynikiem jakiegoś szablonu, który nie byłby zrozumiany przez najszersze rzesze partyjne, darzące najszczerszym zaufaniem tych właśnie działaczy, którzy odnoszą się do spraw z całą powagą i odpowiedzialnością. Wkład w dobrą atmosferę jedności powinny dawać obie partie. PPS nie może być uważana za partię, która podprowadza tylko masy do jedności. Im konsekwentniej Partia nasza, nawiązując do najlepszych tradycji myśli socjalistycznej w Polsce, przezwyciężać będzie błędy ideologiczne, eliminować prawicowe koncep-

cje i tradycje z PPS, właściwie ustosunkowywać się do historii ruchu robotniczego — tym większy będzie wkład PPS do przyszłej zjednoczonej partii klasy robotniczej.

I nie należy tu podawać ucha tym pseudosocjalistom, którzy teraz zaczynają przejawiać wielką miłość do symbolów, emblematów i formuł PPS. Przed wojną niejednokrotnie walczyli z klasą robotniczą, w Polsce odrodzonej niedawno jeszcze szkalowali PPS, a obecnie wierzą pono tylko w nasze trzy strzały i w litery PPS. Partia nie jest i nie może być fetyszem, nie może być celem w sobie. Jako oręż walki o socjalizm może być tylko wówczas w swych zewnętrznych emblematach żywym symbolem tej walki, kiedy one odpowiadają jej treści. Jeżeli życie i walka klasy robotniczej i najszerszych mas ludowych w swoim twórczym procesie rozwojowym wymagają w przełomowych momentach nowych źródeł siły, nowych treści ideowych — symbole dotychczasowe muszą ustąpić nowym symbolom. Na tym etapie najbardziej cenym i pełnym treści symbolem jest: jedność. Walka o jedność jest walką o ugruntowanie suwerenności państwa polskiego, jest walką o utrzymanie pokoju, jest walką o Socjalizm.

Stefan Matuszewski

ARSKI STEFAN

ETAPY MARSZU KU JEDNOŚCI

Ewolucja polskiego ruchu robotniczego ku jedności organicznej przechodziła swe kolejne i konsekwentnie powiązane etapy. Źródeł owych tendencyj jednościowych szukać należy jeszcze w okresie przedwojennym, ich spotęgowanie nastąpiło w okresie okupacji hitlerowskiej, ale w pełni mogły się one ujawnić dopiero w warunkach, jakie stworzył okres powojenny, okres budowy polskiej demokracji ludowej.

Szczególny wzrost tendencyj jednościowych w okresie przedwojennym wystąpił w Polsce na tle klęski niemieckiego ruchu robotniczego i zwycięstwa hitleryzmu. Wojna domowa w Hiszpanii tendencje te znacznie pogłębiła i stworzyła psychologiczne warunki dla zbliżenia obu odłamów ruchu robotniczego. Ale warunki te pozostałyby prawdopodobnie bez większego wpływu na bieg wydarzeń, gdyby w samym ruchu robotniczym nie istniały siły, świadomie zmierzające do wyzyskania tych warunków i zrealizowania jedności w praktyce.

Jeżeli chodzi o PPS, to tę rolę czynnika, świadomie prącego ku zbliżeniu obu odłamów ruchu, odegrała lewica socjalistyczna. Ona to najpierw wysunęła szereg sformułowań ideologicznych, wskazujących rewolucyjno-socjalistyczne drogi wyjścia z kryzysu kapitalistycznego i z impasu kontr-rewolucji faszystowskiej, oraz właściwej oceny i ustosunkowania się do nieuniknionej wojny z agresorami hitlerowsko-faszystowskmi. Z kolei nastąpił etap realizowania jednolitego frontu na tych odcinkach ruchu, gdzie lewica miała bezpośrednie wpływy organizacyjne. A wreszcie udało się zmusić prawicowe i w gruncie rzeczy reakcyjne kierownictwo przedwojennej PPS do przyjęcia zasady t. zw. „paktu nieagresji“ w ruchu robotniczym. Jakkolwiek był to środek połowiczny, niedostateczny i ograniczony w porównaniu z osiągnięciami frontów ludowych we Francji i Hiszpanii, to jednak zważywszy nastawienie ówczesnego kierownictwa PPS, należy ów „pakt nieagresji“ uznać za krok naprzód w kształtowaniu politycznych i psychologicznych podstaw jedności działania ruchu robotniczego. W każdym razie „pakt nieagresji“ był możliwy jedynie dlatego, że w łonie PPS działały świadome swych zadań elementy lewicowe.

Kiedy w okresie okupacji kierownictwo przedwojenne PPS, odrzuciwszy cały wartościowy dorobek ideologiczny Partii, doświadczenia okresu sanacyjnego i przekreśliwszy te elementy walki, które w okresie drugiej niepodległości zdążyły się już w PPS uwydatnić, przeszło bez reszty na pozycje całkowitego podporządkowania się obozowi polskiej reakcji, kiedy — krótko mówiąc, Pużak, Zaremba i Arciszewski prześcignęli najgorsze tradycje frackie i stworzyli WRN — powstały obiektywne i subiektywne warunki dla rozłamu w obozie socjalistycznym w Polsce podziemnej. Lewica socjalistyczna musiała, dla ratowania elementów socjalistycznych w PPS, zerwać więzy organizacyjne z wuerenowską reakcją i tworzyć ośrodek skupienia sił prawdziwie socjalistycznych.

Ten rozłam wojenny był jednym z najbardziej twórczych i uzdrowieńczych wydarzeń w polskim ruchu robotniczym. Dzięki temu bowiem rozłamowi weszły siły prawdziwie socjalistyczne na drogę jedności. Jeżeli się to wydaje paradoksem, to niemniej jest faktem, że ów rozłam był współtwórcą dzisiejszej jedności.

Albowiem w chwili wyzwolenia Polski na arenie życia politycznego obok PPR pojawiła się odrodzona PPS, wywodząca się ideologicznie z przedwojennej lewicy socjalistycznej, ukształtowanej głównie przez grupę „Płomieni“ i twórczość Barlickiego, Próchnika, Duboisa etc., oraz z wojennej RPPS. Ta odrodzona PPS była właściwym partnerem dla jednolitofrontowej polityki polskiego ruchu robotniczego, dla jedności działania z PPR.

Byłoby jednak dużym uproszczeniem zagadnienia, gdyby przyjąć, że w tym wczesnym okresie lubelskim stworzone zostały już wszystkie przesłanki dla przyszłego zjednoczenia polskiego ruchu robotniczego. Tak nie było. Konieczne były jeszcze długie miesiące i lata praktyki jednolitofrontowej, by masy i aparat

PPS, by cały ruch robotniczy w Polsce i całe społeczeństwo przyjęło we właściwy sposób dzień 17 marca i oświadczenie tow. Józefa Cyrankiewicza o wejściu na wyższy szczebel realizowania jedności. Jest rzeczą oczywistą, że zarówno w kierownictwie PPS, jak i w kierownictwie PPR zdawano sobie doskonale sprawę, że jednolity front może być realizowany tylko w sposób dynamiczny i rozwojowy. Że nie może być traktowany jako końcowe osiągnięcie ewolucji polskiego ruchu robotniczego ku jedności. Ale iluż ludzi w PPS przypuszczało — nawet już po podpisaniu Umowy o Jedności Działania, zapowiadającej jedność organizacyjną — że chodzi tu tylko o deklaratywne stwierdzenie, bez pokrycia w rzeczywistej realizacji? A z kolei, iluż ludzi w PPR przypuszczało, że kierownictwo PPS zgodziło się na zapowiedź jedności organizacyjnej dla „świętego spokoju!", nie traktując tego bynajmniej jako realne zadanie polityczne? Wiemy dobrze, że takich ludzi było bardzo wielu.

Niewątpliwie Wrocławski Kongres PPS był poważnym krokiem naprzód w dziele przygotowania jedności organizacyjnej. Tu bowiem ostatecznie można było stwierdzić, że jednolity front, jako koncepcja ideologiczna, a nie taktyczno-koniukturalna, dostatecznie głęboko wniknął w świadomość mas pepesowskich. Biorąc to stwierdzenie za punkt wyjścia, można było rozpocząć w łonie PPS przygotowanie do następnego posunięcia. Dzień 17 marca nie byłby możliwy bez Kongresu Wrocławskiego, tak samo jak Kongres nie byłby możliwy bez trzech bezmała lat praktyki jednolito-frontowej.

Jednolity front dał bowiem polskiej klasie robotniczej dwa elementy jedności: przełamanie barier nieufności, zbudowanych przez dziesięciolecia rozłamu, rozbicia i walki wewnętrznej, oraz zbliżenie ideologiczne.

Czynnik ideologiczny odgrywa w partiach robotniczych podstawową rolę. On bowiem wyznacza strategię i taktykę praktyki politycznej, które z kolei wpływają na kształtowanie się oblicza ideologicznego partii. Zasadniczy problem rozdźwięku ideologicznego w ruchu robotniczym całego świata stanowił spór między rewolucyjno-marksistowskim a reformistycznym pojmowaniem drogi do socjalizmu. W Polsce dołączył się do tego w okresie rozbiorowym, spór na temat zagadnienia niepodległości.

W chwili, gdy polski ruch robotniczy po drugiej wojnie światowej wychodził z podziemi konspiracji na powierzchnię jawnej działalności politycznej, oba te zagadnienia sporne nie były już istotne. Obie partie klasy robotniczej stały jednolicie na stanowisku niepodległościowym, przyczym PPR często silniej akcentowała moment narodowy niż odrodzona PPS. Spór „reforma czy rewolucja" rozsądzony został faktem objęcia władzy przez ruch robotniczy w sojuszu z radykalnym ruchem chłopskim przy poparciu inteligencji. Skoro problem zdobycia władzy był rozstrzygnięty siłą faktów pozostawała jedynie sprawa utrzymania i utrwalenia tej władzy i wyzyskania jej dla celów realizacji postulatów socjalistycznych i ludowo-demokratycznych. Doświadczenia roku 1918 zostały przez odrodzoną PPS dostatecznie gruntownie przetrawione, by nie powstawały tu żadne wątpliwości. Partia stała na stanowisku konieczności utrzymania władzy i konsekwentnego programu.

Niemniej jednak po przezwyciężeniu najbardziej zasadniczych rozdźwięków ideologicznych pozostawała jeszcze konieczność wchłonięcia tej ideologii zarówno przez szerokie masy PPS-owskie, jak i przez masy PPR-owskie. Nie zapominajmy, że rozrost obu partii w ciągu trzech lat wprowadził w ich szeregi olbrzymią masę ludzi politycznie niewyrobionych i nieuświadomionych. Ponadto, w PPS istniał cały balast przesądów ideologicznych wyrosłych na tle półwiekowej tradycji partii, która tylko powierzchownie przyswoiła sobie marksizm i pojmowała go raczej statycznie i frazeologicznie, aniżeli jako praktyczną i żywą naukę rewolucyjnej polityki socjalistycznej. Z drugiej zaś strony wśród niektórych peperowców pokutowały szczątki sekciarskich i doktrynerskich tradycji minionych okresów, utrudniające im zrozumienie nakazów politycznych epoki demokracji ludowej.

I na odcinku ideologicznym pozostawała więc do odrobienia poważna praca wychowawcza i uświadamiająca, którą w dużej mierze wykonała praktyka jednolito-frontowa i nieustanna współpraca ludzi z obu partyj przy rozwiązywaniu praktycznych problemów politycznych, gospodarczych i kulturalnych w procesie tworzenia zrębów Polski Ludowej.

Wyrazem ewolucji politycznej PPS w kierunku przyswojenia sobie ideologii rewolucyjnego marksizmu, jest ostatnie przemówienie tow. Józefa Cyrankiewicza (ogłoszone w „Robotniku" z dn. 1 maja 1948). W sposób logiczny i konsekwentny przeprowadzona jest tu teza o przodującej roli Partii Bolszewickiej w dziele realizowania Socjalizmu, o decydującym znaczeniu doświadczeń radzieckich w tej dziedzinie i o konieczności oparcia ideologii nowej partii na zasadach rewolucyjnego marksizmu, wzbogaconego doświadczeniami Partii Bolszewickiej, Wielkiej Rewolucji Październikowej i późniejszego dorobku budownictwa socjalistycznego w ZSRR.

Gdy dziś, z perspektywy trzech lat spoglądamy na osiągnięcia polskiego ruchu robotniczego w dziedzinie realizowania jedności, wydaje nam się, że wszystko tu było logiczne i naturalne. Nie należy jednak zapominać, że wiele już razy w historii ruch robotniczy miał przed sobą wielką szansę, której nie umiał wyzyskać. Jest niewątpliwą zasługą kierownictwa PPS i PPR, że potrafiło w pełni wykorzystać nastręczające się możliwości i doprowadzić polski ruch robotniczy do obecnego etapu. Etap ten nie kończy się oczywiście na dotychczasowych osiągnięciach i wymagać będzie jeszcze ogromnego nakładu pracy. Dzień 1 maja 1948 r. stał się dalszym wielkim krokiem na drodze do jedności organicznej obu partyj. Wielka historyczna szansa jedności tym razem zostanie wykorzystana.

Stefan Arski

BARANOWSKI FELIKS

AKTYW O ZWROCIE W PARTII

Od paru tygodni wewnątrz Polskiej Partii Socjalistycznej toczą się ożywione dyskusje wokół zagadnienia jedności klasy robotniczej. W całym kraju odbyły się zjazdy wojewódzkie aktywu partyjnego, na których omawiano sprawę ustawienia Partii i jej mas członkowskich na nowym etapie, w który wkroczyliśmy.

Dzisiaj można już, bez obawy popełnienia poważniejszego błędu, podsumować wyniki dyskusji i wyciągnąć z niej właściwe wnioski.

Pierwsza rzecz, która musiała się rzucić w oczy każdemu obserwatorowi to fakt, że ci towarzysze, którzy socjalizmu uczyli się w bezpośredniej walce klasowej, którzy socjalizmu uczyli się w hali fabrycznej, przy warsztacie, przy kilofie lub sztolni, w codziennym trudzie i znoju mas robotniczych i pracowniczych, przyjęli hasło jedności z wielkim zadowoleniem i entuzjazmem. Wielu mówców, przedstawicieli poważnych ośrodków robotniczych z wielką dumą i radością podkreślało, że na ich odcinku jednolity front klasy robotniczej jest wartością tak trwałą, że żadna siła nie potrafi rozbić współpracy dwóch partii robotniczych. Mówili oni także, że jedność organiczna ruchu robotniczego nie zastaje ich nieprzygotowanych, że ich organizacje partyjne nie widzą żadnych przeszkód do pełnego zjednoczenia.

I to, co mówili ci ludzie terenu, działacze robotniczy, utrzymujący ścisły związek z masami partyjnymi, jest szczerą prawdą. Bo i cóż może dzielić dzisiaj robotnika lub pracownika umysłowego pepesowca od peperowca. Pracują oni częstokroć w tej samej fabryce, w tej samej brygadzie, w tej samej instytucji, mają jednakowe warunki życiowe, te same troski, kłopoty i zmartwienia, te same uciechy i radości i te same przyświecają im cele.

Jednolity front, który realizowała klasa robotnicza w Polsce od 1944 r., był okresem zbliżenia pepesowców i peperowców, był kuźnią, w której wykuwała się idea jedności klasy robotniczej. Jednolity front, który dał możność obalenia reakcji polskiej i utrwalenia władzy ludowej w Polsce, któremu zawdzięczamy tak poważne postępy w dziedzinie gospodarki narodowej, czego zazdroszczą nam kraje kapitalizmu, był jednocześnie szkołą ideologii marksistowskiej, kształcił charaktery starych i nowych działaczy, urabiał aktywistów nowego typu, a przez to stał się szkołą jedności ruchu robotniczego. Bez poprzedniego etapu, bez jednolitego frontu nie mogło być mowy o jedności klasy robotniczej. Etap obecny mógł wypłynąć i wypłynął jako konsekwencja etapu poprzedniego. I jeżeli ktoś nie traktował jednolitego frontu jako taktyki, jako zjawiska koniunkturalnego i przejściowego, a ustosunkowywał się do tego wielkiego zagadnienia uczciwie i szczerze, dla niego hasło jedności organicznej nie było czymś niespodziewanym, nie było zaskoczeniem. Wspólna droga, wspólna robota, wspólne ideały — to wszystko zbliżało do siebie masy partyjne PPS i PPR. Dlatego dzisiaj masy robotnicze, chłopskie i inteligenckie zorganizowane w PPS są za jednością i pragną jej. Dał temu wyraz przebieg wszystkich konferencji aktywu.

W dyskusji nad zagadnieniem jedności wysunął się cały szereg nowych i zdolnych działaczy robotniczych, którzy dotychczas byli skrępowani, byli jakby w cieniu i którzy dotychczas nie mieli możliwości szerszego działania. W wielu ośrodkach działacze tego typu, reprezentujący zdecydowanie jednościowy kierunek w Partii odsuwani byli od pracy partyjnej. Gdy nie było jeszcze uchwał kierowniczych ciał partyjnych, uchwał dotyczących dalszych perspektyw ruchu robotniczego, prawica partyjna była w stanie wytwarzać atmosferę spychania w cień tych cennych, wartościowych aktywistów robotniczych, zdecydowanych zwolenników jedności.

Dopiero jasne sprecyzowanie kierunku dalszego marszu polskiej klasy robotniczej przez władze naczelne PPS i PPR, dopiero wytknięcie wielkiego celu — jedności, jako konkretnego zadania do realizacji w najbliższym okresie — stworzyło sytuację, w której mogła się przejawić pełna aktywność tych działaczy. W tych ośrodkach, gdzie prawica do niedawna miała duży wpływ na instancje partyjne, nastąpiło ostatnio wielkie odprężenie, które wyzwoliło nowe siły, dotychczas systematycznie i z całą premedytacją odsuwane od pracy partyjnej.

Wystąpienia wielu aktywistów na konferencjach partyjnych dobitnie wykazały jak słusznym i na czasie było postawienie jedności ruchu robotniczego na porządku dziennym polskiego życia politycznego, jak bardzo masy do tego dojrzały. Okres jednolitego frontu przygotował bowiem zastępy świeżych działaczy, zdecydowanych marksistów zdolnych do prowadzenia pracy partyjnej na nowym, jednościowym etapie, działaczy, którzy do pracy przystępują z wielką ofiarnością i energią. Pełna aktywizacja tych towarzyszy, którzy już dawno z całą świadomością dążyli do jedności i wychowywali masy partyjne w tym duchu, oraz uruchomienie nowych kadr dotychczas nie mających w wielu ośrodkach możliwości pracy, daje gwarancję wykonania zadań, które stają przed Partią na obecnym etapie.

Hasło jedności okazało się hasłem mobilizującym, okazało się hasłem tak sugestywnym, tak mocno przyciągającym, że nawet ci, którzy dotychczas nie byli wprawdzie antyjednolitofrontowcami ale przeciwstawiali się jedności, uważając, że jednolity front jest najwyższą formą zbliżenia dwóch partii robotniczych na długie, długie lata, teraz na konferencjach aktywu partyjnego nie występowali przeciwko jedności, a wręcz przeciwnie wypowiadali się za zjednoczeniem. Ta zmiana poglądów, chociaż dość gwałtowna, jest faktem pozytywnym, jeżeli jest to zmiana szczera. Aktyw partyjny odnosił się często krytycznie do tych towarzyszy. Masy ro-

botnicze nie mają pełnego zaufania do lud , którzy zbyt szybko zmieniają swoje przekonania. Szczerość tych zmian w poglądach na jedność będzie niewątpliwie sprawdzona na praktyce. Praktyka dopiero wykaże, czy akceptowanie jedności przez tych towarzyszy wypływa z ich wewnętrznego ideowego stosunku do sprawy.

Oddzielne miejsce poświęcono w dyskusji prawicy partyjnej, która przez cały okres poprzedni usiłowała podkopywać fundamenty jednolitego frontu i kopać przepaść pomiędzy dwoma nurtami ruchu robotniczego, która była i jest zdecydowanym wrogiem zjednoczenia klasy robotniczej. Prawica nie miała odwagi wystąpić na konferencjach ze swoimi tezami. W tym przyczajeniu się prawicy należy upatrywać czasem rewizję dawnego stanowiska, często zaś brak odwagi, lub chęć przemycenia się do Zjednoczonej Partii aby w jej szeregach siać zamęt ideologiczny i organizacyjny, aby w dalszym ciągu uprawiać szkodliwą dla klasy robotniczej działalność. Czujność, jaką na tym odcinku wykazał aktyw pepesowski, ma szczególne znaczenie dla zwartości ideologicznej i organizacyjnej, dla prężności w pracy i w walce przyszłej, zjednoczonej organizacji politycznej polskich mas robotniczych. Siła przyszłej Partii zależeć będzie w pierwszym rzędzie od jej zwartości ideologicznej. Dlatego nie wolno zaufać tym do niedawna przedstawicielom prawicy, którzy dzisiaj deklarują swoją gotowość znalezienia się we wspólnej partii, dopóki nie skrytykują dotychczasowej swojej postawy, swoich błędów i szkodliwej działalności. Tylko praktyczna działalność, która wskazywałaby na to, że rozeznali swoje błędy, oznaczać będzie, że stają na pozycjach partii. Taka samokrytyka wskazywałaby na to, że ci dawni działacze prawicy nie będą po wejściu do zjednoczonej partii rozbijać jej od wewnątrz, że nie będą w niej tworzyć frakcji i grup rozłamowych. A przed taką groźbą musimy się ustrzec.

Wypowiedzi przedstawicieli prawicy jednością, pozbawione samokrytyki, były przyjęte przez masy partyjne z niedowierzaniem. Ta nieufność do oświadczeń wypowiadanych przez ludzi prawicy, którzy do niedawna głosili wręcz przeciwne hasła jest w pełni uzasadniona. Masy robotnicze nie znoszą niejasnych sytuacji, chcą wiedzieć i mają uzasadnione do tego prawo, kto kim jest i co reprezentuje.

Przebieg dyskusji przeprowadzonej w szeregach Polskiej Partii Socjalistycznej wykazał w sposób niezbity, że nie ma dziś takiej siły, która potrafiłaby zepchnąć masy pepesowskie z drogi jedności klasy robotniczej. Zjednoczona partia polskiej klasy robotniczej będzie silna swoją jednością ideologiczną, zespoli w swoich szeregach olbrzymie rzesze ludzi pracy i stworzy z nich jedną, potężną armię klasy robotniczej, która poprowadzi nasz naród do jeszcze bardziej zorganizowanej i wydajnej pracy i walki o rozwój gospodarczy kraju, o dobrobyt i kulturę szerokich mas, o lepsze i szczęśliwsze jutro Polski.

Taką partię, jednolitą ideologicznie, marksistowską, odrzucającą wszystko, co jest reformizmem, opierającą swą teorię na niewzruszonych zasadach marksizmu, wzbogaconych doświadczeniem i dorobkiem ideologicznym Rewolucji Październikowej i dorobkiem teoretycznym budownictwa socjalizmu w Rosji, dorobkiem teoretycznym przebudowy ustroju dokonywującej się u nas — to znaczy na zasadach marksizmu-leninizmu — zwartą i zdyscyplinowaną, partię masową i cieszącą się zaufaniem szerokich mas narodu — pragnie zbudować przez zjednoczenie obu partii aktyw Polskiej Partii Socjalistycznej.

Feliks Baranowski

„...Faszyzm nie przerwał, wprost przeciwnie, spotęgował proces rozwijania się sprzeczności społecznych. Dlatego właśnie uważamy go nie za przerwę, lecz za fazę rozwoju społecznego. Proces ten prowadzi nas coraz bliżej do momentów przełomowych. Zbliżający się przełom ustroju stawia przed społeczeństwem nowe zagadnienia. I to są właśnie te fakty i te momenty, które powodują dzisiejsze przegrupowanie i są źródłem powstającej nowej linii podziału. Łączyć się i dzielić musimy dziś wedle naszego stosunku do wielkich zagadnień społecznych, które kryzys ustroju, bankructwo kapitalizmu stawia dziś na porządku dziennym życia publicznego.

Dzisiejsze przegrupowanie ma zatem zasadnicze znaczenie, znaczenie bardziej zasadnicze, niż dawne podziały. Stwierdziliśmy powyżej, że podstawą przegrupowań jest stosunek do zagadnień realnych bieżącej rzeczywistości. Podnieśliśmy, że pewne ugrupowania mimo zasadniczej wspólności celów mogą znaleźć się po różnych stronach linii podziału, jeżeli różnią się co do owych bieżących zagadnień. Ale znamieniem obecnego podziału i przegrupowania jest to, że właśnie zasadnicze cele stanęły dziś na pierwszym planie realnej rzeczywistości, że stały się bieżącymi zagadnieniami. Nie małe, lecz wielkie sprawy są dziś źródłem przegrupowań i podstawą linii podziału. Nowy podział będzie podziałem, którego podstawą nie będą drobne różnice polityczne, znamionujące zwyczajne epoki dziejowe, ale jak przystoi wielkiej chwili historycznej — będzie nią zaczynający się nowy okres rozwoju społeczeństw, któremu na imię: przebudowa ustroju społecznego. Socjalizm stał się dziś realnym zagadnieniem doby bieżącej i on zaciąży na nowym przegrupowaniu i nada kierunek lini podziału.

„Lewy Tor", 20.II. 1936. — Rok II Nr. 3 (17). Adam Próchnik: „Przegrupowanie".

WUDEL WITOLD

LIKWIDACJA SZKODLIWEGO POSTERUNKU*)

Prawie na czterdziestolecie swej działalności tow. Drobner wydał jako ósmą z kolei swoją pozycję pisarską, książkę pt, „Na posterunku" (Kraków, 1948, stron 244). Jest to zbiór artykułów już ogłoszonych lub nieco przerobionych.

Książka ta ma nie byle jakie ambicje. Ma ona być wyznaniem wiary socjalisty, który aktywnie przez pięćdziesiąt lat uczestniczył w życiu swego kraju. Wstąpił bowiem tow. Drobner do PPSD Galicji i Śląska w roku 1898, książkę zaś wydano w roku 1948. Stwierdźmy jednak bez ogródek: tow. Drobner pisze lirycznie, z łezką, jako pisarz jest doprawdy niezły, jako mówca czasami znakomity, tym nie mniej należy dodać dla jasności, że nie jest to publicysta polityczny, ani strateg, jest to tylko pełen werwy i sentymentu kronikarz polityczny, nie zdający sobie sprawy z tego, że łezka nad przeszłością doprowadza go do aktualnych błędów politycznych i historycznych i cytowania , np. z całą powagą Piłsudskiego, Kaden-Bandrowskiego czy Moraczewskiego jako socjalistów „swego czasu".

Socjalistyczne kronikarstwo tow. Drobnera nie wymagałoby specjalnie obszerniejszego omówienia, gdyby nie fakt, ze pretenduje do prawie nieomylności politycznej w reprezentowaniu rewolucyjnej i lewicowej linii socjalizmu polskiego ostatnich kilkudziesięciu lat. Tymczasem za jego błędy i to bardzo poważne i istotne, kryją się ci prawicowcy, którzy bez jego sentymentu dla rewolucyjnej przeszłości pragną likwidować rewolucyjną teraźniejszość Polski ludowo-demokratycznej.

Podczas wielkiego, historycznego zwrotu, jaki dokonywa polski ruch robotniczy nie wystarcza powoływanie się na służenie sprawie socjalizmu według najlepszej woli i sił dawnymi laty. Tow. Drobner słusznie szczyci się tym, że nie zmylił drogi wobec Piłsudskiego czy Jaworowskiego i prowadził walkę nie tylko po linii narodowej ale i klasowej. Dziś zmylił drogę. I gdy dziś tow. Drobner starym lewicowym płaszczem przykrywa oportunistyczne i kapitulanckie elementy prawicowo-socjalistyczne, niech się nie dziwi, że ten stary płaszcz nie chroni przed ciosami marksistów nawet z młodszych roczników. Nie za starą, czasem piękną formę rewolucyjną, lecz za szkodliwą aktualnie i prawicową treść polityczną trzeba wytrzymywać cięgi od niedawnych towarzyszy broni.

---

*) Na marginesie książki tow. Bolesława Drobnera Na posterunku Kraków, 1948.

Z prawicowych koncepcji reprezentowanych przez tow. Drobnera rozważymy tutaj tylko cztery, ale zasadnicze. Będą to: jego podejście do jednolitego frontu, jedności organicznej, zagadnienia stosunku do historii Partii i zagadnienia monolitości Partii na etapie zjednoczeniowym.

W roku 1946 tow. Drobner przeciwstawiał się poglądowi kierownictw obu partii robotniczych, że jednolity front jest to uzgodniony i wspólnie realizowany program działania. Uważał on, że takie pojmowanie jednolitego frontu w połączeniu z tożsamością ostatecznego celu prowadzi bezpośrednio do jedności, a on tych jednościowych tendencji nie dostrzega. Temu pojmowaniu jednolitego frontu przeciwstawił tow. Drobner własną koncepcję, kubek w kubek podobną do tego, co mówili przed wojną prawicowcy. Według niego jednolity front to tylko zagadnienie wspólnej, koniecznej walki z reakcją, co wcale nie wyczerpuje całości życia i walki partii, lecz jest tylko fragmentem jej działalności.

Pojmowanie jednolitego frontu w istocie jako taktycznego manewru jest szkodliwe. Co więcej, jest to wyraźne odstępstwo od tego, co już przed wojną wniosła w pojmowanie tego zagadnienia lewica socjalistyczna, do której tow. Drobner zwykł był i siebie zaliczać. Mianowicie już przed wojną — zasadnicza różnica między prawicą a lewicą polegała na tym, że prawica odrzucała zasadniczo jednolity front, a w określonej sytuacji, pod naciskiem mas godziła się na jednolity front (np. we Francji, w okresie Frontu Ludowego), traktując go jednakże tylko jako chwilowy manewr polityczny, natomiast lewica uznawała ideologiczny, zasadniczy charakter jednolitego frontu jako zbliżenia politycznego i światopoglądowego, jako jednej wspólnej drogi obalenia kapitalizmu w ogóle.

Nasze dzisiejsze pojmowanie jednolitego frontu na etapie demokratyczno-ludowym wyrosło z najlepszych tradycji lewicy socjalistycznej przed wojną. Ostatni okres, zwłaszcza walk z faszyzmem, dowiódł całkowitej słuszności tego pojmowania ideologicznego jednolitego frontu. Odrodzona PPS i PPR spotkały się już w czasie okupacji na tej samej, jednej drodze obalenia kapitalizmu i budowania nowego ustroju społecznego: na drodze demokracji ludowej.

Odmienną i to zasadniczo odmienną jest i sytuacja historyczna i społeczna, w jakiej działał i działa jednolity front w Polsce Ludowej. Likwidacja wielkiej burżuazji i obszarnictwa, wysunięcie się klasy robotniczej jako głównej siły rządzącej zmieniły gruntownie układ sił społecznych i stworzyły realne możliwości a nawet na obecnym etapie i konieczność zasypania starego rozłamu w ruchu robotniczym. PPS i PPR spotkały się już nie tylko w celach ostatecznych, ale i w jednej drodze realizowania tego celu, w jednej metodzie myślenia i działania w postaci marksizmu. W tak gruntownie zmienionych warunkach jedyny krok naprzód, jaki mógł być zrobiony od jednolitego frontu w pojmowaniu Barlickiego, Próchnika, Duboisa prowadził tylko do jedności organicznej w ujęciu Gomułki, Cyrankiewicza. I krok ten został rze-

czywiście zrobiony. Ale nie zrobił go tow. Drobner.

Nasze pojmowanie jednolitego frontu jako wstępu i przygotowania jedności organicznej jest tym słuszniejsze, że oprócz drogi radzieckiej tylko nasza droga ludowo-demokratyczna jest rzeczywistą drogą do socjalizmu. Nigdzie na świecie nie pokazano innej, rzeczywistej drogi.

Sprawa jedności organicznej znalazła w tow. Drobnerze nie nazbyt przychylnego komentatora. Niejednokrotnie wytaczał tow. Drobner liczne argumenty przeciw zlaniu się dwu partii robotniczych. Podkreślał on jeszcze w listopadzie 1947 roku, że nie ma obiektywnych warunków, które by zadecydować mogły o jedności organicznej ruchu robotniczego w Polsce. Odwołując się do warunków obiektywnych rozwijał szczegółowo analizę warunków subiektywnych, które według niego świadczyły przeciw zjednoczeniu. Powoływał się na tradycję, przeszłość, osobowość partii, różną postawę taktyczną, odmienne mentalności peperowców i pepesowców, różne programy itd., itd. Ośmieszał dążenia jednościowe teoriami kulawego koleżki, który nie potrafi sam biec i nadążyć tempu drugich, gromił towarzyszy z PPRu za złe zrozumienie Umowy o Jedności Działania z listopada 1946 roku. Głównym poglądem tow. Drobnera na zagadnienie jedności jest teoria paralelnych dróg w obecnym okresie historycznym. Jest bardzo interesującym dlaczego tow. Drobner nie zauważył, że na etapie demokracji ludowej nie ma żadnych paralelnych dróg, lecz jedna wspólna droga do socjalizmu uznana przez obydwie partie, droga demokracji ludowej. Zagadnienie paralelnych dróg zostało w naszym okresie historycznym nieodwołalnie rozstrzygnięte przez historię i to w sposób jednoznaczny. Wiecej jeszcze: rozwój tendencji jednościowych poszedł tak daleko, że nie tylko jeden cel ostateczny, i jedna droga, ale także jedna ideologia marksistowska obowiązuje obydwie partie robotnicze. Czy w tych warunkach teoria paralelnych dróg nie była tylko odświeżaniem starych przedwojennych koncepcji prawicowych?

Jednocząc obie partie robotnicze wyciągamy tylko właściwe, trzeźwe wnioski z doświadczeń walki z faszyzmem. Likwidując pięćdziesięciolecie rozłamu w polskim ruchu robotniczym dajemy polskiej klasie robotniczej taki potężny oręż walki, jakiego dotychczas nie miała w swej historii.

Ściśle z negacją jedności organicznej wiąże się fałszywa koncepcja historii partii i ruchu robotniczego w ogóle. Do negowania zjednoczenia potrzebne są argumenty za utrzymaniem rozłamu, za stabilizacją rozłamu. Argumentów tych dostarczyło tow. Drobnerowi bronzowanie przeszłości lewicowców z Krakowa i całej przeszłości PPS. Jest to bardzo zawodna metoda budowania siły na legendzie. Partia masowa, stając się Narcyzem zakochanym we własnym obliczu nie potrafi wyciągnąć właściwych nauk z własnej historii, a zwłaszcza z historii swych błędów i napewno zmiejsza swą historyczną siłę bojową. Bronzowanie historii Partii na obecnym etapie jest tym szkodliwsze, że wielkie praktycznie dokonywane dzieło zjednoczenia wymaga możliwie gruntownej, choćby bolesnej krytyki błędów przeszłości. Bez ostrej, zasadniczej krytyki błędów nie ma naprawienia tych błędów, bez naprawienia tych błędów nie ma rzeczywistej ideowej jedności organicznej, lecz co najwyżej mechaniczne zlepienie.

Linia bronzowania historii czy to PPS czy SDKPiL lub KPP jest linią konserwowania rozłamu w klasie robotniczej, a nie rzeczywistego zjednoczenia. Znamy te koncepcje z przed wojny. Zaremba i Pużak przecież zgadzali się na jedność ruchu robotniczego pod warunkiem, że dokona się jej w ramach ówczesnej PPS pod ich kierownictwem. Tow. Drobner winien znać to dość dobrze, ponieważ wówczas stał on na lewicy, gdy cała partia bynajmniej nie stała na lewicy. Właśnie za ówczesną swoją lewicowość tow. Drobner był w przedwojennej PPS usuwany, zawieszany, szykanowany itd. I ten sam działacz pisze w Polsce Ludowej jakoby „polityka PPS jest taką samą jak przed 55 laty". (str. 178). Drobner przeczy ogólnie znanemu faktowi, że kierownictwo dawnej PPS nie stało na gruncie rewolucyjnej walki społecznej, podczas gdy SDKPiL stojąc na gruncie rewolucyjnej walki nie zajmowała jednak słusznego, marksistowskiego stanowiska w sprawie narodowej, zaś KPP — kontynuator SDKPiL — zajmowała w szeregu spraw sekciarskie stanowisko. Dla Drobnera cała PPS, a więc ze swym kierownictwem, zawsze walczyła równie dobrze i skutecznie i o cele narodowe, i socjalistyczne.

W jakim celu robi to tow. Drobner? Przecież doświadczony działacz socjalistyczny winien wiedzieć, że zadanie rewolucjonisty polega nie na upiększaniu historii i budowaniu legend, lecz przeciwnie na rozbijaniu starych legend, w imię nowej, lepszej rzeczywistości. Rozbijanie szkodliwych legend to jedno z bardzo istotnych zadań rewolucjonistów. Poco tworzyć legendy o nieomylności PPS? Poto, aby tym skuteczniej powstrzymać dążenie do zjednoczenia. Jest to tym bardziej szkodliwe że w dziejach PPS było tyle rzeczywiście pięknych i bohaterskich przejawów walki, że nie potrzebuje ona legend, aby zapewnić sobie należny szacunek i cześć dla tego, co w jej historii było wielkie i wzniosłe. Budowanie legend ma przeciwnie, na celu zachowanie tego, co było szkodliwe, błędne, co należy w interesie zarówno PPS jak i całego ruchu robotniczego w Polsce przezwyciężyć. A te tendencje niosą w sobie zaród słabości i przyszłych klęsk, odrywają Partię od rzeczywistości, zmniejszają jej rozmach historyczny w realizowaniu wielkich zadań, stojących dzisiaj przed polską klasą robotniczą.

Dlatego tendencje bronzowania histori PPS, reprezentowane przez tow. Drobnera wymagają ostrej odprawy. Niezależnie od tego, że wielu dziś przez siebie zamazywanych błędów starej PPS, tow. Drobner nie popełnił, bagatelizując i zacierając te błędy, jakby solidaryzuje się z autorami tych błędów i otrzymuje w rezultacie wspólną z nimi odprawę.

W interesie całej klasy robotniczej Polski leży nie bronzowanie i upiększanie błędów przeszłości, lecz ideowa krytyka, rewizja i przezwyciężanie błędów, jako skuteczny środek do uczynienia zjednoczenia trwałym i historycznie płodnym. Bronzowanie historii Partii, to budowanie tamy na drodze do jedności organicznej, to rzucanie kłód pod nogi dziełu pogłębiania i rozszerzania zdobyczy socjalistycznych w ramach demokracji ludowej.

Przedłużeniem błędnej i szkodliwej tendencji bronzowania historii Partii jest twierdzenie tow. Drobnera o monolitości dzisiejszej PPS.

Tow. Drobner, jako stary działacz, wie dobrze, co to znaczy, jeśli się mówi o wielkiej masowej partii, że jest monolitem. Tow. Drobner wielokrotnie powtarzał to twierdzenie o PPS i to już w 1946 roku po niedawnym stosunkowo włączeniu różnych elementów prawicowych do młodej, odrodzonej na marksistowskich pozycjach PPS. W istocie rzeczy, w Partii ostro wyodrębniały się wówczas elementy antyjednolitofrontowe, zgrupowane wokół tych prawicowych WRN-owskich działaczy którzy weszli do Partii, nie rewidując wcale swojej poprzedniej postawy politycznej i ideowej albo też ulegające ich naciskowi ideologicznemu. Pod wpływem tej prawicy partyjnej, która demagogicznie popisywała się swoim rzekomym patriotyzmem partyjnym, a w rzeczywistości groziła rozbiciem Partii, odbyła się w niej niewątpliwie pewna ewolucja na prawo, wczas jednak powstrzymana przez Umowę o Jedności Działania z listopada 1946 r. Ówczesna lewica partyjna, przeciwstawiała się ostro wzrostowi wpływów prawicy. Wówczas to nasilenie walk wewnętrznych wzrosło tak dalece, że odsunięto od pracy w Partii szereg wybitnych i zasłużonych jednolitofrontowców. Między innymi, rej wśród prawicy wodził tow. Drobner, który dosłownie pisał w „Naprzodzie" 1 września 1946 r. (na trzy miesiące przed Umową o Jedności Działania): „W najbliższym czasie odrzucić powinna proca pepesowska Matuszewskich poza słupy graniczne naszej Partii. Bajeczka o „WRN" nie chwyciła".

Czy namiętne zwalczanie lewicy partyjnej, stojącej już w 1945 i 46 roku na stanowisku przerastania jednolitego frontu w jedność organiczną miało, według tow. Drobnera, służyć wzmocnieniu czy osłabieniu jednolitego frontu? Czy bagatelizowanie niebezpieczeństwa opanowania Partii przez prawicę partyjną i opowiadanie w tym celu bajeczek o nieistnieniu niebezpieczeństwa WRNowszczyzny i pużakowszczyzny w naszej Partii wzmacniało czy osłabiało jednolitofrontową linię generalną PPS?

Tow. Drobner i tu był fałszywym prorokiem. Z chwilą rozpoczęcia pogłębiania jednolitego frontu w kierunku przygotowywania jedności organicznej zarówno tow. Cyrankiewicz jak i tow. Gomułka wyraźnie stwierdzili istnienie antyjednolitofrontowej prawicy partyjnej w PPS i wyraźnie postawili przed naszymi partiami zadanie wzmożenia i zaostrzenia walki z tą prawicą, jako niezbędny warunek zbliżenia ideologicznego i organizacyjnego obu partii. W ostatnim numerze „Lewego Toru" tow. Baranowski dał analizę błędów prawicowych tendencji u niektórych naszych działaczy centralnych. Dzisiaj z terenu całego kraju dochodzą nas odgłosy tej walki z prawicą. Masa członkowska PPS rozprawia się dzisiaj z lokalnymi, prawicowymi bonzami, którzy niejednokrotnie z całą świadomością łamali i wypaczali jednolitofrontową linię generalną Partii.

Wyniki i perspektywy walki o jedność organiczną są jasne. Część awangardy klasy robotniczej, zgrupowana w PPS, przezwycięży pozostałych jeszcze tu i ówdzie prawicowych pogrobowców pużakowszczyzny. Jedność organiczna klasy robotniczej nie będzie tylko dziełem kierownictw partyjnych, lecz także świadomym dziełem najszerszych rzesz partyjnych PPS i PPR w całym kraju.

I cóż na to tow. Drobner? Teorie monolitości, nieobecności prawicy, wyrzucania lewicy poza obręb Partii wzięły w łeb, jak i wiele innych przewidywań i postulatów tego „lewicowca"'. Nie będziemy się tu rozwodzić nad tym, jakie znaczenie miały przemówienia, artykuły i książka tow. Drobnera dla polskiej klasy robotniczej. Odpowiedź bowiem zupełnie niedwuznaczna została udzielona już tow. Drobnerowi przez aktyw PPS w Krakowie. W marcu 1948 roku tow. Drobner przestał być przewodniczącym WK PPS w Krakowie.

Zlikwidowano jeszcze jeden posterunek walki z jednością polskiej klasy robotniczej. Na posterunku stanęli ludzie, którzy potrafią zrealizować w Krakowie jedność organiczną obu partii robotniczych.

Witold Wudel

W marszu do socjalizmu — drogowskazem marksizm!

SZAKASICS ARPAD

WSPÓŁPRACA GOSPODARCZA KRAJÓW DEMOKRACJI LUDOWEJ*)

Demokracje Środkowej i Południowo-Wschodniej Europy niewątpliwie dobrą wybrały drogę, gdy zwróciły się do sił ludowych, usiłując stworzyć jedność organiczną tych sił. Nadano tym samym pojęciu demokracji nowe znaczenie, a zgodność wysiłków skierowano na stworzenie dobrobytu narodów, ładu i pokoju, w tym świecie zniszczonym i splądrowanym. Wiemy z całą pewnością, że nie celowym byłoby wskrzeszać zasady demokracji formalnej, bo doprowadziłoby to do odrodzenia się przestarzałej ideologii mieszczańskiej z jej liberalizmem gospodarczym. Byłoby to w wyraźnej sprzeczności z duchem demokracji ludowej, która prowadzi ku socjalizmowi.

Nie ulegało żadnej wątpliwości po zakończeniu drugiej wojny światowej, że reorganizacja świata może być tylko i jedynie pomyślana na podstawie socjalistycznej gospodarki planowej przez rozumną organizację sił gospodarczych oraz przez wyeliminowanie zasady zysku. Dalsze prowadzenie gospodarki kapitalistycznej musiałoby spowodować nowe konflikty, nowe kryzysy, nowe zbrojenia i zwiększyłoby nędzę ludu. Niestety, po zakończeniu działań wojennych nic nie świadczyło, że na Zachodzie te zasady są uznawane. Natomiast narody Europy Środkowej i Południowo-Wschodniej zdały sobie sprawę z konieczności zasadniczych reform i ta świadomość wywołała z kolei jeszcze potężniejszy wysiłek dla coraz lepszej organizacji sił gospodarczych, politycznych i ludowych w interesie dobra powszechnego. Narody nie stały się niewolnikami tradycji demokracji mieszczańskiej, a ich wola nie była unicestwiona przez przesądy, jak to ma miejsce u narodów Zachodniej Europy. Narody Środkowej i Południowo-Wschodniej Europy tylokrotnie wstrząsane na skutek antagonizmów narodowych, przełomów historycznych i huraganów krwawych wojen, zbyt wiele ucierpiały, będąc przedmiotem rozgrywki imperialistów zachodnich i z tym większą siłą dążyły do stworzenia zasad współpracy pokojowej dla wszystkich narodów zamieszkujących te kraje.

To właśnie dążenie stało się wkrótce twórczą siłą działania i poważnych wysiłków, próbujących coraz mocniej nawiązać stosunki między narodami Europy Środkowej oraz Doliny Naddunajskiej.

Są to niewątpliwie próby śmiałe, nawet jeśli się zważy, że zwycięstwo Związku Radzieckiego nad hordami hitlerowskiemi stworzyło na tych terenach sytuację całkowicie nową. To zwycięstwo zapewniło możliwość ewolucji demokratycznej, niezależność i wolność ludową i narodową krajów Europy Środkowej i Południowo-Wschodniej oraz otworzyło nowe perspektywy. Lecz jednocześnie najmniejszej nie ulega wątpliwości dla wszystkich narodów, że ten rozwój może w tym tylko wypadku być zagwarantowanym, jeśli zbliżenie narodów przekroczy granice współpracy politycznej i kulturalnej i stanie się współpracą gospodarczą. Na korzyść narodów zamieszkujących Środkową i Południowo-Wschodnią Europę należy zapisać żarliwą chęć wykorzenienia nienawiści narodowej i rasowej oraz szowinizmu. Droga do uzyskania tych wyników prowadzi poprzez wspólny wysiłek dobrej woli — poprzez wysiłek w sensie szczerej współpracy. Musimy wyzwolić te narody od uczucia wzajemnej nieufności, aby stworzyć im warunki pomyślnej współpracy pokojowej dla własnego dobra, aby mogły one współżyć przyjaźnie i serdecznie, mając poczucie wzajemnej współzależności. Musimy wyrobić w tych narodach niezłomną wolę ścisłej współpracy, odrzucającej wszelkie zakusy zerwania przyjaźni, wolę przełamania każdej próby monopolistyczno-kapitalistycznej, godzącej w utrzymanie pokoju. Dążenie do stworzenia takiej współpracy narodów Środkowej i Południowo-Wschodniej Europy, która by wykluczała na zawsze próby rozbicia zjednoczenia ludów i narodów — nabiera coraz bardziej wyrazistej formy. W ciągu ostatnich miesięcy podpisuje się coraz to inne umowy wzajemnej pomocy i przyjaźni między tymi narodami oraz między nimi a Związkiem Radzieckim. Sieć tych umów dopełni się wkrótce, dając w ten sposób podstawę do współpracy gospodarczej, której wyniki nie podlegają żadnej wątpliwości.

Ład polityczny stwarza bezpieczeństwo, które jest koniecznym warunkiem współpracy gospodarczej, a zatem współpraca gospodarcza wzmacnia współpracę polityczną, dając mocne podstawy obronne w kraju.

Demokracje ludowe — jedna za drugą — wprowadziły gospodarkę planową, a ich dążenie do uzgodnienia swych programów gospodarczych nabiera coraz wyraźniejszego oblicza.

Nie można zaprzeczyć faktu, że interesuje-

*) Artykuł specjalnie napisany dla „Lewego Toru“ przez tow. Szakasics Arpada, generalnego sekretarza Socjal-Demokratycznej Partii Węgier.

Niech żyją państwa demokracji ludowej — Czechosłowacja — Jugosławia — Bułgaria — Rumunia — Węgry!

my się życiem naszych sąsiadów i że nasi sąsiedzi pragną wiedzieć, co się u nas dzieje. Jest to sprawa tak oczywista, że narody Europy Środkowej i Południowo-Wschodniej potrzebują się nawzajem, że wszelkie udowodnianie tego faktu staje się zbędnym, a wobec tego należy szukać i należy znaleźć drogę oraz warunki istotne współpracy ekonomicznej celem uzgodnienia życia gospodarczego oraz gospodarki planowej tych narodów. Pokój między narodami Środkowej i Południowo-Wschodniej Europy może być zapewniony jedynie w wypadku zaniechania wzajemnej konkurencji, rozwiązania na wspólnej płaszczyźnie zagadnienia surowców i zorganizowania produkcji przemysłowej z uwzględnieniem najracjonalniej wykorzystanych warunków danego kraju. Gospodarki rolne tych narodów muszą mieć takie same podłoże, wszelkie zagadnienia wspólne winny być rozwiązywane na zasadzie zgodnej współpracy a stosunki handlowe winny być układane pod kątem widzenia interesów sąsiedzkich. Krótko mówiąc — należy wzajemnie liczyć się z potrzebami współpracujących narodów w istotnym tego słowa znaczeniu. Jeśli uda się ten cel osiągnąć — a leży to w interesie żywotnym narodów — wówczas wyzwolone będą olbrzymie ilości energii, które będziemy mogli zużytkować dla naszych narodów w interesie dobra powszechnego.

Polityka demokracji ludowych nie może mieć innego znaczenia, ani innego celu — i istotnie innego nie ma — jak podniesienie poziomu świata pracy, jego stopy życiowej, stworzenie bezpieczeństwa gospodarczego, ustalenie przyjaźni między narodami, zapewniającej wzajemne stosunki pokojowe. Polityka tych demokracji ma obowiązek szerzenia i wymieniania zdobyczy kulturalnych i walki przeciw wszelkim zakusom imperialistycznym, walki z najmniejszym zamachem na pokój, ma też obowiązek urzeczywistniania ideału solidarności międzynarodowej i stworzenia nowej i wyższej formy humanizmu i całkowitego wyzwolenia człowieka. Lecz osiągnięcie tego celu związane jest z wyzwoleniem środków produkcji z pęt własności prywatnej, a więc z realizacją postulatów socjalistycznej demokracji.

Nigdy jeszcze ta konieczność nie stawała się bardziej ostra niż teraz, gdy imperializm monopolistyczno-kapitalistyczny koncentruje swe siły do decydującej walki z siłami demokracji i socjalizmu, do rozbicia sił demokratycznych i kolonizacji Europy. Trzeba być ślepym, aby nie widzieć kierunku uderzenia miecza imperialistycznego. Ten miecz kierowany jest przez monopole kapitalistyczne i wymierzony w serce demokracji ludowych i Związek Radziecki. Monopole te usiłują złamać pęd ewolucji ku socjalizmowi i zniszczyć Związek Radziecki, tę wielką oporę socjalizmu. Dlatego też kraje demokracji ludowych winny zacieśniać swe stosunki, wzmacniać je przez współpracę gospodarczą, ponieważ tylko w ten sposób można zapobiec wojnie. We wszystkich zatem krajach demokracji ludowej należy stanąć do walki o pokój, a jest to przede wszystkim obowiązek partyj robotniczych, które winny bardziej jeszcze zacieśniać łączność swych sił ludowych, spowodować jeszcze większą zwartość klasy robotniczej i wykonać jeszcze dokładniej wielkie zadanie budowy socjalizmu. Jeśli usiłujemy osiągnąć wspólny cel, to musimy budować drogę wiodącą do tego celu i tworzyć środki dla zbudowania podstaw gospodarczych, na których oprą się demokracje ludowe. Sądzimy, że należy wszystko podporządkować temu celowi i sądzimy również, że stworzenie współpracy gospodarczej jest osiągalne bez uszczerbku dla interesów narodów. Jest wszak sposób na uzgodnienie tych interesów i z całą pewnością znajdą się możliwości osiągnięcia wielkich wyników kosztem najmniejszych ofiar ze strony każdego narodu, każdego kraju demokracji ludowej. Nie sądzimy bynajmniej, że demokracje ludowe winny izolować się od innych narodów świata, nie mamy też na myśli żadnej samowystarczalności, ani tworzenia jakichkolwiek bloków, mamy jedynie na względzie harmonię narodów demokracji ludowej, uzgodnienie ich interesów tak, aby nie zagrażały one interesom innych narodów, ani nawet nie usiłowały im zagrażać.

Arpad Szakasics

MAJEWSKI STANISŁAW

PLAN GOSPODARCZY NA ROK 1948

Narodowy Plan Gospodarczy na rok 1948 stanowi drugi z kolei plan roczny w ramach trzyletniego Planu Odbudowy Gospodarczej. Jest to pierwszy plan gospodarczy opracowany i uchwalony oddzielnie na okres jednoroczny. Na rok bowiem 1947 nie opracowano odrębnego planu rocznego. Ze względów technicznych przy sporządzaniu planu wieloletniego można jednocześnie rozpracować szczegółowo zakres wykonania w pierwszym okresie rocznym jego obowiązywania. Toteż ustawa z 2.VII.1947 o Planie Odbudowy Gospodarczej zawierała postanowienie, że wszystkie jej przepisy odnoszące się do roku 1947 stanowią Narodowy Plan Gospodarczy na ten rok *.

Konstrukcja Narodowego Planu Gospodarczego na rok 1948 opiera się, oczywiście, na wynikach osiągniętych w pierwszym roku wykonywania Planu Odbudowy Gospodarczej. Powszechnie już wiadomo, że główne zadania gospodarcze na rok 1947 zostały wykonane. W produkcji przemysłowej liczby planowane przekroczono, a w podstawowych gałęziach produkcji przemysłowej i w przemyśle jako całości — poziom wytwórczości osiągnięty na ultimo 1947 rok był wyższy niż przed wojną. W rolnictwie obszar zasiewów wzrósł

* „Gospodarka Planowa" nr 19, r. 1947 — art. A. Hermelina pt. „Podstawy prawne gospodarki planowej".

w tym roku o 14%, a wartość prod[illegible]i zwierzęcej o 35% — w porównaniu z rokiem 1946. W obrotach wewnętrznych wygrano „bitwę o handel" z elementami spekulacyjnymi i w zasadzie osiągnięto stabilizację cen oraz wzmocnienie wartości złotego; w obrotach z zagranicą rozszerzono rodzaje i powiększono ilość towarów wywożonych i przywożonych.

Wykonanie Narodowego Planu Gospodarczego na rok 1947 przejdzie do historii jego egzamin narodu, a szczególnie klasy robotniczej, w zakresie planowania gospodarczego w ramach ustroju demokracji ludowej. Osiągnięcia bowiem gospodarczo-społeczne w roku 1947 pokazały nie tylko, że ułożony plan był realny, ale również ujawniły pewne rezerwy do tego planu nie wkalkulowane, o czym świadczy jego przekroczenie w istotnych pozycjach produkcji przemysłowej — i to mimo nader niesprzyjających warunków klimatycznych i mimo, że Stany Zjednoczone i pozostające pod ich przemożnym wpływem instytucje międzynarodowe zastosowały wobec nas rygory dyskryminacyjne w zakresie pomocy kredytowej, przysługującej naszemu krajowi jako jednemu z najbardziej zniszczonych przez wojnę i wieloletnią faszystowską okupację. Daje to nam pewność, że także Narodowy Plan Gospodarczy na rok 1948 nie zawiedzie pod względem realności swojej konstrukcji i pełni jego wykonania.

W planie na rok 1948 przewiduje się wykonanie następujących zadań:

1) Dalsze rozwinięcie wszystkich gałęzi gospodarki narodowej, w szczególności zwiększenie wytwórczości przemysłu państwowego o około 23% i, przez wszechstronną działalność Państwa w kierunku stworzenia podstaw dla bardziej wydajnej pracy mas chłopskich, osiągnięcie w produkcji roślinnej wzrostu o około 25%, a w produkcji zwierzęcej około 10% — w porównaniu z poziomem osiągniętym w roku 1947.

2) Wzmocnienie i rozwinięcie gospodarki uspołecznionej i powstałych na jej gruncie nowych stosunków wytwórczych i społecznych.

3) Zwiększenie ilości nagromadzonych zasobów, stworzenie warunków dla wzrostu inwestycji i dalsze podniesienie stopy życiowej mas pracujących.

4) Powiększenie — za pomocą środków polityki gospodarczej i przez rozwój gospodarki uspołecznionej — udziału pracujących mas w dochodzie narodowym.

5) Zapewnienie warunków intensywniejszego wzrostu wytwórczości artystycznej i działalności kulturalnej, zwłaszcza w zakresie wydawnictw książkowych, radia, filmu oraz udostępnienie ich najszerszym masom ludności.

W roku 1948 zostanie rozpoczęta produkcja następujących ważniejszych wytworów **przemysłowych**, dotychczas nie wytwarzanych: parowozy pośpieszne, wagony tramwajowe, samochody ciężarowe (prototypy), samoloty szkolne, silniki spalinowe dla przemysłu, zgrzeblarki do bawełny, nowe typy obrabiarek, armatura kotłowa do 54 atmosfer, liczniki trójfazowe, radioodbiorniki popularne, chlorek etylenu, bezwodnik kwasu ftalowego, garbniki syntetyczne, cement hutniczy, kaolin surowy, elementy ceramiczne, celuloza słomowa, sztuczna skóra, domki prefabrykowane.

Wartość produkcji przemysłu państwowego w roku 1948 ustalono na 11,5 mild. zł w cenach z roku 1937 i na 614 mild. zł w cenach fabrycznych rozliczeniowych przemysłu z roku 1947. Wzrost wartości tej produkcji w cenach z roku 1937 wyniesie około 23% w porównaniu z rokiem 1947. Wartość produkcji państwowego przemysłu miejscowego wyniesie 0,11 mild. zł w cenach z r. 1937, a 8,3 mild. zł w cenach rozliczeniowych przemysłu z roku 1947; wzrośnie ona o 20% w porównaniu z 1947. Wartość produkcji dóbr wytwórczych liczona w cenach z roku 1937 osiągnie około 60%, a dóbr spożycia około 40% całej wartości produkcji przemysłu państwowego. Wartość produkcji przemysłu państwowego na Ziemiach Odzyskanych wyniesie około 2,5 mild. zł w cenach z roku 1937, czyli 22% wartości całej produkcji przemysłu państwowego.

W roku 1948 uruchomi się lub przygotuje do uruchomienia szereg ważniejszych obiektów w przemyśle hutniczym (2 wielkie piece, 3 piece martenowskie, walcownie), w przemyśle metalowym (fabryka samochodów ciężarowych w Starachowicach, fabryka zgrzeblarek w Zielonej Górze), w przemyśle elektrotechnicznym (fabryka żarówek w Warszawie), w przemyśle chemicznym (zakłady azotowe „Bobrek" koło Bytomia, fabryka superfosfatu w Szczecinie, koksownie itp.), oraz w przemyśle mineralnym, papierniczym i cukrowniczym. Na odbudowę i rozbudowę przemysłu państwowego w roku 1948 przeznacza się sumę 69,8 mild. zł.

Przemysł **samorządowy** wyprodukuje w roku 1948 gazu świetlnego 326,4 miln. m^3 (czyli o około 22% więcej niż w roku 1947); koksu 450 tys. ton; cegieł 85 miln. sztuk (czyli o 33% więcej niż w roku 1947).

Wartość produkcji przemysłu **spółdzielczego** wyniesie około 695 miln. zł w cenach z roku 1937, a około 94,5 mild. zł w cenach z roku 1947; wartość tej produkcji na Ziemiach Odzyskanych osiągnie 23% całej wartości spółdzielczej produkcji przemysłowej. Państwo okaże pomoc dla rozwoju spółdzielni pracy w mieście i na wsi.

Zaopatrzenie przemysłu prywatnego i rzemiosła w surowce i materiały wytwarzane przez przemysł państwowy wzrośnie z 25 do 30% w porównaniu z rokiem 1947. W szczególności zostaną stworzone warunki dla dalszego wzrostu liczby warsztatów rzemieślniczych, w tym dla powstania co najmniej 6 tys. nowych warsztatów — na Ziemiach Odzyskanych. Zostaną przeprowadzone prace dla zharmonizowania działalności przemysłu prywatnego i rzemiosła z przemysłem państwowym.

W planie na rok 1948 przewiduje się znaczne zwiększenie **wydajności** zarówno pracy ludzkiej jak i urządzeń technicznych.

W tym celu zostanie zakończone wprowadzanie norm technicznych pracy w całym przemyśle państwowym, przy tym stopniowo przechodzić się będzie do norm usprawnionych, opartych na chronometrażu i badaniu naukowym. Przez stworzenie odpowiednich warunków technicznych oraz przez szeroką pomoc organizacyjną zostanie wzmożony ruch współzawodnictwa pracy. System premiowania pieniężnego zarówno pracy poszczególnych pracowników jak i całych zespołów zostanie oparty na zasadzie wynagradzania za konkretne osiągnięcia w dziedzinie przodownictwa i nowatorstwa.

Wydajność produkcyjna urządzeń technicznych w przemyśle państwowym zostanie podniesiona przez wprowadzenie współczynników techniczno - ekonomicznych do planowania w przedsiębiorstwach, przez systematyczne wprowadzanie ulepszeń produkcyjnych stosowanych za granicą, przez powiększanie sieci laboratoriów przemysłowych, rozszerzanie zakresu dzia-

łalności instytutów naukowo-badawczych w przemyśle, stworzenie biura technicznego projektowania inwestycji oraz rozbudowanie i unormowanie działalności biur opracowań produkcyjnych i biur konstruktorskich.

W wyniku tych poczynań powinien w roku 1948 nastąpić wzrost wydajności na pracownika w porównaniu z rokiem 1947 co najmniej o następujące %%:

w przemyśle	węglowym	11
„	hutniczym	9
„	metalowym	10
„	chemicznym	18
„	włókienniczym	11
„	papierniczym	13
„	tytoniowym	11

Celem osiągnięcia większych oszczędności oraz zmniejszenia kosztów własnych produkcji zostanie zakończone w roku 1948 wprowadzanie norm zużycia surowców i materiałów pomocniczych w poszczególnych zakładach przemysłowych oraz — norm wskaźnikowych zużycia w całych gałęziach przemysłu. Zakończone zostaną prace nad księgowością, sprawozdawczością i kalkulacją kosztów własnych w przedsiębiorstwach państwowych i samorządowych oraz sporządzony zostanie szczegółowy plan kosztów własnych, celem ich obniżenia.

W dwóch specjalnych artykułach (7 i 8) ustawa o Narodowym Planie Gospodarczym na rok 1948 ujmuje zadania udoskonalania **jakości** wyrobów przemysłu państwowego i usprawniania obsługi odbiorców.

W dziedzinie **rolnictwa** dążyć się będzie w roku 1948 przede wszystkim do poważnych postępów w likwidowaniu (około 800 tys. ha) odłogów przez okazanie szerokiej pomocy kredytowej (w wysokości około 2 mild. zł) oraz do dalszego prowadzenia akcji osiedleńczej na Ziemiach Odzyskanych, która obejmie co najmniej 25 tys. nowych gospodarstw. W ramach wykonywania reformy rolnej rozparceluje się i odda do użytkowania około 150 tys. ha użytków z posiadanego zapasu ziemi. Podział i regulacja gospodarstw obejmie obszar 700 tys. ha, a akcja scaleniowa — 100 tys. ha; suma przeznaczona na finansowanie melioracji osiągnie 2 mild. zł.

Rolnictwo zostanie zaopatrzone w maszyny rolnicze z produkcji krajowej i z importu o łącznej wysokości około 4 mild. zł, oraz w nawozy sztuczne w ilości 870 tys. ton; ilość czynnych traktorów wzrośnie do 12,6 tys. sztuk. Państwo udzieli kredytu w wysokości 400 miln. zł na organizację i wyposażenie ośrodków maszynowych Związku Samopomocy Chłopskiej. Wartość nasion kwalifikowanych, które zostaną wyprodukowane w państwowych zakładach hodowli roślin, wyniesie 4,6 mild. zł.

Na wniosek Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych uchwali Rada Ministrów szczegółowy plan opracowany w porozumieniu ze Związkiem Samopomocy Chłopskiej. Plan ten zmierzać będzie do podniesienia wydajności produkcyjnej w rolnictwie.

Zostanie rozszerzona i skoordynowana działalność instytucji naukowo - badawczych, których wyniki badań szczególnie w zakresie doświadczalnictwa będą w praktyce wykorzystane. Przygotowanie rolników zostanie pogłębione przez szkolenie, dokształcanie i drogą konkursów rolniczych.

W wyniku wysiłków państwa, rozwoju działalności Związku Samopomocy Chłopskiej oraz zwiększania aktywności mas chłopskich powinny powstać warunki, w których powierzchnia zbioru w roku 1948 wyniesie około 13,9 miln. ha (czyli o 8% więcej niż w roku 1947) a powierzchnia zasiewów jesiennych w roku 1948 — około 6 miln. ha.

Powierzchnia zbiorów na Ziemiach Odzyskanych powinna zwiększyć się około 20% w porównaniu z rokiem 1947 i wynosić około 24% ogólnej powierzchni zbiorów w kraju.

Celem podniesienia hodowli inwentarza żywego zostaną przedsięwzięte kroki zmierzające do zaopatrzenia rolnictwa w pasze treściwe, z produkcji krajowej jak również drogą importu; zostanie rozszerzona i ulepszona służba weterynaryjna. Zostaną stworzone warunki, w których stan liczbowy pogłowia osiągnąć powinien w przybliżeniu następujący poziom (w miln. sztuk):

konie	2,2
bydło	5,2
trzoda	5,6
owce	1,1

Globalna wartość produkcji rolnej powinna być większa przynajmniej o 15% a wartość samej produkcji zbóż chlebowych o 25% — niż w roku 1947.

W ramach Państwowego Planu Inwestycyjnego na rok 1948 przeznaczono na rolnictwo (bez nakładów budowlanych) 18,2 mild. zł. Bezpośrednia pomoc dla indywidualnych gospodarstw chłopskich wyniesie około 8 mild. zł. Na rolnictwo Ziem Odzyskanych przeznaczono 70% całości wydatków inwestycyjnych na rolnictwo.

W dziedzinie **obrotów towarowych** przewiduje się dalszy rozwój państwowego i spółdzielczego handlu detalicznego w szczególności — domów towarowych. Będzie się dążyło do tego, aby prywatne przedsiębiorstwa handlowe ściśle przestrzegały ustalonych norm zysków; walka ze spekulacją w każdej postaci zostanie wzmożona. Jednym z głównych zadań polityki gospodarczej państwa będzie stopniowe obniżanie kosztów rozdziału, nadmiernych norm zysku i marż zarówno w handlu hurtowym jak i detalicznym. Handel mięsem, zbożem oraz artykułami farmaceutycznymi zostanie uporządkowany.

W zakresie obrotów towarowych z zagranicą lista i ilość artykułów eksportowanych ulegnie powiększeniu i w roku 1948 obejmować będzie również drewno, artykuły rolne i niektóre artykuły inwestycyjne.

W dziedzinie **komunikacji kolejowej** normalnotorowej stworzone zostaną warunki dla osiągnięcia następującego liczebnego stanu taboru (szt.):

parowozy 7200 z tego w ruchu 4150,
wagony towarowe 170 tys. z tego w ruchu 158 tys.
wagony osobowe 9 tys. z tego w ruchu 4 tys.

Ilość osobo-kilometrów wzrośnie około 120%, a ilość tono-kilometrów o 34% — w porównaniu z rokiem 1938.

Zostanie rozbudowana komunikacja samochodowa, lotnicza oraz żegluga śródlądowa, przy czym droga wodna na Odrze zostanie doprowadzona do zdolności przepuszczenia 5 miln. ton w obu kierunkach. W portach morskich zostaną stworzone warunki, które umożliwią przekroczenie łącznego poziomu przeładunku o 15% w porównaniu z rokiem 1938.

Również w zakresie poczty i telekomunikacji stworzone zostaną warunki do osiągnięcia większych ani-

żeli w roku 1947 ilości przesyłek listowych, telegramów, rozmów i abonamentów telefonicznych; w zakresie radiofonizacji w kraju przewiduje się zainstalowanie 150 tys. radiogłośników ze szczególnym uwzględnieniem potrzeb wsi.

Inwestycje na cele rozwoju komunikacji, żeglugi i łączności wyniosą w roku 1948 sumę około 146 mild. złotych.

Zgodnie z wytycznymi Planu Odbudowy Gospodarczej uwzględniono w planie na rok 1948 w szerokim zakresie potrzeby mas pracujących. Drugi rok wykonania Planu Odbudowy Gospodarczej powinien przynieść znaczną poprawę sytuacji mieszkaniowej, w dziedzinie zdrowotności powszechnej i opieki społecznej oraz postęp w upowszechnianiu oświaty.

W roku 1948 oddą się w miastach do użytku 17.200 izb mieszkalnych nowych i 34.600 odremontowanych. **Budownictwo** mieszkań pracowniczych, przede wszystkim dla robotników zatrudnionych w przemyśle obejmie około 68% całego budownictwa mieszkaniowego. Przed dalszą dekapitalizacją zabezpieczy się 23.000 izb mieszkalnych, głównie na Ziemiach Odzyskanych. Na potrzeby administracji szkół, zdrowia, opieki społecznej i kultury odda się do dyspozycji w miastach i na wsi około 33.000 izb. Państwo udzieli pomocy do odbudowy 35.000 zagród wiejskich, z czego 21.000 na Ziemiach Odzyskanych. Poza tym w majątkach państwowych odda się do użytku 481 budynków szkolnych i 500 budynków inwentarskich. Przewiduje się odbudowę szeregu zakładów użyteczności publicznej.

W roku 1948 dążyć się będzie do unowocześnienia metod pracy w budownictwie, w szczególności do zastępowania metod rzemieślniczych metodami przemysłowymi, do mechanizacji procesów produkcyjnych, do uruchomienia masowej produkcji obiektów i elementów prefabrykowanych oraz do rozpracowania i upowszechnienia metod wyzyskania gruzu jako materiału do produkcji elementów budowlanych i materiałów wiążących. Zostanie podjęta szeroka akcja szkolenia zawodowego, która w roku bieżącym obejmie 20.000 uczniów.

Zostaną stworzone warunki do rozwoju prywatnego budownictwa mieszkaniowego zarówno w miastach jak i na wsi.

Inwestycje na cele **opieki społecznej** wyniosą w rb. 1 mild. zł poza budownictwem i wydatkami poszczególnych jednostek gospodarczych na te cele. Zostaną stworzone warunki do większego aniżeli w roku 1947 korzystania ze świadczeń opieki społecznej — w zakresie domów matki i dziecka oraz domów małych dzieci, żłobków, świetlic, kolonii, półkolonii, dożywiania w szkole, zakładów opiekuńczych dla dorosłych oraz w zakresie opieki nad inwalidami i ich szkolenia.

Na rozwój urządzeń **kulturalnych i oświatowych** przeznaczono 4 mild. zł w ramach Państwowego Planu Inwestycyjnego na rok 1948 — poza wydatkami poszczególnych jednostek gospodarczych na te cele i poza budownictwem. Stworzone zostaną warunki, które umożliwią osiągnięcie następującego stanu liczbowego w dziedzinie oświaty (tys. osób):

	uczniowie	absolwenci
szkoły powszechne	3.600	150,0
„ przemysłowe	125	50,0
„ handlowe, administracyjne spółdzielcze i gospodarcze	88	29,0
„ rolnicze i leśne	55	12,0
„ zawodowe: średnie i dokształcające	171	19,0
„ artystyczne	31	1,5
„ średnie ogólnokształcące	230	17,0
„ wyższe	14	1,5
„ akademickie	85	8,0

Na cele szkolne w miastach i na wsi odda się w roku bieżącym następujące ilości budynków:

przedszkola	137
szkoły powszechne	1647
„ średnie	160
„ zawodowe	68

Przeciętna roczna **liczba zatrudnionych** w gospodarce i administracji państwowej oraz samorządowej osiągnie około 3 miln. osób.

Na Ziemiach Odzyskanych przeciętna liczba zatrudnionych wyniesie ogółem około 870 tys. osób, z czego w przemyśle 380 tys.

Kontynuowanie polityki stabilizacji cen towarów i usług, wytworzonych w gospodarce państwowej, samorządowej i spółdzielczej oraz stopniowe rozszerzanie kontroli cen artykułów i usług będących w podaży na wolnym rynku, dalsze osiągnięcia gospodarcze w wyniku wykonywania planu — wszystko to przyczyni się do stabilizacji stosunków gospodarczych i polepszenia sytuacji mas pracujących. Dzięki wzrastającej wydajności pracy zwiększać się będą indywidualne zarobki pracowników. Niezależnie od tego przewiduje się zwyżkę płac zasadniczych, mającą objąć te grupy pracowników, których niskie wynagrodzenie znajduje się w dysproporcji do ogólnego poziomu płac.

Stanisław Majewski

Trzyletni plan — to droga do dobrobytu i potęgi gospodarczej kraju!

Niech żyją przodujące oddziały polskiej klasy robotniczej! — Niech żyją górnicy, włókniarze, metalowcy i kolejarze!

Działacze terenowi mają głos

Kielce o zjednoczeniu

Dobrze się stało, że tow. Baranowski w artykule zamieszczonym w poprzednim numerze „Lewego Toru“ jasno i wyraźnie postawił sprawę prawicy partyjnej. Czas już skończyć z legendą głoszoną od dłuższego czasu właśnie przez zamaskowanych prawicowców, że PPS jest zupełnie jednolita ideologicznie i że elementy wuerenowskie dawno już zostały z Partii wyeliminowane. Nie chcę twierdzić, jakoby w PPS nadal działali ludzie związani dzisiaj z podziemiem, ale nie ulega wątpliwości, że w szeregach Partii, a zwłaszcza we władzach partyjnych średnich i niższych szczebli organizacyjnych duży jest procent ludzi, którzy, choć pozornie podporządkowują się uchwałom najwyższych instancji partyjnych, jednakże nie potrafili wyzbyć się dawnych uprzedzeń do lewego nurtu ruchu robotniczego i w gruncie rzeczy tkwią ideologicznie w obozie prawicy socjalistycznej, a wykorzystując swą popularność w kołach starych pepesowców oddziaływują w tym duchu na pewną część mas zorganizowanych w Partii. Tym samym już odgrywają rolę obiektywnie szkodliwą dla sprawy socjalizmu, bo pogłębiają sekciarstwo prawicowe i opóźniają proces całkowitego zjednoczenia klasy robotniczej.

Teren województwa kieleckiego dostarczyć może wiele jaskrawych przykładów działalności prawicy w Partii,działalności tym bardziej szkodliwej, że w publicznych wystąpieniach menerów prawicy jest ona nieraz osłonięta lewicową frazeologią. Dla zobrazowania całości zagadnięcia cofnę się wstecz.

Kiedy po wyzwoleniu ziemi kieleckiej przez Armię Radziecką w styczniu 1945 r. zorganizowała się na naszym terenie PPS, kierownictwo Partii spoczywało w rękach jednolitofrontowców. Prawica — z nielicznymi wyjątkami — długo się jeszcze ociągała z przystąpieniem do Partii. To też praca rozwijała się pomyślnie i już rezolucja pierwszej konferencji wojewódzkiej z dnia 4 marca 1945 r. wyraźnie stawiała perspektywę przyszłości. Była tam mowa nie tylko o jednolitym froncie, ale także konieczności organicznego połączenia PPS i PPR jako logicznej konsekwencji rozwoju sytuacji międzynarodowej i wewnętrznej.

Pierwsze poważniejsze zgrzyty w Partii nastąpiły w lecie tegoż roku, gdy po utworzeniu Rządu Jedności Narodowej przystąpiło do PPS wielu wuerenowców, którzy dotychczas stali na uboczu. W poszczególnych komitetach powiatowych prawica uzyskała pokaźne wpływy. Na przełomie 1945 i 1946 r. wpływy te dały się jeszcze silniej odczuć. Wojewódzki Komitet przeciwdziałał prawicy i krzyżował jej plany, dzięki czemu mogliśmy kroczyć po linii wytkniętej przez Radę Naczelną i CKW PPS. Były jednak w tym czasie duże organizacje lokalne, które utrudniały nam pracę, mianowicie Radom i Ostrowiec. Miejscowi przywódcy, którzy zerkali w stronę mającej się tworzyć t.zw. PPSD usiłowali zorganizować własne ośrodki dyspozycyjne poza W. K.

Lewicowi członkowie WK byli stale przedmiotem ataków ze strony prawicowych działaczy. Dopiero od sierpnia 1946 r. prawica na naszym terenie wystąpiła do walki otwartej. Na konferencji wojewódzkiej w październiku tegoż roku ton nadawała radomska prawica partyjna z tow. tow. Grzecznarowskim, Cwiękiem i Kasche na czele, a sekundowali jej dzielnie sekretarz MK z Częstochowy — tow. Gronkiewicz i tow. Wiltos z Ostrowca. Prawica stworzyła taką atmosferę, że do nowego WK wszedł spośród lewicowców tylko jeden — tow. Hoffmann, zresztą na życzenie przedstawicieli CKW.

Przez cały rok następny prawica, a zwłaszcza radomscy działacze wywierali decydujący wpływ na politykę WK. Systematycznie prowadzona była nagonka na tych lewicowców, którzy jeszcze utrzymali się na stanowiskach w Partii, w administracji państwowej czy spółdzielczości. Dopiero konferencja wojewódzka w październiku 1947 r. zmieniła częściowo układ sił.

Ile szkód wyrządziła partii polityka Grzecznarowskich, Wiltosów, Gronkiewiczów et consortes — o tym możnaby wiele napisać. Ograniczę się do faktów najbardziej jaskrawych. W Radomiu, gdzie prawica dominowała, nie mogło dojść w praktyce do realizacji zasad jednolitego frontu. Współpraca z PPR natrafiała stale na trudności. Dzięki stanowisku okręgowego komitetu radomskiego miasto Radom do dziś dnia nie mogło wprowadzić u siebie publicznej gospodarki lokalami, która istnieje na terenie wszystkich większych miast województwa kieleckiego. Wielokrotne próby powzięcia odpowiedniej uchwały w Miejskiej Radzie Narodowej, inicjowane przez PPR były stale torpedowane przez pracowników z koła radnych PPS. W rezultacie stworzyło to dla Zarządu Miejskiego w dziedzinie gospodarki mieszkaniowej sytuację bez wyjścia.

Podobny opór stosowała radomska prawica PPS odnośnie utworzenia Powszechnego Domu

Towarowego, którego Radom dotąd nie posiada. Takich przykładów świadczących o braku współpracy między PPS i PPR na terenie Radomia można przytoczyć dziesiątki.

Nie lepiej, a może gorzej przedstawia się sytuacja w Ostrowcu, gdzie miejscowa organizacja PPS kierowana przez prawicowców w rodzaju tow. tow. Wiltosa, Slęzaka i innych w praktyce ignorowała uchwały naczelnych władz partyjnych o jedności działania z PPR. Rezultat jest taki, że PPS w Ostrowcu, mieście wybitnie przemysłowym, posiadającym pokaźną liczbę członków, nie ma żadnego wpływu w życiu publicznym.

I w innych ośrodkach, choć w mniejszym stopniu, działalność prawicowców paraliżowała niejednokrotnie wysiłki kierownictwa partyjnego, zmierzając do realizacji zasad jednolitego frontu. Czyż można się dziwić, że między bratnimi partiami powstawały często tarcia, skoro na wpływowych stanowiskach w Partii na szczeblu wojewódzkim czy powiatowym znajdowali się — i jeszcze się znajdują niejednokrotnie ludzie, dla których jednolity front jest w najlepszym razie koniecznością taktyczną. Żeby nie być gołosłownym przytoczę fakt, którego sam byłem świadkiem: Na jednym z zebrań aktywu miejskiego w Kielcach w ub. roku, pewien stary działacz partyjny wyraził się dosłownie, że między PPS i PPR nigdy nie może być współpracy. A jednak człowiek ten nadal jest aktywny i zajmuje stanowisko we władzach partyjnych!

Jeśli o tym mówię, to dlatego, że czas już najwyższy spojrzeć prawdzie w oczy. Weszliśmy w nowy etap pracy partyjnej, etap, którego końcową stacją będzie zespolenie organiczne obu partii marksistowskich. Pełne zjednoczenie ideologiczne, które jest warunkiem zjednoczenia organizacyjnego, nie będzie mogło nastąpić, dopóki nie będziemy bezwzględnie zwalczać przejawów roboty prawicowej i usuwać z kierowniczych organów jej reprezentantów aby nic już nie stało na przeszkodzie do realizacji wielkiego celu, jakim jest stworzenie jednej, silnej partii polskiej klasy robotniczej. A za celem tym opowiedziała się klasa robotnicza naszego województwa tak jak i całego kraju.

Marian Kowalczewski
Kielce

Fragment listu

Partia nasza wkłada bardzo poważny wysiłek i wysuwa równocześnie na czoło zagadnień ideologicznych sprawę socjalistycznego szkolenia na wszystkich swoich szczeblach organizacyjnych.

Uważam za słuszne rozważyć zasadnicze zagadnienie, a mianowicie: czy zawsze kierunek, w którym to szkolenie szło, był twórczy i postępowy?

Dopiero uchwały Rady Naczelnej z 30 czerwca ub. roku pchnęły sprawę szkolenia naprzód. Wyrazem zmiany polityki w tej dziedzinie miał się stać Kurs dla Kierowników Wojewódzkich Szkół Partyjnych i Wydziałów Polit.-Prop. w Kamionce w sierpniu ub. roku.

Warto zastanowić się, czy kierunek wychowania na tym Kursie był właściwy.

Niemal pierwszego dnia wykładów nastąpiło starcie ideologiczne na tle światopoglądowym: jeden z wykładowców, zresztą wybitny naukowiec — replikując protestującym przeciwko idealistycznemu pojmowaniu świata głoszonemu przez niego — powołał się na „ogólne stanowisko i założenia szkoleniowe CKW" w tym sensie, że program szkoleniowy stoi na stanowisku „ograniczonego marksizmu" i nie będzie narzucał, zgodnie z ustaloną linią, integralnego materializmu.

To stanowisko mogłoby się wydać słuchaczom odosobnionym poglądem danego wykładowcy, gdyby przy następnym przedmiocie — marksizmie — inny wykładowca również nie zajął identycznego stanowiska i nie oświadczył, że szkolenie socjalistyczne obejmuje wyłącznie zagadnienia marksizmu historycznego i ekonomicznego, bowiem marksizm filozoficzny „jest zagadnieniem coraz bardziej spornym" oraz, że w „PPS nigdy nie obowiązywał i obecnie nie obowiązuje".

Ten kierunek ideologiczny w szkoleniu, stał się słuchaczom całkowicie i niedwuznacznie jasnym przy wykładach, w których głoszono np. twierdzenia tego typu, jak „marksizm jest wiedzą, nie nauką".

O czym świadczyły tego rodzaju wypowiedzi?

O nastawieniu teoretycznym pewnych wykładowców naszej Partii na płaszczyznę reformistyczną. W takich wypowiedziach czuło się wpływ ideologiczny reprezentantów „trzeciej siły" na niektórych wykładowców.

Nie będę mnożył dalszych przykładów prawicowego i antyjednościowego stanowiska, które znajdowało wyraz w wypowiedziach szeregu wykładowców, stanowiska tym bardziej charakterystycznego, że zajętego już po czerwcowych uchwałach Rady Naczelnej.

Józef Tarnopolski
Wrocław

Precz z prawicowymi rozbijaczami ruchu robotniczego!

Na drodze do zjednoczenia

Od dnia 31 marca br. na terenie województwa krakowskiego rozpoczęły się wspólne aktywy obu partii robotniczych: PPS i PPR na wszystkich szczeblach organizacyjnych na terenie samego Krakowa i powiatów.

Na aktywach tych przedstawiciele Wojewódzkich Komitetów PPS i PPR wygłaszają referaty związane z wypowiedziami obu Generalnych Sekretarzy tow. tow.: Cyrankiewicza i Gomułki, które przyjmowane są z wielkim entuzjazmem i radością, bowiem klasa robotnicza zdaje sobie sprawę z doniosłości wypowiedzi ich przywódców.

Znajduje to wyraz nie tylko w spontanicznie uchwalanych rezolucjach, wyrażających solidarność z wypowiedziami obu generalnych sekretarzy, lecz także w indywidualnych wypowiedziach tak pepesowców jak i peperowców, domagających się jak najszybszej realizacji jedności organicznej obu partii na płaszczyźnie zbliżenia ideologicznego w oparciu o zasady marksizmu.

Wiele akcji jednolitofrontowych na terenie największych ośrodków przemysłowych, jak Olkusz, Biała, Chrzanów, Tarnów, Zieleniewski, Solvay w Krakowie, na terenie ośrodków kolejarskich, jak Nowy Sącz, Kraków, — miały przebieg imponujący. Manifestacyjne i spontaniczne wypowiedzi szeregu towarzyszy obu partii wyrażały rewolucyjną wolę klasy robotniczej do szybkiego połączenia obu nurtów ruchu robotniczego w jedną, wielką partię marksistowską, która będzie najlepszą odpowiedzią na ataki imperializmu światowego i machinacji pseudo-socjalistycznych rozbijaczy jedności klasy robotniczej. Liczne wypowiedzi potwierdzały stanowczą wolę najniższych szczebli organizacyjnych obu partii oczyszczenia swych szeregów z oportunistycznych, prawicowych i karierowiczowskich elementów.

To stanowisko pepesowców i peperowców, świadomych historycznego znaczenia etapu, na którym znajdują się obie partie w zgodnym marszu do socjalizmu, znalazło wyraz na aktywach powiatowych komitetów w Chrzanowie. W licznych wypowiedziach w dyskusji nad referatami sekretarzy wojewódzkich tow. Machno PPS i tow. Łapoty PPR. Robotnicy największego ośrodka przemysłowego w woj. krakowskim silnie akcentowali jedność polskiej klasy robotniczej przez wyrażanie pełnej solidarności z uchwałami władz centralnych obu partii w sprawie jedności organicznej.

Podobny przebieg miał aktyw powiatowy w Tarnowie, gdzie również pepesowcy rozprawiali się na własnym terenie z elementami szkodliwymi w naszej Partii. Również na terenie tego powiatu, robotnicy zorganizowani w naszej Partii byli przez przeciąg trzech lat urabiani w duchu oportunizmu prawicowego, za którym krył się WRN, mający swą ekspozyturę na Zachodzie z Zarembą, Pużakiem i Ciołkoszem na czele. Niejeden z prawicowych działaczy, dawnych wychowanków Ciołkosza, zapomniał o tym, że jest członkiem odrodzonej, jednolitofrontowej partii i paktował z wrogami klasy robotniczej z tamtej strony barykady, ze skompromitowanym już wówczas obozem Mikołajczyka. Robotnicy Tarnowa swoją rewolucyjną deklaracją zadokumentowali gotowość walki z ludźmi, którzy świadomie wiedli ich na bezdroża i domagali się kategorycznie niedopuszczenia tych ludzi do władz przyszłej jednej marksistowskiej partii.

Na trzecim z kolei aktywie w ośrodku przemysłowym w Białej, robotnicy w swych wypowiedziach w dyskusji bili w przedstawicieli prawicy, potępiając ich szkodliwą dla PPS działalność na przestrzeni trzech minionych lat niepodległości, domagając się samokrytycyzmu i oczyszczenia z tych szkodliwych elementów naszych szeregów.

Nie tylko jednak ośrodki przemysłowe województwa krakowskiego z silną bazą elementu robotniczego dawały wyraz swej woli rewolucyjnej zjednoczenia obu partii i nieubłaganej walki z świadomymi rozbijaczami ruchu robotniczego w szeregach PPS, ale także na ośrodkach wiejskich, jak np. Myślenice, aktyw obu partii miał podobny manifestacyjny i rewolucyjny charakter.

Wypróbowany element kolejarski, zahartowany w rewolucyjnych walkach na ulicach miast polskich w okresie międzywojennym daje wyraz swej niezmiennej, mocnej postawie na wszystkich wspólnych zebraniach obu partii, przede wszystkim na terenie Krakowa i Nowego Sącza.

Sam Kraków daje dowód swej dojrzałości politycznej, domagając się szybkiej realizacji organicznego zjednoczenia obu partii. Niechęć do jedności, którą krzewił tow. Drobner, stojący do niedawna na czele krakowskiej organizacji, nie trafiła na podatny grunt. Doły, na które tak bardzo liczył dr. Drobner, odwracają się od niego. Robotniczy Kraków został wierny swym rewolucyjnym walkom i podejmuje dziś dalszą walkę z prawicą socjalistyczną i wpływami WRN.

Znalazło to wyraz w licznych wypowiedziach nie tylko uświadomionego aktywu, lecz przede wszystkim szerokich mas robotniczych. Rozumiejąc to, dr. Drobner złożył rezygnację ze stanowiska przewodniczącego Wojewódzkiego Komitetu w Krakowie.

Jakie wyciągniemy z kształtowania się nowego etapu, na który weszły obie partie—wnioski dla organizacji woj. krakowskiego?

Zorganizowani członkowie w szeregach PPS akceptują z należytym zrozumieniem i pełnym uznaniem decyzję władz centralnych w sprawie wkroczenia na nowy etap, zamykający okres dobrej praktyki jednolitofrontowej, a otwierający nowy etap zbliżenia ideologicznego obu partii aż do połączenia w jedną, wielką partię marksistowską dwu nurtów klasy robotniczej w Polsce.

Masy pepesowskie domagają się przeprowadzenia samokrytyki, celem oczyszczenia naszej Partii od elementów prawicowych i oportunistycznych, aby jedność organiczna obu partii nastąpiła na bazie ideologicznej marksizmu.

Masy pepesowskie zdecydowanie odcinają się od działalności antyjednolitofrontowej pewnych przywódców, nawiązując do tradycji jednolitofrontowej z pod znaku „Płomieni" i „Lewego Toru", reprezentowanej przez Barlickiego, Dubois, Próchnika.

Członkowie PPS widzą potrzebę zorganizowania szerokiej akcji szkoleniowej, mającej na celu kształcenie swych członków na rewolucyjnym, naukowym socjalizmie Karola Marksa.

Członkowie PPS wyrażają swą niezmienną wolę rewolucyjnej walki o socjalizm w Polsce i na świecie.

Helena Ciepielowa
Kraków

Aktyw Lubelszczyzny o jedności

Dnia 10 kwietnia br. odbyła się w Lublinie wojewódzka Konferencja aktywu obu partii robotniczych: PPS i PPR z udziałem przeszło 500 członków.

Do prezydium Konferencji weszli między innymi tow. tow. Matuszewski i Witaszewski— przedstawiciele Centralnych Komitetów Partii, sekretarz WK PPS tow. - poseł Chodkiewicz, I sekretarz WK PPR — tow. Wojciechowski, wojewoda lubelski — tow. Rózga i inni. Po odegraniu przez orkiestrę Kolejową hymnów partyjnych, wyczerpujące referaty o sytuacji międzynarodowej, o ruchu robotniczym w świecie i w Polsce, o znaczeniu i przygotowaniu jedności organicznej — wygłosili tow. tow. Matuszewski i Witaszewski.

Po referatach wywiązała się ożywiona dyskusja, w której uczestniczyli działacze terenowi i miejscy.

W polskim ruchu robotniczym obecny etap jest wynikiem dialektycznego rozwoju sytuacji: ilość zmieniła się w jakość — mówił tow. poseł Dąbek. Jest to rezultat działalności, pracy i walki członków obu partii robotniczych: PPR i PPS. Ukoronowaniem tego wysiłku, będzie jedna partia klasy robotniczej, oparta na ideologii marksistowskiej. Wysiłkiem obu partii — stwierdził mówca — zlikwidowano szczególne groźne w lubelszczyźnie bandy reakcyjne, odbudowano zniszczony przemysł itd. — Utworzenie nowej zjednoczonej partii robotniczej winno poprzedzić usunięcie z naszych szeregów elementów prawicowych i całego balastu ideologicznego. Przez krytykę i samokrytykę winniśmy dochodzić w swej pracy do coraz lepszych wyników, ażeby nie popełniać jutro błędów tych, które popełnialiśmy wczoraj. Nowa partia — kończy tow. poseł Dąbek — przejmie cały pozytywny dorobek polskiego ruchu robotniczego.

Tow. Szydłowski, mówił o istniejących błędach w pracy PPS na terenie lubelskim, które na obecnym etapie należy jak najszybciej naprawić.

Na terenie pow. włodawskiego — mówił tow. Żołędowski — PPR jest za jednością organiczną, ale działalność niektórych prawicowych pepesowców utrudnia nam pracę. My — mówił dalej — również nie mieliśmy czasami słuszności, bo konkurencyjność zasłaniała nam trzeźwą ocenę pewnych zjawisk — ale wyleczyliśmy się z tego. Tylko wspólne zebrania i szkolenie zacieśniały współpracę.

Zdecydowane wystąpienie tow. Wójcika W. — byłego pracownika WK PPS w Lublinie — rzuciło dużo światła na błędy niektórych działaczy WK PPS w Lublinie. W Lublinie — mówił tow. Wójcik — lewica pepesowska została całkowicie wyeliminowana z życia partyjnego. Jest to zasługą I sekretarza WK PPS tow Jadczaka. Usunięto tow. tow. Szydłowskiego, Kurka Al., Filozofa i innych. — Usunięto tow. Petruczynika. Tow. Jadczak wykorzystując swe stanowisko w partii szkodził współpracy obu partii, szkalował prawdziwych jednolitofrontowców, ażeby ich potem łatwiej usunąć. Należy — mówił tow. Wójcik — radykalnie skończyć z działaczami tego kierunku, co tow. Jadczak — i nadrobić stracone pozycje w ruchu robotniczym.

Tow. Kisielewicz mówił o usunięciu z szeregów partii prawicowych działaczy — tych wszystkich, którzy ostatnie historyczne uchwały Centralnych Komitetów obu partii określali, jako kombinacje polityczne.

Przedstawiciel PK PPS w Zamościu tow. Wojnicz powiedział: egzamin z pracy jednolitości obie partie zdały na celująco. Myśmy jeszcze przed wojną realizowali w zamojszczyźnie jeden front klasy robotniczej. Mając taką tradycję jesteśmy przygotowani do jedności organicznej.

Należy usilnie zabrać się do oczyszczenia szeregów naszej partii z elementów prawicowych — mówił tow. Sokołowski — przedstawiciel PK PPS w Chełmie Lub. — dla których współpraca i jedność organiczna stoi w sprze-

---

Niech żyje jednolity front, wiodący do jedności organicznej PPR i PPS!

---

czności z tradycją PPS. Nasz tramwaj jedzie dalej do socjalizmu, a kto jest jego przeciwnikiem wysiądzie—powiedział mówca do prawicy socjalistycznej. Sekretarz MK PPR w Lublinie tow. Szymański — stwierdził, iż na terenie Lublina nie było poważniejszych trudności w osiągnięciu współpracy i zrozumienia wspólnej drogi do jedności organicznej.

Ostatni mówca tow. Chodkiewicz, woj. sekr. WK PPS w Lublinie stwierdził: Wkroczyliśmy na drogę walki rewolucyjnej, walki o kierunek. W większości powiatów współpraca z PPR układa się dobrze. Tam, gdzie brak jeszcze dostatecznego zbliżenia ideologicznego — koniecznego warunku jedności organicznej— musi ono nastąpić przez: współdziałanie na odcinku gospodarczym, wspólne zebrania organizacyjne i szkolenie, przez organizację komitetów współpracy na płaszczyźnie politycznej, gospodarczej i organizacyjnej. Dnia 18 kwietnia br. — mówił mówca — zbiorą się wspólne aktywy powiatowe.

Po zakończeniu dyskusji przewodniczący konferencji tow. Wojciechowski zreasumował wystąpienia wszystkich mówców i odczytał rezolucję przyjętą jednogłośnie przez zgromadzonych. Zebrani wnosili entuzjastyczne okrzyki na cześć sekretarzy generalnych obu partii i na cześć tow. Matuszewskiego.

Jan Miriąmski
Lublin

Kolejarze bydgoscy o jedności

Olbrzymia większość członków organizacji kolejowej PPS oraz Komitetu Kolejowego w Bydgoszczy dawno już oczekiwała konkretnego momentu realizowania jedności organicznej obu partii robotniczych i zajmuje dziś zdecydowanie pozytywne stanowisko w tej sprawie. Historyczne wypowiedzi tow. Cyrankiewicza, tow. Wiesława, wspólny okólnik KC PPR i CKW PPS, wspólne plenum obydwu Komitetów Centralnych, stawiając konkretne zagadnienie przejścia od jednolitego frontu do jedności organicznej, wywołały głęboki oddźwięk wśród PPS-owców na terenie węzła bydgoskiego. Według jednomyślnej oceny organizacji kolejowej PPS, jedność organiczna obu partii mogłaby być już wcześniej zrealizowana, gdyby nie działalność elementów prawicowych w Partii. Lewicowi aktywiści PPS, którzy konsekwentnie dążyli do współpracy z organizacją PPR-owską na terenie kolejowym i pragnęli realizować założenia jednolitego frontu byli hamowani przez prawicę, która licząc na zmianę sytuacji politycznej, zmierzała do opanowania mas pepesowskich. Ale zdrowy trzon naszej organizacji zdaje już sobie sprawę z gry prowadzonej przez prawicę. Zwłaszcza działalność prawicowych socjaldemokratów na zachodzie Europy, a przede wszystkim przykład Francji i Anglii, wskazywał dobitnie, że prawica socjalistyczna, kapitulując przed imperializmem anglosaskim, zdradza interesy klasy robotniczej i całego narodu.

Bydgoscy kolejarze PPS-owcy znają właściwe oblicze prawicy i na terenie naszego kraju. Walka klasy robotniczej o Polskę Ludowo-Demokratyczną za wiele kosztowała, aby dziś niweczyć lub podkopywać owoce naszego zwycięstwa i dlatego każdy zdrowo myślący PPS-owiec, dlatego aktyw organizacji kolejowej PPS zdecydowanie występuje przeciw elementom prawicowym, tkwiącym w organizacji i zmierzającym do hamowania, a później zerwania współpracy obu Partii.

Usunięcie szkodliwych przedstawicieli prawicy z Komitetu Wojewódzkiego PPS na Pomorzu i wzmocnienie naszej organizacji przez zastąpienie ich aktywistami jednolito-frontowcami, zwolennikami jedności organicznej, zostało przyjęte przez aktyw kolejarzy pepesowców z wielkim zadowoleniem. Usuwając bowiem z naszego kierownictwa wojewódzkiego elementy antyjednolitofrontowe, przyspieszamy tempo zjednoczenia się obu partii robotniczych.

Dotychczasowa współpraca obu partii na terenie głównych warsztatów PKP w Bydgoszczy dała poważne rezultaty. PPS i PPR skupiają w swoich szeregach przeszło 50% pracowników warsztatów, z tego 80% bierze pełny, żywy udział w życiu partyjnym i stanowi aktyw zakładowy. Rezultaty pracy Głównych Warsztatów PKP za ostatni miesiąc wyrażają się w takich liczbach, jak: naprawa 1 120 wagonów osobowych i towarowych, 20 parowozów średniej naprawy i 13 parowozów zupełnie odbudowanych i oddanych do ruchu. Plan wykonany w 110% jest dostatecznym wskaźnikiem wspólnego planowego wysiłku członków obu partii. Dobra współpraca i rezultaty tej współpracy wzmacniają w naszych szeregach nurt całkowitego zjednoczenia obu partii.

Mimo dotychczasowych osiągnięć uważamy, że dla przygotowania organicznego zjednoczenia obu bratnich partii, należy pogłębiać i rozszerzać na wszystkich szczeblach organizacyjnych formy współpracy. Nasza organizacja pepesowska na Głównych Warsztatach PKP w Bydgoszczy stwierdza, że istnieją u nas pomyślne warunki dla realizacji tego zadania. Przede wszystkim musimy jak najczęściej urządzać wspólne zebrania dyskusyjne na kołach partyjnych, co pozwoli usunąć istniejące różnice zdań, często nieistotne, polegające na nieporozumieniu.

Ważnym odcinkiem wspólnego działania muszą stać się organizacje społeczne, jak naprzykład: Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Współpracę należy również nawiązać i na terenie świetlicowym.

Najważniejszą sprawą jest jednak akcja wspólnego szkolenia. Przygotowanie jedności organicznej obu partii zależy przede wszystkim

od aktywu organizacyjnego. Uświadomiony aktyw ideologicznie i politycznie — to warunek szybkiej realizacji zjednoczenia klasy robotniczej w Polsce. Nasi aktywiści często dopominają się o szkolenie i pragną gruntownie poznać teorię marksizmu. Wspólne szkolenie aktywu obu partii jest na obecnym etapie koniecznym. Pomocą w tej akcji może być na terenie kolejowym inteligencja pracująca, która stanowiąc 20 proc. członków naszej organizacji, mogłaby w akcji szkolenia odegrać należytą rolę.

Nie mniej ważnym jest zagadnienie indywidualnej współpracy pepesowców i peperowców przy jednym warsztacie. Na tym odcinku w Głównych Warsztatach PKP mamy możliwości stosowania całego wachlarza form tej współpracy. Będzie to akcja współzawodnictwa, organizacja pracy w drodze porozumienia się co do wyników, ustanowienia kalkulatorów norm itp. Stosowana już częściowo forma współpracy przodowników dała konkretne korzyści materialne klasie robotniczej.

Cały szereg warunków, powstałych w związku z przejściem od jednolitego frontu do przygotowania jedności organicznej, zacieśnia coraz bardziej więzy dotychczasowej jednolitofrontowej współpracy. Budowa wspólnego domu partyjnego i wspólne manifestacje 1-szo majowe pod hasłem zjednoczenia klasy robotniczej będą na drodze dalszego pogłębienia, zbliżenia ideologicznego i jedności organicznej obudwu partii.

Szypulski Stanisław
Wiceprzewodniczący Komitetu Kolejowego
Bydgoszcz

Ze Świata

Od drugiej międzynarodówki do COMISCO

(sm) Ruch socjaldemokratyczny grupujący się wokół Drugiej Międzynarodówki już daleko przed pierwszą wojną światową nosił w sobie cechy oportunizmu i zarodki późniejszej zdrady interesów klasy robotniczej. Wszelkie złudzenia pod tym względem prysnęły, kiedy należało oczekiwać wiążących decyzji, zwłaszcza w obliczu narastającej wojny światowej. Choć na Kongresach Drugiej Międzynarodówki w Kopenhadze w 1910 roku i w Bazylei w 1912 roku podjęto rezolucje przeciw ewentualnemu uchwaleniu ustaw o kredytach wojennych — to faktycznie, gdy należało uchwały Międzynarodówki wprowadzać w życie, kierownictwa partii socjalistycznych sprzeniewierzyły się podjętym przez swych przedstawicieli uchwałom i głosowały za poparciem wojny imperialistycznej 1914 roku. Tak uczyniło kierownictwo socjaldemokracji niemieckiej, głównej podpory wówczas 2-ej Międzynarodówki, tak postąpiła większość kierownictw partii socjaldemokratycznych Francji, Belgii i Wielkiej Brytanii.

Druga Międzynarodówka przestała więc siłą rzeczy istnieć. Przywódcy socjaldemokracji poszczególnych krajów stali się z chwilą rozpoczęcia wojny rzecznikami poglądów skrajnie szowinistycznych a w momencie powstawania pod koniec wojny w 1917 roku Republiki Radzieckiej na gruzach carskiej Rosji przekształcili się we wrogów państwa Sowietów. Kautsky, Hilferding, Scheidemann, Noske (Niemcy), Jouhaux, Renaudel, Longuet, (Francja), Henderson, Mac Donald (Anglia), Bauer, Adler, Renner (Austria), Turatti (Włochy), Vandervelde (Belgia) wykazali kompletną niezdolność w zrozumieniu ustroju i demokracji radzieckiej. Stali się w wysokim stopniu agentami burżuazji, działającymi na organiźmie klasy robotniczej.

Po wojnie nastąpiło odrodzenie ruchów socjalistycznych w skalach krajowych i międzynarodowych.

W marcu 1919 roku powstała Trzecia Międzynarodówka. Odrodziła się Druga Międzynarodówka. W latach dwudziestych powstała zorganizowana przez Otto Bauera Austriacka Międzynarodówka 2½. W 1922 roku doszło nawet do Konferencji trzech międzynarodówek w Berlinie, ale z problemów tam stawianych przez prawicowych socjaldemokratów odnośnie ZSRR wynikało, że porozumienie jest niemożliwe.

Na etapie między dwoma wojnami po szybkim włączeniu się Międzynarodówki 2½ do Drugiej Międzynarodówki — ruch socjaldemokratyczny skupił się znów wokół przedwojennej zbankrutowanej Międzynarodówki pod kierownictwem tych samych przywódców.

Druga wojna imperialistyczna przerwała działalność Międzynarodówki. Po wojnie na skutek zmiany układu sił politycznych oraz kompromitacji dotychczasowej organizacji międzynarodowej nie wznowiono

Międzynarodówki w starej formie, choć D a n i e l M a y e r, b. sekretarz generalny SFIO w artykule napisanym 11 października 1946 roku do „T r i b u n e d e s N a t i o n s“ stwierdził, że „Międzynarodówka Socjalistyczna istnieje“, że posiada „realną siłę“ i że „powolność w jej odbudowie organizacyjnej, która winna przyjść w ślad za jej duchową, intelektualną i polityczną odbudową — wynika z jej potęgi“. Wypowiedzi tej jako obowiązującej oficjalnie żadna z partii, nawet SFIO nie podtrzymała. Choć nie wznowiono więc formalnie Międzynarodówki, to już jednak w rok po zakończeniu wojny w kwietniu 1946 roku na konferencji w L o n d y n i e powzięto myśl zwoływania S o c j a l i s t y c z n y c h K o n f e r e n c j i M i ę d z y n a r o d o w y c h (ISCO), z tym, aby sprawy partyjne krajów, gdzie istnieją dwie lub więcej partii socjalistycznych rozpatrywać oddzielnie.

W dniach 17 - 20 maja 1946 roku pod przewodnictwem H a r o l d a L a s k y'e g o odbyła się w C l a c t o n o n S e a konferencja delegatów zagranicznych, na której poruszano sprawy wstępnie dyskutowane na konferecji londyńskiej i zaakceptowano otwarcie pierwszej międzynarodowej konferencji, której w imieniu Labour Party dokonał minister finansów Wielkiej Brytanii H u g h D a l t o n. W konferencji wzięły udział partie socjalistyczne 18 państw. Postanowiono odbywać zjazdy dwa razy do roku, powołano Komitet Międzynarodowych Konferencji Socjalistycznych (C O M I S C O) i biuro z D e n i s H e a l e y'e m jako sekretarzem na czele.

Następną konferencję wyznaczono do P a r y ż a w sprawie Hiszpanii. Odbyła się w dniach 27 - 28 sierpnia 1946 roku.

W tymże roku odbyła się jeszcze jedna konferencja w dniach 8-10 listopada w B o u r n e s m o u t h, na której podjęto między innymi decyzję zaproszenia K u r t a S c h u m a c h e r a, przedstawiciela niemieckiej partii socjaldemokratycznej na następną konferencję do Z u r y c h u celem wyjaśnienia jej stanowiska i ewentualnego zaproszenia w charakterze członka.

W 1947 roku odbyły się dwie konferencje: jedna w pierwszej połowie czerwca w Zurychu i druga w końcu listopada i w pierwszych dniach grudnia w A n t w e r p i i. Na konferencji w Antwerpii przyjęto ostatecznie partię Schumachera na członka konferencji socjalistycznych i uchwalono między innymi rezolucję popierającą imperialistyczny „plan Marshalla“, wprowadzając formalne zastrzeżenia odnośnie niełączenia pomocy finansowej ze sprawami politycznymi.

Ostatnia konferencja odbyta w L o n d y n i e w drugiej połowie marca tego roku doprowadziła już do faktycznego rozłamu w międzynarodowym ruchu socjalistycznym. Partie socjalistyczne Polski, Czechosłowacji i Węgier zerwały kontakty z Komitetem, a włoska partia socjalistyczna właściwie nie wzięła udziału w obradach.

Ruch socjalistyczny został więc przez prawicę socjaldemokratyczną rozbity. Lewica socjalistyczna nie znalazła już możliwości dalszej współpracy z prawicowymi partiami Zachodu, wysługującymi się imperializmowi amerykańskiemu.

Co wpłynęło na Labour Party, która w gruncie rzeczy w ostatnich latach kierowała i obecnie kieruje partiami socjaldemokratycznymi, co wpłynęło na zmianę jej taktyki, że jeszcze w Antwerpii dążyła do „syntezy rewolucyjnego i demokratycznego socjalizmu“ a już po kilku miesiącach w Londynie doprowadza do ostatecznego zerwania COMISCO z partiami lewicowymi.

Nie znamy wszystkich przyczyn, które Labour Party do takich decyzji skłoniły, jedno jest jednak niewątpliwe, mianowicie: S p r a w a C z e c h o s ł o w a c j i i W ę g i e r przekreśliła rachuby prawicowców na możliwości tzw. syntezy między rewolucyjnym i demokratycznym socjalizmem. Okazało się, że tak pojęta synteza, która zmierzała do zwasalizowania Czechosłowacji i Węgier przez rzeczników planu Marshalla na rzecz tego planu, taka synteza została przez klasę robotniczą Czechosłowacji odrzucona. Słusznie kierownictwo PPS postąpiło, oceniając rezolucję C O M I S C O w Londynie za fakt rozbicia ruchu socjalistycznego i słusznie postąpiło nie biorąc odpowiedzialności za decyzję tam zapadające według dyspozycji bankierów z Wall Street.

Cała tradycja Drugiej Międzynarodówki aż po COMISCO jest naocznym aż nadto dowodem, że prawicowy socjalizm nie służy interesom klasy robotniczej, nie służy prawdziwej suwerenności narodów a jest tylko skrzydłem frontu międzynarodowego kapitału.

SPD — przeciw marksizmowi

(ar) W ostatnich miesiącach odbyły się trzy konferencje czołowych działaczy i teoretyków SPD, poświęcone zagadnieniom ideologicznym. Konferencje te rzucają wyraźne światło na powojenny kierunek rozwojowy założeń teoretycznych i programowych socjaldemokracji niemieckiej. Krótko można określić, że wyraża się on w usiłowaniach zreformowania marksizmu a nawet dalej, w próbach całkowitej jego negacji. Jakkolwiek wśród socjaldemokracji niemieckiej reformizm zasad marksistowskich zawsze znajdował grunt podatny, to jednak odstępstwo schumacherowskiej SPD od ogólnej, przedwojennej linii socjaldemokracji niemieckiej, nawet z czasów republiki weimarskiej, jest tak duże, zwycięstwo idealistycznego kierunku myślenia tak wielkie, praktyka zaś polityczna tak godząca w żywotne interesy klasy robotniczej, że SPD wyraźnie stanęła na pozycjach mieszczańskich.

W rezolucji uchwalonej na konferencji ideologicznej SPD w Ziegenhein czytamy: „Metoda marksistowska nie stanowi jedynej i absolutnej podstawy dla wszelkiego poznania. Socjaldemokracja uznaje, że w o l n o ś ć d u c h a ludzkiego oraz moralna odpowiedzialność ludzka są czynnikami kształtującymi procesy historyczne.“ Referent zaś polityczny SPD w Hamburgu Gerhard Weisser uważa, że: „jest rzeczą fałszywą, aby uzależniać przebieg dziejów tylko od zmian zachodzących w stosunkach produkcyjnych. Nie odzwierciadlają one wcale przemian zachodzących w ludzkim rozwoju“ i dalej „w walce o osiągnięcie ostatecznych celów politycznych nie przyświecają partii SPD wyłącznie tendencje rozwoju ekonomicznego lub też celowość ekonomiczna, lecz wzgląd na jedność człowieka“ — jak widzimy zasady zawarte w nauce Schumachera stanowią jasne odstępstwo od marksiz-

mu. Aby dojść do tego wyniku podsunięto nauce marksistowskiej jednostronność tylko ekonomicznego punktu widzenia. Świadomym dążeniem grupy Schumachera jest całkowite odrzucenie marksizmu, jako ideologicznej podstawy partii socjaldemokratycznej. Zwolennicy Schumachera sprzedali się bez reszty burżuazyjnemu rewizjonizmowi i w ten sposób zamienili oficjalnie socjalistyczny sposób myślenia na mieszczański. Posługują się oni przy tym dobrze wypróbowaną metodą usunięcia ze świata nieprzyjemnego faktu, dyskredytując go w oczach mas, nadając mu własności, które nie odpowiadają jego prawdziwej naturze, aby w ten sposób móc go się najwygodniej pozbyć. Cały krzyk o „wypaczonym marksiźmie" nie jest skierowany przeciw marksizmowi jako takiemu, ale przeciw praktycznemu urzeczywistnieniu socjalizmu w ogóle. Nie społeczeństwo socjalistyczne jest celem SPD, lecz raczej gospodarka kapitalistyczna. Jak twierdzi jeden z publicystów SPD „Kwestia, kto ma być właścicielem przedsiębiorstwo posiada drugorzędne znaczenie. Gospodarka bowiem przedsiębiorstw przyjęła takie formy, które zapewniają możność ingerencji czynników oficjalnych, a jednocześnie gwarantują prawo własności przedsiębiorcy". W innym miejscu ten sam autor pisze: „Marks i Engels oraz ich epigoni upatrują w uspołecznieniu środków produkcji uniwersalny sposób na wszystkie dolegliwości gospodarki kapitalistycznej. Uspołecznienie środków produkcji utożsamili oni z socjalizmem. Cały szereg problemów socjalizmu można rozwiązać bez uciekania się do zniesienia własności prywatnej środków produkcji". Polityka partii na wewnątrz idzie jeszcze dalej czyniąc świadomie z socjaldemokracji niemieckiej narzędzie w ręku wielkiego kapitału anglo-amerykańskiego, wyznaczając SPD haniebną rolę „trzeciej siły". SPD wprzęgła się całkowicie w służbę anglosaskich okupantów, stosunek jej do wszystkich poczynań anglosasów na terenie Niemiec jest wybitnie pozytywny... Plan Marshalla to najlepsza polityka zabezpieczenia Ameryki... wzmocnienie pozycji strefy zachodniej... rozbicie idei przesadnego centralizmu, jako politycznego ideału dla Niemiec" (z przemówienia Schumachera).

Odnośnie żywotnych wewnętrznych zagadnień niemieckich SPD w związku z rolą, której się podjęła prowadzi politykę wybitnie dwulicową. W sprawie centralnego zagadnienia, jedności Niemiec, czy utworzenia państwa zachodnio-niemieckiego SPD głosi, że jest za jednością, w praktyce zaś jako partia bierze udział w konferencji frankfurckiej po uprzednim wyrażeniu zgody na podział Niemiec i stworzenie Niemiec Zachodnich. SPD zwalcza ruch ludowy w Niemczech stawiający sobie za cel stworzenie jedności politycznej, wyklucza wbrew statutowi partyjnemu ze swych szeregów wszystkich tych towarzyszy, którzy biorą udział w ruchu Kongresowym, częstokroć starych, zasłużonych działaczy jak związkowiec Erich Geske i inni. Wobec braku pozytywnego programu obecne kierownictwo socjaldemokracji prowadzi szeroko zakrojoną kampanię przeciwko Związkowi Radzieckiemu, komunistom niemieckim i Socjalistycznej Partii Jedności, przeciwko postanowieniom Uchwał Poczdamskich, stanowiących bazę wyjściową stosunku do Niemiec. „W obronie całości terytorium i gospodarki Niemiec" SPD występuje przeciwko demontażom na poczet reparacji, oraz za rewizją obecnej granicy polsko-niemieckiej w sposób najbardziej ostry i wrogi Polsce i narodowi polskiemu. Najlepszą ilustracją staczania się obecnego kierownictwa SPD na pozycje reakcyjne jest współpraca frakcji SPD z partiami mieszczańskimi w organach rządu Bizonii i w tych organach Administracyjno-Samorządowych, gdzie istniejąca większość przedstawicieli partii robotniczych, przy innej polityce SPD dawałaby możliwość przeforsowania postulatów socjalistycznych. W magistracie berlińskim frakcja Socjalistycznej Partii Jedności (SED) jest całkowicie osamotniona na skutek zgodnej koalicji SPD i CDU (Chrześcijańskiej Demokracji — partii bogatego mieszczaństwa). Dla utrzymania koalicji z CDU, specjalnie faworyzowanej przez Amerykanów, SPD zrezygnowała nawet oficjalnie z tezy dekartelizacji i nacjonalizacji przemysłu. SPD wroga widzi już nie tylko w Związku Radzieckim, komunistach niemieckich, czy członkach Socjalistycznej Partii Jedności, upatruje go także w organizacjach tego typu jak „Kulturbund" (Kulturalny Związek dla Demokratycznej odbudowy Niemiec), jak SFD (Demokratyczny Związek Kobiet) zabraniając swym członkom pod grozą wydalenia z partii przynależności do tych organizacji. Na terenie związków zawodowych SPD wraz z partią Chrześcijańsko-Demokratyczną i Partią Liberalną stworzyły prawicową frakcję UGO, dążącą do rozbicia jedności związków zawodowych i wypowiadającą się za włączeniem Niemiec do planu Marshalla. Tylko na gruncie słabego jeszcze upolitycznienia mas pracujących Niemiec, które w wyniku 12 letniej szkoły hitleryzmu dają się łatwiej pociągnąć błyskotliwymi hasłami, niż pozytywnym programem głębokich przemian społeczno-ekonomicznych, możliwe jest kontynuowanie przez kierownictwo SPD jej prawicowej, reakcyjnej polityki. Schumacherowi, rewizjonistycznemu wodzowi SPD udało się na ostatnim Kongresie partyjnym w Norymberdze przeforsować wybór do władz partyjnych, posłusznych sobie zwolenników oraz sympatyków planów politycznych kapitału amerykańskiego w Niemczech, odsuwając przy tym od kierownictwa uczestników walk konspiracyjnych, którzy stanowią lewe skrzydło SPD oraz socjaldemokratycznych działaczy z okresu republiki weimarskiej jak Löbe. Schumacher otacza się coraz bardziej tylko swymi najbardziej zaufanymi ludźmi, czasami bardzo podejrzanego pokroju jak np. dwaj jego sojusznicy, członkowie komitetu partyjnego w Centrali hannoverskiej Hobert Kriedman i Fritz Heine, obydwaj o hitlerowskiej przeszłości. Niemniej coraz wyraźniej zaznacza się utrata popularności Schumachera w szeregach partyjnych SPD. Mnożą się oznaki niezadowolenia i rozdrażnienia. Świadczy o tym dezaprobata, z jaką spotkał się Schumacher ze strony starych socjalistów niemieckich Löbego i towarzyszy

Precz z prawicą socjalistyczną — sojusznikiem imperializmu anglo-amerykańskiego!

z powodu odrzucenia propozycji uczestnictwa SPD w reprezentacji stronnictw dla wyłonienia centralnego rządu Niemiec, świadczy o tym krytyka polityki Schumachera odnośnie uchwał frankfurckich. Świadczy o tym coraz większy udział członków SPD w ludowym ruchu dla jedności Niemiec mimo i wbrew zakazom kierownictwa partii. Świadczy o tym wreszcie powstanie w łonie partii nielicznej wprawdzie jeszcze grupy lewicowej z dr Grunnerem i Schwemmem na czele, którzy starają się oddziaływać na szeregi partyjne poprzez akcję prelegencką. Przychodzi również do głosu, choć na razie jeszcze słabo, chęć porozumienia z komunistami i tworzenia przez doły robotnicze wspólnych komitetów dla zorganizowania socjalistycznej partii jedności. W Hamburgu notujemy wyłamanie się tamtejszej SPD z ram organizacyjnych i utworzenie „opozycyjnej SPD", opozycyjnej wobec zdradzieckiej polityki Schumachera. Są to pierwsze oznaki budzącego się zrozumienia wśród mas SPD, dokąd prowadzi partię Centrala Hannoverska. Zbyt wcześnie byłoby w tej chwili mówić o kryzysie w SPD, nawet o groźbie kryzysu, Schumacher dzierży jeszcze silnie ster władzy w partii umocniony przez przyjęcie socjaldemokracji niemieckiej do COMISCO. Dla przeciwdziałania wpływom lewicy w SPD w sposób zorganizowany wystąpiło prawe skrzydło już w styczniu 1948 r., wysuwając projekt ukonstytuowania się wewnątrz SPD tak zw. „Socjalistycznej Unii", która by ogarnęła przede wszystkim Chrześcijańską Demokrację, chrześcijańskie związki zawodowe i oczywiście wszystkich członków SPD za wyjątkiem ortodoksyjnych marksistów". — A więc unia z prawicowymi partiami mieszczańskimi, zupełna rezygnacja z socjalizmu — oto droga dzisiejszego kierownictwa SPD, oto droga wszystkich rewizjonistycznych partii socjaldemokratycznych, wysługujących się amerykańskiemu kapitałowi, wybierających śliską pozycję „trzeciej siły". Imperialiści radośnie witają te zmiany wewnętrzne, to duchowe samobójstwo socjaldemokracji niemieckiej. Szczególnie obóz katolicki, z którego rekrutują się się główni działacze chrześcijańskiej demokracji od dawna oczekuje tych przemian. Jeszcze w roku 1946 pewien chrześcijańsko-demokratyczny dziennikarz pisał w teoretycznym organie tej partii: „Wyraźnie musimy stwierdzić, że dzisiejsi przywódcy niemieckiego socjalizmu zerwali z marksizmem. Widział to wyraźnie Pius XI i wyraził za to swe uznanie. Umiarkowany socjalizm rezygnuje nie tylko z użycia brutalnej siły, lecz skłania się mniej więcej do złagodzenia walki klas lub wrogości wynikającej z prawa własności, jeżeli nie do całkowitego zaprzestania tej walki".

„Bezprzecznie, widać tu godne uwagi zbliżenie programowych żądań socjalistycznych do postulatów chrześcijańskiej reformy socjalnej".

SPD schumacherowska w swej praktyce politycznej nie jest już partią reprezentującą interesy klasy robotniczej lecz przedłużonym ramieniem kapitalizmu, zwłaszcza amerykańskeigo na terenie robotniczym Niemiec. Wysiłki słabej lewicy SPD nie rokują nadziei na zmianę oblicza SPD, która będąc opanowana przez skrajną prawicę idzie drogą zdrady sprawy socjalizmu i sprawy pokoju.

Pod okupacją francuską

(bd) Ukazała się niedawno w Paryżu książka publicysty francuskiego Edgara Morin pt. „Allemagne notre souci" („Niemcy naszą troską"). Znaczną część książki poświęcił autor opisowi stosunków, panujących w strefie okupacji francuskiej Zachodnich Niemiec. Informacje zebrane przez Morin'a są i ciekawe i charakterystyczne: rzucają one wiele światła na metody i cele okupacyjnej polityki rządu francuskiego, zaś to — ze względu na bliskie utworzenie już Trizonii i oficjalnie włączenie jej do „planu Marshalla" — zasługuje na baczną uwagę opinii polskiej.

Aparat administracyjny strefy francuskiej powołany został do życia przez sztab generalny armii, który był domeną kolonialnego korpusu oficerskiego; przyłączył się do aliantów dopiero po ich wylądowaniu w Afryce Północnej, w listopadzie 1942 r., idąc za Darlanem i Giraud i słuchając rozkazów Roberta Murphy, który urzędował wówczas jako generalny konsul USA w Algerze. Ta kategoria oficerów przyswoiła sobie szybko doktrynę „murphizmu", która podobała się im ze względu na swe tendencje antydemokratyczne. Aparat sztabu generalnego znalazł się wkrótce w rękach tych elementów wojskowych i stał się punktem zbornym dla b. vichystów oraz zwolenników de Gaulle'a.

Szefem francuskiej administracji wojskowej w Niemczech mianowany został gen. Koeltz, który w czasie wojny, wespół z gen. Dentzem (skazanym po wyzwoleniu Francji na karę śmierci) organizował przeciwko sojusznikom opór zbrojny w Syrii. Nieco później Koeltz przedostał się do Afryki Północnej, gdzie w przeddzień lądowania aliantów — aresztowany był przez władze „ruchu oporu", jako osobistość „podejrzana..." Urzędowanie Koeltza w okupowanych Niemczech Zachodnich nie trwało długo. Trzeba było go uprzątnąć, by uniknąć nieporozumień z organami wymiaru sprawiedliwości i zaniepokojoną opinią publiczną.

Nie trudno sobie wyobrazić, jakimi elementami otoczył się gen. Koeltz na swym stanowisku szefa administracji okupacyjnej. Do strefy francuskiej w Niemczech skierowali się tłumnie b. prefekci rządu Petaina, bezrobotni szefowie gabinetów jego ministrów, oficerowie przepędzeni ze służby wojskowej lub oczekujący takiego wyroku b. członkowie faszystowskiej partii Doriota, b. agenci t. zw. milicji rządu Vichy — itd.

Gdy sposób „urzędowania" Koeltza i jego faworytów przybrał formy zbyt już skandaliczne, przeniesiono go na inne stanowisko (w Międzysojuszniczej Radzie Kontroli w Berlinie), następcą zaś — w charakterze szefa zarządu strefy okupacyjnej — mianowano gen. Koeniga, który podczas wojny był przedstawicielem de Gaulle'a w sztabie alianckim. Jak podaje Morin, gen. Koenig już wtedy dał się poznać jako zajadły reakcjonista i najbardziej obawiał się „powstania komunistycznego" we Francji. Już po desancie sojuszników w Normandii, gen. Koenig wydawał instrukcje i dyspozycje w rodzaju tej z dn. 14 czerwca 1944 r.: „Hamujcie, za wszelką cenę hamujcie ruch partyzancki!"

Gen. Koenig — na nowym stanowisku stworzył sobie nowy sztab administracyjny, złożony w ogromnej większości z przedstawicieli wielkich banków i koncernów. Jednocześnie w Paryżu powołano do życia specjalny „komisariat spraw niemieckich", na którego czele stanął René Meyer, wielki finansista, członek za-

rządu ok. 30 banków i trustów, m. in. Banku Rotschilda. Meyer rozpoczął karierę polityczną jako bliski współpracownik Lavala i kierownik jego sekretariatu osobistego. W r. 1943, za zezwoleniem Niemców, udał się do Hiszpanii i Portugalii, stąd zaś wyjechał do Algeru, gdzie był członkiem „rządu" gen. Giraud. Później — Meyer wszedł do rządu de Gaulle'a i jako „niezależny fachowiec - ekonomista" postarał się wziąć w swe ręce finanse, koleje żelazne, przemysł energetyczny. Meyer cieszący się zawsze pełnym zaufaniem Amerykanów, jest dziś ministrem finansów w rządzie Schumana — Bluma.

O nastrojach panujących wśród urzędników administracji francuskiej w Niemczech, może zaświadczyć m. in. fakt, że wiadomość o rozstrzelaniu zdrajcy Lavala uczczono w tym gronie — „minutą milczenia". Etaty i struktura tego aparatu urzędniczego rozszerzone zostały do nieprawdopodobnych rozmiarów. Tak np. w strefie francuskiej istnieje sześć różnego rodzaju policyj. Utrzymanie ok. 6.000 głównych „administratorów" i jeszcze liczniejszych zastępców i ich pomocników kosztowało skarb francuski w r. 1946 miliard franków.

Okupacyjna polityka francuska — pisze Morin — określona jest dwiema tendencjami „ideologicznymi". Po pierwsze — jest to „pogardliwa obojętność w stosunku do narodu niemieckiego", wskutek czego nie czyni się różnicy pomiędzy hitlerowcami a nie hitlerowcami. Po drugie — to „strach przed komunistami", który prowadzi do tego, że reakcjoniści francuscy upatrują w hitlerowcach jedynych sprzymierzeńców w walce przeciwko „bolszewizmowi". Zaś obok hitlerowców, podporą administracji francuskiej stała się katolicka partia „chrześcijańskich demokratów", mająca pewne wpływy wśród chłopów i drobnomieszczaństwa niemieckiego.

Jednocześnie, tworzenie organizacji demokratycznych jest przez władze okupacyjne hamowane lub wręcz zakazywane. Zakazywana jest m. in. wszelka działalność Socjalistycznej Partii Jedności (SED). Pracy Związków Zawodowych stawiane są również rozmaite przeszkody. W rezultacie, w strefie francuskiej według statystyki oficjalnej, zaledwie 18 proc. robotników należy do związków zawodowych.

Polityka gospodarcza władz okupacyjnych dyktowana jest całkowicie interesami wielkich francuskich przemysłowców, ich bowiem przedstawiciele faktycznie rządzą strefą. Od pierwszych dni okupacji rozpoczęła się penetracja francuskich aferzystów, wykupujących akcje fabryk niemieckich. Zaczęły powstawać liczne mieszane spółki francusko-niemieckie. Kapitał francuski stosuje twardą politykę „reglamentacji" przemysłu niemieckiego. Przede wszystkim likwiduje się lub pozbawia rynków zbytu te zakłady przemysłowe, które mogłyby konkurować z francuskimi. Prowadzi to do bardzo osobliwych wyników. Podczas gdy np. cała niemal Francja nosi obuwie na drewnianych podeszwach, produkcja wielkich fabryk obuwianych wysyłana jest w całości do Danii.

We Francji odczuwa się brak tekstyliów. Zaś władze okupacyjne redukują produkcję niemieckich fabryk włókienniczych, ponieważ... składy ich zawalone są materiałami.

W takich okolicznościach odbudowa pokojowego przemysłu niemieckiego natrafia na wielkie przeszkody. Produkcja przemysłowa w strefie francuskiej osiągnęła zaledwie 25 proc. poziomu przedwojennego, podczas gdy — przy niewielkich stosunkowo staraniach — mogłaby osiągnąć co najmniej 50 proc.

Co się tyczy reformy rolnej, okrojony mocno projekt francuskich władz okupacyjnych przewiduje nie parcelację ziemi obszarniczej, lecz oddanie w ręce chłopskie niewielkich (do 10 proc.) odcinków posiadłości ziemskiej. Oznacza to — konstatuje Morin — że „wielka własność feudałów obszarniczych zostanie zachowana". Od każdego weźmie się jedynie niewielką liczbę hektarów — i to ziemi najmniej urodzajnej lub położonej w miejscach niedogodnych. I za to zresztą obszarnicy otrzymają odszkodowanie pieniężne.

Omawiając cele i zamierzenia anglosaskich monopolistów w Niemczech, Morin podkreśla, że polityka ich skierowana jest w tym kierunku, by „Europę Wschodnią odciąć ostatecznie od Zachodniej i przywrócić na Zachodzie dawną niemiecką strukturę, przekształcając Niemcy w twierdzę i bazę wypadową dla agresji przeciwko Wschodniej Europie".

Autor książki stwierdza z obawą, że francuskie władze okupacyjne zmierzają w kierunku fuzji z Bizonią, innymi słowy — podtrzymują dążenia polityczne imperializmu anglosaskiego. Plany gospodarcze, opracowane przez okupacyjne władze francuskie dla Niemiec, przygotowują w istocie to połączenie, ponieważ zbudowane są na rachubach izolowania Europy Wschodniej.

Ciekawa książka Morin'a daje jasne pojęcie o tym, jakie to reakcyjne siły i czyje mianowicie interesy pchają francuskich polityków na drogę porozumienia z anglosaskim imperializmem w kwestii niemieckiej, za cenę żywotnych interesów Francji i na szkodę sprawy pokoju w Europie.

Grecja walczy

(msz) Po okupowaniu Grecji przez wojska Niemiec i Włoch faszystowskich powstał w Grecji 27 września 1941 r. EAM — Front Wyzwolenia Narodowego, złożony z pięciu stronnictw demokratycznych: partii komunistycznej, partii chłopskiej, partii socjalistycznej, unii demokratycznej i partii radykalnej. Poza tym współpracował z EAM odłam partii liberalnej — liberałowie lewicowi ,na czele których stanął generał Gregoriades, były wiceprzewodniczący senatu greckiego.

Faszystowska okupacja Grecji trwała od maja 1941 roku do października 1944 roku, kiedy dzięki akcji wojskowej organizacji EAM — ELAS została Grecja uwolniona od faszystowskich okupantów własnymi siłami, przy wykorzystaniu pomyślnych warun-

Niech żyje walcząca demokratyczna Grecja!

ków, jakie wytworzył błyskawiczny pochód i zwycięstwo Armii Czerwonej na Bałkanach.

Wkrótce potem emigracyjny rząd, który przybył do Grecji pod osłoną bagnetów angielskich żołnierzy rozpoczął represje i prześladowania elementów demokratycznych ELAS i EAM. Zbrojna interwencja wojsk angielskich i amerykańskich zahamowała demokratyczny rozwój Grecji.

Prasa radziecka podkreśla, że anglo-amerykańscy interwenci pod płaszczykiem „pomocy" usiłują uczynić z Grecji swoją kolonię, swoją placówkę strategiczną na Bałkanach. Trzyletnia interwencja anglo-amerykańska nie zdołała zdławić woli narodu greckiego. Walka narasta. Oddziały partyzanckie przeistoczyły się w armię narodowo-demokratyczną.

„Prawda" w artykule Leontjewa pt. „Zaniepokojenie protektorów greckiej reakcji" — pisze:

„Utworzenie tymczasowego rządu demokratycznego w Grecji wywołało popłoch w całym obozie reakcyjnym, od Aten do Waszyngtonu. Tsaldaris bezustanku odbywa narady z posłem angielskim Nortonem i ameryk. chargé d'affaires Nankinem. Decyzji ich czeka monarchistyczno-faszystowski „rząd Grecji", nie mający poparcia w narodzie, znienawidzony przez szerokie masy.

Nieudane próby zdławienia siłą zbrojną armii demokratycznej i partyzantów ze strony ateńskich marionetek są dowodem wzrostu i konsolidacji sił demokratycznych w Grecji, świadczą o głębokim umiłowaniu i nieposkromionym dążeniu narodu greckiego do wolności i niepodległości.

Nie zdołały zdławić woli narodu greckiego w walce o niezależność całego kraju ani trzyletnia interwencja angielska, ani dzikie bestialstwa faszystowskiej żandarmerii i żołdactwa, zaopatrywanych w obcą broń.

Oddziały partyzanckie przeistoczyły się w armię narodowo-demokratyczną. Dowództwo tej armii zdołało zorganizować na nowych, demokratycznych podstawach życie w dzielnicach wyzwolonych".

Obserwator angielski, pułkownik A. Shepperd, po wielomiesięcznym pobycie w Grecji wydał niedawno książkę pt. „Anglicy w Grecji" w której podkreśla, jak mocny i niezwalczony jest ruch narodowo-wyzwoleńczy. „Cokolwiek byście uczynili dla armii greckiej — pisze on — nie zwalczy ona nigdy buntowników z tych samych powodów, dla których armia angielska nie zdołała rozbić amerykańskich kolonistów w czasie wojny o niepodległość".

Interwenci anglo-amerykańscy nie słuchają jednak tych ani wielu innych uczciwych relacji i zapewnień.

Potrzebne im są w Grecji marionetki, dla założenia na jej terytoriach baz wojskowych, skierowanych przeciwko krajom nowej demokracji.

Utworzenie w dn. 23 grudnia 1947 r. w górzystym rejonie wyzwolonej Grecji tymczasowego rządu ludowo-demokratycznego, na czele którego stanął przywódca partyzantów greckich generał Markos, wywołało w prasie radykalnej zaniepokojenie i zamieszanie. Amerykańska gazeta „New York Herald Tribune" w artykule znanego publicysty Waltera Lippmana pisze: „Sytuacja w Grecji pogarsza się widocznie w sposób, który będzie wkrótce wymagać poważnych decyzji. Jakkolwiek tak wiele ukryte jest we mgle propagandy, wydaje się być zupełnie jasne, że proklamacja tymczasowego rządu Markosa ogłoszona została po tym, jak rebelianci uzyskali de facto kontrolę nad małym obszarem w górach, wzdłuż granicy albańskiej. Okazuje się, że obecnie siły rządowe nie są w stanie wkroczyć na ten teren, może głównie dlatego, że przejścia górskie są niedostępne w zimie. Wydaje się, że daje to rebeliantom oparcie na greckim terytorium, gdzie nie są oni, jak to było dotychczas, tylko partyzantami.

Nie można, moim zdaniem mierzyć całej powagi tego rozwoju miarą pomocy wojskowej, jaką narody bałkańskie dają, lub mogą dać, rządowi rebelianckiemu w górach. Daliśmy armii greckiej 74 000 ton wyposażenia wojskowego i żywność dla całej greckiej armii w liczbie 100 000 ludzi; jest zupełnie nieprawdopodobne, aby Jugosłowianie i Bułgarzy mogli przynajmniej w przybliżeniu udzielić takiej samej pomocy rebeliantom, których jest podobno nie więcej niż 20 000. Jest jeszcze bardziej nieprawdopodobne, aby Belgrad i Moskwa przypuszczały, że mogą pchnąć do Grecji więcej wyposażenia wojskowego od nas i że wymyśliły ten rząd rebeliancki, by dostarczyć sobie legalnego protestu dla wejścia w takie współzawodnictwo.

Znacznie prawdopodobniejsze jest wytłumaczenie, że stworzono rząd Markosa, aby dać punkt styczności niezadowolonym i jako ostrzeżenie dla nieśmiałych. Gdyż obecny rząd, jakkolwiek nominalnie jest rządem swobodnie wybranym, nie ma prawdziwego poparcia ludności. Jego smutna kronika w wojnie domowej wykazuje to i istnieją mocne poszlaki, że niektórzy poplecznicy rządu rozpoczęli zabezpieczający odwrót i kontaktują się podziemnie z rebeliantami.

Teraz, kiedy rząd rebeliancki został proklamowany, będą mieli z kim prowadzić pertraktacje.

Niebezpieczeństwo w Grecji polega zatem nie tylko na inwazji z północy, ale na załamaniu się od zewnątrz" — kontynuuje Walter Lippman.

Celem tymczasowego rządu ludowo-demokratycznego jest kontynuowanie walki o wyzwolenie Grecji spod jarzma imperialistów zagranicznych, walki o niezależność i suwerenność narodu greckiego.

Na terenach wyzwolonych przez armię demokratyczną rozpoczęto pracę nad realizacją reformy rolnej, powszechnego nauczania i rozwoju gospodarczego Grecji.

Walka narodu greckiego o wolność i demokrację ludową posiada duże znaczenie międzynarodowe. Siły postępowe i demokratyczne na całym świecie spoglądają z nietajoną sympatią na postępy greckiej armii demokratycznej.

Precz z zamachami imperialistów anglo-amerykańskich na wolność narodów!

Plan Marshalla niesie niewolę i bezrobocie!

WOJEŃSKI TEOFIL

O właściwą tradycję literacką

Pełne głębokiej troski o właściwą linię naszej polityki kulturalnej przemówienie Prezydenta Rzeczypospolitej, Bolesława Bieruta, na otwarciu radiostacji we Wrocławiu, ujawniony przez najwyższego reprezentanta państwa „rozdźwięk między dynamiką osiągnięć gospodarczych a niezaspokojonymi potrzebami życia umysłowego" — tak jak należało się spodziewać — przemówiło do sumienia wszystkich, posiadających poczucie odpowiedzialności działaczy na polu kultury. Świadczy o tym szereg artykułów w naszym czasopiśmiennictwie, nawiązujących do problemu poruszonego w tym przemówieniu. Nie czas jeszcze na podsumowanie tej dyskusji. Wciąż jeszcze dalecy jesteśmy od pozytywnego rozwiązania problemu, wciąż jeszcze sprawa jest otwarta i wymaga dalszego świadomego wysiłku, świadomego poszukiwania, gromadzenia materiałów dla najwłaściwszego, odpowiadającego potrzebom dnia dzisiejszego rozwiązania tego pierwszorzędnego znaczenia zagadnienia.

Troskę, ujawniającą się ostatnio w naszej prasie o upowszechnienie kultury, należy uznać za zjawisko dodatnie. Za zdrową reakcję opinii publicznej należy uznać też liczne artykuły stwierdzające, że tego kapitalnego zagadnienia nie umieliśmy dotychczas rozwiązać.

I dlatego wszelkie próby usypiania czujności pod tym względem, próby zbagatelizowania zagadnienia, sprowadzania go na płaszczyznę osobistych, czy grupowych (koteryjnych) ambicji trzeba uznać za szkodliwe. Niestety z tego rodzaju próbami spotkać się można nawet tam, gdzie najmniej należałoby tego oczekiwać. Zwłaszcza dotyczy to zagadnienia upowszechnienia kultury literackiej. Nie brak artykułów, w których autorzy usiłują nas przekonać, że na froncie literackim (czasopism literackich i twórczości beletrystycznej) wszystko jest w porządku. Są ludzie „odważni", którzy biorą odpowiedzialność za współczesną twórczość literacką i uważają za swój obowiązek bronić jej przed narzucaniem rzekomo obcych sztuce zagadnień. Zgadzają się, że z upowszechnieniem kultury nie jest dobrze, protestują jednak przeciwko obarczaniu jakąkolwiek odpowiedzialnością literatów i czasopisma literackie. Wszelkie pod tym względem wymagania opinii skłonni są uważać za zakusy ludzi nie powołanych i nie rozumiejących sztuki, za pretensje niesłuszne a nawet niebezpieczne, bo grożące tym, że „wyleje się dziecko wraz z kąpielą". Krótko mówiąc, stają na stanowisku. — Upowszechniać kulturę trzeba, upowszechniajcie ją sobie. My, (literaci) owszem, możemy wam poradzić, jak to należy robić, ale nam dajcie spokój, nam pozwólcie zajmować się poważniejszymi sprawami. Zaprzęgnijcie do tej pracy klasyków naszej i obcej literatury. Wydawajcie dla mas: Mickiewicza, Prusa, Orzeszkową, Żeromskiego, Szekspira.

Domaganie się popularnych wydań klasyków, upowszechniania dorobku naszej i obcej kultury jest oczywiście słuszne, ale nie w tym sensie, ażeby wyręczać współczesne pokolenie literatów od ciążących na nich obowiązków. Sprawa zresztą nie jest bynajmniej tak prosta, jakby się z pozoru wydawać mogła. Wcale nie jest bezsporne twierdzenie, że szerzenie kultury literackiej wśród szerokich mas należy rozpocząć od klasyków i poprzez klasyków iść ku rozumieniu przez masy współczesnej twórczości. Ci, którzy na tym stanowisku stoją, opierają się na własnym doświadczeniu, na normalnym szkolnym sposobie przyswajania dorobku kultury. Jest rzeczą conajmniej wątpliwą, czy tę samą mechanikę można zastosować w wysiłku upowszechniania kultury literackiej wśród szerokich mas świata pracy. Punkt ciężkości bowiem w tym wypadku tkwi przede wszystkim w obudzeniu zainteresowania do twórczości literackiej, skłonienia do obcowania z dziełami literatury. Możnaby sądzić, że przebieg procesu upowszechniania kultury literackiej wśród szerokich mas jest raczej odwrotny: od współczesnej literatury, zawierającej problematykę dnia bieżącego, będącej reakcją na aktualną, otaczającą rzeczywistość, z którą świat pracy jest emocjonalnie związany, do skarbów literatury swojej i obcej, zawartych w dorobku przeszłości.

Nie są bez znaczenia nasze własne pod tym względem doświadczenia — rola, którą w najcięższych czasach w szerzeniu wśród mas robotniczych zainteresowania do literatury, spełniali tacy poeci jak: Władysław Broniewski, Edward Szymański, Lucjan Szenwald, Stanisław Ryszard Dobrowolski, a z prozaików Wanda Wasilewska, Leon Kruczkowski i inni. Chodzi o to, żeby ta rola była doceniana, otoczona należytym zrozumieniem i szacunkiem. Chodzi o to, by literatura współczesna nawiązała do właściwej tradycji literatury w Polsce. Po stokroć bowiem słusznie jako przyczynę niewłaściwej postawy wielu współczesnych pisarzy i krytyków wskazuje w swoim przemówieniu Prezydent Bierut „puściznę starej, przebrzmiałej tradycji".

Tak jak we wszystkich innych dziedzinach

życia i tu, w dziedzinie poglądów na literaturę i jej rolę, rzeczywistość dzisiejsza wymaga dokonania przewartościowania pojęć. Konieczna i tu jest krytyczna analiza tradycji, jeżeli z tej tradycji mamy z pożytkiem korzystać. Analizie krytycznej poddać należy przede wszystkim okres międzywojennego dwudziestolecia, który najbardziej ciąży na współczesnej literaturze.

Nie jest to zadanie łatwe. Posmak trudności, z którymi będzie się musiała borykać krytyka literacka w opracowaniu tego okresu, dał się już wyczuć w odpowiedziach na ankietę: jak oceniam literaturę dwudziestolecia („Twórczość" rok 1947 zeszyt VII i VIII). Właściwie ankieta nie dała żadnego pozytywnego rezultatu, treść niektórych wypowiedzi świadcząca o głębokim nieporozumieniu, winna była zaalarmować opinię, a nie wywołała żadnego echa.

Brak dostatecznie określonego i charakterystycznego wyrazu ideowego i artystycznego w twórczości międzywojennego dwudziestolecia, rzucający się w oczy eklektyzm treści i formy budzić może nawet poważne wątpliwości czy wogóle należy mówić o odrębności tego okresu, czy mimo wstrząsu wywołanego pierwszą wojną światową, nie mamy tu do czynienia z dalszą ewolucją modernizmu w Polsce. Teza ta wyda się zwłaszcza przekonywująca, jeżeli uświadomimy sobie, że pierwsza wojna światowa nie rozwiązała żadnego z nabrzmiałych przed wojną problemów życia zbiorowego, nie spowodowała żadnego przełomu w życiu gospodarczym. Nie mamy w tym okresie przełomu w życiu umysłowym. W rzeczywistości światowej i polskiej po 1918 roku zaostrzają się tylko jeszcze bardziej konflikty charakterystyczne dla rzeczywistości z przed 1914 roku. I dlatego może najsłuszniej za najbardziej istotną cechę tego okresu historycznego należałoby uznać dalszą niewspółmiernie ostrzejszą fazę walki klasowej, walki, która znajdowała odbicie we wszystkich dziedzinach życia współczesnego, a więc i w literaturze. Literatura, która musiała być odbiciem tej walki, nie mogła mieć jednego oblicza, jednego stylu.

W związku z tym terminy stosowane przez ówczesną krytykę literacką walczącej demokracji, terminy: literatura mieszczańska i literatura proletariacka, wbrew uporczywym twierdzeniom oficjalnej krytyki (między innymi K. Czachowskiego) nie były bynajmniej sztuczne — znajdowały pełne pokrycie w treści ideowej i dobrze określały dwa zasadnicze prądy literatury ówczesnej. Ostrość walki klasowej w tej jej fazie wykluczała możliwość już wtedy jakiegoś pośredniego stanowiska. Każdy, czy chciał, czy nie, znaleźć się musiał po jednej ze stron barykady.

W niechęci oficjalnych krytyków do tej linii podziału wyrażał się nie tylko ich estetyzm, ale i ich poglądy społeczne i polityczne. Literatura proletariacka czy rewolucyjna — mniejsza z tym, jaki termin ustali przyszła historia literatury — spełniała poza zadaniem estetycznym istotne zadanie społeczne: była jedną z mniej uchwytnych dla cenzora, a sugestywną formą wypowiedzi rewolucyjnej lewicy, walczącej o przebudowę panującego ustroju. Była żywym i wymownym świadectwem toczącej się walki społecznej w ówczesnej Polsce. Przyczyniała się więc do budzenia świadomości klasowej w szerokich masach robotników i inteligencji pracującej. Jest więc zrozumiałe, że panujący reżim czynił wszystko, by osłabić popularność i wpływy literatury, która służyła budzeniu tej świadomości. Propagowana apolityczność literatury i sztuki w ogóle była w istocie samoobroną reakcji przed atrakcyjnością nowych idei, które niósł z sobą rozwój ruchu robotniczego. Reżim sanacyjny, usiłujący zatrzymać, względnie cofnąć wstecz nurt życia polskiego, wzniósł apolityczność na piedestał najwyższej cnoty obywatelskiej i starał się ją narzucić wszystkim dziedzinom życia, więc ruchowi zawodowemu, szkolnictwu, literaturze. Nie mogąc żadnej atrakcyjnej idei, wzmacniającej pozycje reżimu, przeciwstawić idei socjalistycznej, krytyka mieszczańska narzucała literaturze bezideowość jako nadrzędny postulat.

Wydźwięk tej „puścizny starej, przebrzmiałej tradycji" odzywa się i dziś w postaci mniej lub bardziej zawoalowanej nawet tam, gdzie najmniej możnaby się tego spodziewać, stanowiąc nieraz rażący dysonans w stosunku do ideowych założeń danego czasopisma. Właściwej przyczyny tego stanu rzeczy należy doszukiwać się w fakcie, że na terenie literackim po odzyskaniu niepodległości nie zawiązał się zwarty ośrodek ideowy, dostatecznie mocno związany z nową rzeczywistością, zdolny do narzucenia właściwej fizjognomii współczesnemu ruchowi literackiemu. Nie nawiązano dostatecznego kontaktu z właściwą tradycją, z tradycją literatury proletariackiej. Nić tej tradycji rozpłynęła się w biorącej nad nią górę tradycji literatury mieszczańskiej, reprezentowanej przede wszystkim przez przedwojenne „Wiadomości Literackie". Grupa pisarzy, reprezentująca przedwojenny front ludowy, nie weszła do życia literackiego Polski Ludowej pod własnym sztandarem, nie umiała przekazać swojego dorobku, uczynić z niego kamienia węgielnego nowego ruchu literackiego.

Jak cały front ludowy, narażony na największe niebezpieczeństwa w czasie okupacji i ta grupa wyszła z wojny zdziesiątkowana. Padł w walce o wolność Lucjan Szenwald, padli z rąk oprawców hitlerowskich: Dębiński, Szymański, Łazowertówna i wielu innych. Część, trzeba stwierdzić, nieznaczną, szybki nurt przeobrażeń powojennych pozostawił daleko w tyle i osadził na mieliźnie wczorajszych pozycji. Pozostali, jak to było wyżej powiedziane, nie wytworzyli zwartego ośrodka ideowego. Zamiast też wielkiej bitwy, która winna się była rozegrać w pierwszych latach po wyzwoleniu, o nowe oblicze literatury, publicystyka literacka stała się terenem indywidualnych i grupowych utarczek, przeważnie o sprawy drugorzędne i nieistotne, utarczek, których źródłem były częstokroć urażone czy nadmierne ambicje. Związek Zawodowy Literatów w wielu swoich komórkach pozostał azylem „dawności". Zasadnicze referaty, wygłaszane na

zjazdach, nie wpływały na charakter działalności Związku. Były jak kazania i rekolekcje wielkanocne i taki też wpływ miały na działalność organizacji. Związek stanowił i stanowi rażący anachronizm w zestawieniu z nowoczesnym, dostosowanym do nowej rzeczywistości typem ruchu zawodowego. Charakterystyczną cechą nowego typu ruchu zawodowego (przede wszystkim robotniczego) jest jego aktywność, charakter awangardowy wobec zachodzących przeobrażeń, poczucie odpowiedzialności za tę rzeczywistość. Tych ambicji w Związku Zawodowym Literatów nie zauważył chyba najbardziej mu przychylny obserwator. Związek Zawodowy Literatów nie stał się kuźnią nowej, dostosowanej do dzisiejszej rzczywistości, postawy pisarza wobec życia. Decydującą, „modną" pozostała postawa, charakterystyczna dla literatury mieszczańskiej. Nie zwyciężyła i nie zatriumfowała postawa pisarza proletariackiego z przed wojny, związanego uczuciowo i rozumowo z ruchem robotniczym, idącego w pierwszych szeregach armii proletariackiej ku lepszym stosunkom międzyludzkim, ku nowym formom ustrojowym, odpowiadającym interesom i światopoglądowi szerokich mas świata pracy.

Nasz ruch literacki w najlepszym razie wlecze się w ogonie zachodzących przeobrażeń. Mamy dużo, może nawet za dużo, czasopism literackich, skupiających szereg wybitnych pisarzy, ale żadne z nich nie reprezentuje dość zwartej w powyżej wyjaśnionym sensie postawy ideologicznej, która by należycie instruowała dobrze zapowiadające się młode pokolenie literackie w Polsce.

Nowa literatura musi być wyrazem poglądu na świat klasy robotniczej, nowym widzeniem świata, otaczających zjawisk, musi podjąć bezwzględną walkę z świadomym, gwoli salwowania interesów burżuazji, fałszowaniem prawdziwego oblicza świata, zwłaszcza życia społecznego w jego historycznym przebiegu, musi podjąć rewizję zakłamanej moralności mieszczańskiej, dokonać przewartościowania zasobu pojęć, stanowiących bezużyteczny i szkodliwy spadek po niedawnej przeszłości.

Byłoby krzywdzącym twierdzenie, że literatura współczesna, zwłaszcza jeżeli chodzi o młodych, tych zadań wcale nie podejmuje. Nie trudno w naszym dorobku literatury powojennej ten zdrowy nurt ustalić. Zbyt jednak na nim ciąży autorytet przeszłości, za słabo działa właściwa tradycja literacka, tradycja literatury proletariackiej. A właśnie ten nurt winien stać się głównym łożyskiem współczesnego życia literackiego. Nurt ten można i należy wzmocnić i utrwalić przez stworzenie żywego, zwartego ideologicznie ośrodka ruchu literackiego, opartego o tradycję przedwojennej literatury proletariackiej, ośrodka, który by przeszedł do porządku nad ambicjami indywidualnymi i grupowymi i skutecznie przeciwstawił się snobistycznemu uleganiu modom współczesnej literatury mieszczańskiej. Ośrodek ten, jeżeli miałby być żywotny i spełnić swoje zadanie, winien stać się zarazem jednym z ważnych ogniw twórczego ruchu umysłowego, opartego o naukowe podstawy światopoglądu klasy robotniczej, więc o marksizm.

Teofil Wojeński

KORMANOWA ŻANNA

Stefania Sempołowska

Istnieje w Polsce poważne grono osób, które przy rozstrzyganiu trudnych problemów, zwłaszcza z zakresu etyki społecznej, przywykły zadawać samym sobie pytanie — „co powiedziałaby, jak postąpiłaby, o co byłaby walczyła w tym wypadku panna Stefania".

Do tego grona należą ludzie bardzo rozmaici, ale złączeni jednym: gorącym oddaniem nowej Polsce, ideowością, wiernością hasłom sprawiedliwości społecznej. Poza tym różni ich bardzo wiele — wiek i wykształcenie, pochodzenie społeczne i sympatie polityczne.

Cóż sprawia, że trwa niezachwianie autorytet moralny Człowieka, który odszedł na zawsze przed z górą trzema laty, a zmożony chorobą, nie działał już od r. 1941, który nigdy nie był na tzw. świeczniku społecznym, nie tworzył „szkoły", nie przewodził partii.

Cóż sprawia, że Człowiek tak bardzo prywatny, indywidualista w każdym calu, Człowiek niepokornego ducha, obcy wszelkim najszlachetniej nawet uwarunkowanym kompromisom, organicznie niezdolny do zaszeregowania się do jakiejkolwiek karnej armii, cóż sprawia, że taki Człowiek ma oddanych i wiernych wyznawców — trudno tu o inne słowo — właśnie wśród czołowych społeczników, wśród kierowniczych kół politycznych nowej Polski.

Ten pozorny paradoks tłumaczy wielka indywidualność, tłumaczy praca i żarliwa walka z krzywdą i wstecznictwem, która była treścią życia Stefanii Sempołowskiej.

Stefania Sempołowska walczyła przez 40 lat z krzywdą. Nie z metafizyczną krzywdą pięknoduchów, ale z realną krzywdą społeczną, z krzywdą ustroju kapitalistycznego. Z krzywdą dziecka, skazanego na dzieciństwo bez słońca, na młodość bez szkoły, bez opieki i pomocy, na przedwczesną i nad miarę sił pracę zarobkową. Z krzywdą kobiety odpychanej od równego uczestnictwa w życiu, od równego wynagrodzenia w pracy, od równego głosu w rodzinie

i społeczeństwie, kobiety walczącej o tę równość w pierwszym szeregu bojowników o socjalizm. Z krzywdą klasy robotniczej, dojrzałej do przodownictwa w narodzie, a skazanej na niedostatek, na poniewierkę, na bezrobocie w ojczyźnie, na gorzki chleb emigracji, wtłaczanej przez kagańcowe prawa i brutalną dyktaturę kapitalistycznego państwa w rewolucyjne podziemie, za mury więzienia, za kolczaste druty obozów. Z krzywdą chłopa, wyzuwanego przez obszarnika i bankiera z plonów pracy, wydanego na łup kapitału finansowego, na łup ciemnoty, rozpaczy i beznadziejności wiejskiej wegetacji. Z krzywdą mniejszości narodowych — Ukraińców, Białorusinów, Żydów, którym strategia polskiego imperializmu wyznaczała rolę klapy bezpieczeństwa dla wciąż rosnącego ciśnienia walki klasowej.

Cała krzywda ludzka organicznie związana z ustrojem przedwrześniowym, krzywda podcinająca korzenie biologicznego, społecznego i ekonomicznego zdrowia narodu, znajdowała niechybne odbicie w pracy i walce Stefanii Sempołowskiej. We wstępie do powojennego wydania porywającej opowieści polarnej Stefanii Sempołowskiej o wyprawie Krasina, we wstępie do książki „Na ratunek", Natalia Gąsiorowska pisze słusznie, że tytuł tej książki był dewizą życia Panny Stefanii. Więcej, — był nieodpartą potrzebą Jej serca, był niezmiennym nakazem Jej społecznego sumienia.

Stefania Sempołowska walczyła przez całe swe piękne życie z krzywdą na ziemi polskiej.

Piórem, słowem, działaniem walczyła o lepszą szkołę, o prawdziwą wiedzę, o szczęśliwsze dzieciństwo dla wszystkich dzieci w Polsce. Przez pracę w tajnej oświacie, przez kierowanie własną szkołą, przez wychowanie całych pokoleń nauczycielskich, przez najwyższy i twórczy udział w powstawaniu zawodowej organizacji nauczycielskiej i wykuwaniu jej ludowej, postępowej, świeckiej ideologii Panna Stefania walczyła z siłami Ciemnogrodu na ziemi ojczystej. Przez całe życie czuwała nad sprawami szkoły i oświaty. Demaskowała nielitościwie ukryte faszystowskie tendencje polityki oświatowej klas posiadających. Biła słowem ostrej krytyki zarówno w imperialistyczne zakusy endecji, w utrakwistyczną szkołę Grabskiego, jak w klerykalizowanie naszego szkolnictwa po słynnym okólniku Bartla, jak później jeszcze — w oszustwo radykalnej frazeologii sanacyjnej ustawy Jędrzejewicza.

W tej sprawie, jak w każdej innej, gdy wchodziło w grę dobro społeczne i sprawiedliwość — nie miała względu dla żadnych autorytetów, dla żadnych uświęconych tradycją „zgniłych miasteczek" naszej kultury. Nieposkromiony temperament społecznika, gorąca miłość Człowieka i wiara w twórcze możliwości społecznego działania, wrażliwość na cierpienie, poczucie współodpowiedzialności za wszystko zło, jakie się dzieje w ojczyźnie, stawiały Pannę Stefanię zawsze w pierwszym szeregu walczących. Płaciła bez namysłu, z prawdziwie pańskim gestem każdą cenę za tę swoją nieugiętą postawę. Nie dbała o karierę, obce Jej było to słowo i to pojęcie. Nie dbała o względy nie tylko możnych tego świata, którzy by niejedno dali, by poskromić, by uciszyć to nieulękłe sumienie, nie dbała nawet o względy ludzi bliskich, serdecznych przyjaciół, gdy obrona słusznej sprawy zmuszała do nadwątlenia, do zerwania skądinąd tak drogich sercu więzów zażyłości i przyjaźni.

Z tych miesięcy i lat pracy i walki nagromadził się wielki kapitał moralny, urastał autorytet osobisty Panny Stefanii. Coraz szerszy krąg spraw i ludzi, coraz rozleglejszy teren — Warszawy, Polski, świata — ogarniało Jej działanie, coraz mocniej promieniować poczynało skromne mieszkanie przy ulicy Smolnej, dziś nazwanej imieniem Stefanii Sempołowskiej, coraz głośniejszym echem odzywał się w sumieniach ludzkich, w Polsce i w świecie, donośny, niepokorny, nie pogodzony z krzywdą głos Stefanii Sempołowskiej.

Z wszystkich wielkich prac, które podejmowała Panna Stefania w ciągu swego czynnego życia, jedna zrosła się z Jej osobą, z Jej nazwiskiem, z klimatem duchowym Jej pracy najmocniej. To sprawa więźnia politycznego. Sprawa klasowego jeńca kapitalizmu, wziętego w pęta więziennej niewoli, ale hardo trwającego przy swojej wierze, przy swojej ideologii, bojownika o wyzwolenie klasy robotniczej, o wyzwolenie uciskanych mniejszości narodowych, o zniszczenie nędzy i ciemnoty wsi, o złamanie bezrobocia w Polsce, o lepsze, szczęśliwsze jutro dla narodu. Człowiek, który stawał do walki ze złem, z wszystkimi potęgami świata, zapatrzony w ideę sprawiedliwości społecznej i prawdziwej wolności, człowiek nie cofający się przed żadną w imię tej idei ofiarą — był z istoty swej bliski sercu Panny Stefanii. Był Jej pobratymcem duchowym. Panna Stefania stanęła za młodu u boku więźnia politycznego. Panna Stefania uznała sprawę godności ludzkiej więźnia politycznego, sprawę ulżenia jego doli za sprawę własną i najbliższą. Przez lat z górą trzydzieści przetrwała Panna Stefania na posterunku tej trudnej, tej bohaterskiej służby społecznej. Odwiedzała więzienia, czuwała jak siostra, jak przyjaciel nad więzionymi bojownikami klas uciskanych, utrzymywała stosunki z rodziną więzionego, otaczała i ją i więźnia opieką prawną i leczniczą. Spieszyła z pomocą tysiącom odciętym od świata, dostarczała im najważniejszej w więzieniu strawy — książki, czasopisma.

Z opieki nad więźniem politycznym zrodziły się liczne i serdeczne kontakty Panny Stefanii z rewolucyjnym ruchem robotniczym, z radykalnym ruchem chłopskim, z emancypacyjną walką mniejszości narodowych. W ramach tych kontaktów rosła wielka popularność Panny Stefanii wśród całego obozu demokratycznego, rósł podziw dla Jej męstwa i uczynnej dobroci, rosła serdeczna wdzięczność dla tej samotnej, mimo mnóstwa życzliwych i przyjaciół, kobiety, która swoje siły, swoje olśniewające zdolności, swoją niepospolitą majestatyczną urodę, całe swe życie składała z taką prostotą na ołtarzu najpiękniejszej służby społecznej. Na długo przed polityczną dojrzałością hasła jednolitości działania ruchu robotniczego, na długo przed realizowaniem sojuszu robotniczo-chłopskiego

pokoje na Smolnej były nigdzie nie notowanym klubem politycznym, gdzie spotykali się goście Panny Stefanii — komuniści, socjaliści i ludowcy, gdzie nawiązywały się nici porozumienia i współdziałania, gdzie dojrzewało przekonanie o konieczności przełamania wszelkich oporów — personalnych, politycznych, ideologicznych, — o konieczności zespolenia walczących sił obozu polskiej demokracji.

Wyniosła postać Panny Stefanii, zawsze w czerni, staromodny krój sukni z długim trenem, mały czarny kapelusz o dwu bocznych skrzydłach, cała Jej tak bardzo oryginalna, tak odcinająca od tła sylwetka była dobrze znana Warszawie postępu i całej walczącej Polsce Ludowej. Gdy chcemy zlokalizować tę piękną postać, powiązać z jakąś określoną epoką, sięgnąć wypada do rewolucyjnej, oczyszczającej burzy, która rozszalała w 1905 roku nad młodością Panny Stefanii, nad ziemią polską i nad caratem. Rewolucja 1905 r. zahartowała pokolenie Panny Stefanii, burza 1905 r. oczyściła zatęchłe powietrze parafiańszczyzny, wstecznictwa i klerykalizmu, w którym dusiło się życie polskie, 1905 rok uchylił przed narodem zasłonę nad szeroką i strzeliście w przyszłość biegnącą drogą do socjalizmu, na którą wstępowało pokolenie Panny Stefanii, którą poszła i Ona, po której kroczy dziś cały naród.

Żanna Kormanowa

WITWIŃSKI BOLESŁAW

Z rozwoju techniki

Chciałbym wspomnieć pewien fakt, który miał miejsce na terenie zakładu przemysłowego na Górnym Śląsku w latach międzywojennych. Dyrektor tego zakładu odpowiedział inżynierowi, ubiegającemu się o pracę: „Widzi pan, panie inżynierze — pan jest po prostu za dobry dla nas" (dosłownie!). Rzadka szczerość tej odpowiedzi rzuca światło na stosunki panujące w naszym przemyśle w owych czasach i dobrze charakteryzuje stan, w którym takie stanowisko mogło mieć swoiste uzasadnienie. Zdarzało się dość często, że inżynier — porwany dynamiką rozwoju swojej fabryki — przejawiał zbyt wielki rozpęd techniczny, zaczynał „źle wyczuwać sytuację", chciał wprowadzać zbyt wiele ulepszeń... — czyli — stawał się dla właścicieli fabryki „zbyt dobrym inżynierem".

Rzecz prosta, rzadko się do tego przyznawano, zbyt aspołecznie wyglądał fakt sabotowania rozwoju własnych zakładów przemysłowych. Ten paradoksalny stan zaistniał wyraźnie w okresie międzywojennym i jest fragmentem ogólnego położenia techniki na tle monopolitystycznego etapu kapitalizmu.

Rozmiar technicznych urządzeń wzrasta w omawianym okresie z rozwojem techniki do tego stopnia, że niejednokrotnie zasięg tych urządzeń przekracza w sposób zdecydowany granice poszczególnych państw. Międzynarodowa i ponadpaństwowa skala szeregu zagadnień technicznych staje się oczywistą. Do takich zagadnień należą: łączność, komunikacja, transport, urządzenia hydrotechniczne, przenoszenie energii, urządzenia zdrowotne, a w dzisiejszych czasach — również energia atomowa. Wówczas to natrafiamy po raz pierwszy na okoliczności, które zaczynają hamować rozwój techniki — brak międzynarodowego współdziałania, tam gdzie zachodzi możliwość wykonania obiektów technicznych o międzynarodowym zasięgu. Antagonizmy i współzawodnictwo oraz brak zaufania między sąsiadującymi narodami uniemożliwiły rozwój takich np przedsięwzięć, jak zagospodarowanie wodne rzek pogranicznych, budowa wielkich, międzynarodowych sieci przesyłkowych energii elektrycznej itp.

Pomijając teoretyczne rozważania o hamowaniu rozwoju techniki w imperialistycznym okresie kapitalizmu, pragnę dać kilka jaskrawych przykładów ze stosunków przedwrześniowych polskich i międzynarodowych i wskazać na wielkie osiągnięcia, kilkudziesięciu lat rozwoju techniki radzieckiej i nowe perspektywy bujnego rozwoju techniki w Polsce Ludowej.

Oto na początek kilka konkretnych przykładów:

Producenci żarówek zobowiązani byli przez kartel międzynarodowy — do nieprodukowania żarówek o większej trwałości i oszczędności z punktu widzenia zużycia prądu — niż według podyktowanych z góry norm. Zorganizowana została specjalna kontrola i przewidziano sankcje...

Stal budowlana produkowana była na skutek porozumienia w gatunku gorszym i o mniejszej wytrzymałości, niż na to pozwalały możliwości techniki i niż tego domagało się budownictwo.

Szereg wynalazków, jak np. kino dźwiękowe i kolorowe, zapalniczka platynowo - irydowa i inne, były drogą nacisku i wykupywania patentów — hamowane, względnie nie rozpowszechniane, ponieważ godziłoby to doraźnie w interesy pewnej grupy fabrykantów.

Korzystanie z doskonalszego procesu fabrykacyjnego, który daje ten sam produkt taniej, było uniemożliwione, lub też produkt nie był dopuszczony na rynek. Dotyczyło to np. karbidu z pieców elektrycznych fabryki nawozów sztucznych.

Ograniczono przez odpowiedni nacisk, poparty „odszkodowaniem" — produkcję kwasu siarkowego o wyższym stężeniu.

W przemyśle garbarskim nie wyzyskiwano nowych metod, dających znacznie trwalszy produkt, ponieważ zmniejszałoby to dochodowość.

W przemyśle węglowym tolerowano rabunkową odbudowę pokładów, ponieważ odbudowa właściwa, z uwzględnieniem wymagań górniczej techniki, wymagałaby dodatkowych nakładów.

Odrębną kartę w omawianym okresie stanowiła polityka handlowa międzynarodowego, spekulacyjnego kapitału. Takie surowce, jak miedź, cyna, złom żelazny, soda i inne — były opanowane przez kartele zarówno od strony produkcji, jak i dostawy na rynek.

Rozmiary produkcji były ściśle regulowane w celu uzyskania jak najwyższych dochodów. Ceny tych towarów, jak również i innych, produkowanych i rzucanych na rynek przez skartelizowany kapitał utraciły zależność od kosztów własnych.

Stały się one natomiast wyrazem „wyższej" polityki cen. Monopolista mógł dyktować różnym odbiorcom jednocześnie różne ceny, lub wogóle odmówić dostawy, stawiając warunki niemożliwe do przyjęcia. Fabryki stojące poza kartelem były zwolna zmuszane do uległości, lub do kompletnej likwidacji.

Nie trudno jest ocenić, jak silnym momentem, hamującym rozwój techniki i budowy urządzeń użyteczności publicznej — była właśnie ta zależność dostawy głównych surowców od spekulacyjnej polityki dostawców.

Charakterystycznym jest, że rozwój osiągnięć techniki przyjął w omawianym okresie charakter doraźnych i reklamowanych rekordów, jak np. budowa najwyższego domu, największego statku, najszybszego samochodu, najmocniejszej turbiny. Rekordy te nie były dopasowane do właściwych potrzeb w danej dziedzinie, często nie były nawet w harmonii z poziomem techniki, to też po stworzeniu takiego rekordowego obiektu, nader często technika cofała się i nie produkowała przez czas dłuższy jednostek tej wielkości. Uderza nas przypadkowość w rodzajach rozwijanych gałęzi techniki i w rekordach. Czy nie jest np. przypadkowym raptowny rozwój w Polsce przed 1939 r. techniki budowy balonów wolnych?

Hamowanie techniki przyjmuje w okresie międzywojennym takie rozmiary, że da się zauważyć rozerwanie się łączności między rozwojem nauki, którą trudniej było powstrzymywać i sztucznie opóźnianą w niekorzystnych warunkach kapitalistycznego ustroju społecznego — techniką. Okoliczność taka zachodziła np. na odcinku chemii i przemysłu chemicznego lub metalurgii, na odcinku nauki o elektryczności i przemysłu elektrycznego.

Żeby wykryć związek pomiędzy rozwojem techniki z ustrojem społecznym, należy porównać obraz narysowany powyżej ze stosunkami w ZSRR, a więc w państwie bez wewnętrznych antagonizmów klasowych i o ustroju kierowanym wg. planu.

Mamy tam rozwój badań naukowych o wytkniętych kierunkach i zharmonizowane z rozwojem nauki osiągnięcia techniczne. Osiągnięcia te pozbawione są charakteru oderwanych rekordów, natomiast stanowią etap rozwojowy, planowo przewidziany. Wybudowano np. turbozespół o mocy 100 tys. KW., ponieważ maszyny o tym rozmiarze potrzebne były w elektrowniach radzieckich, i wkrótce po tym rozpoczęto seryjną produkcję takich maszyn. Obiekty techniczne tego rodzaju, jak kanał Moskwa—Wołga i sztuczne jezioro w Rybińsku, jak metro w Moskwie, elektrownia Dnieprostrój, wielkie kombinaty przemysłowe itp., są ściśle połączone z planem produkcji lub transportu.

W warunkach braku czynników hamujących i w warunkach rygorystycznego planowania, ZSRR osiąga niezrozumiały dla przedstawicieli państw kapitalistycznych rozwój techniki i technizację całego ustroju i życia.

Jest to tym bardziej uderzające, że startowano tam, jak wiadomo, prawie od zera, ponieważ wojna 1914 — 18 i późniejsza wojna domowa zniszczyły prawie całkowicie ten nikły dorobek, który pozostawił ustrój carski.

Analizując przyczyny, które powodowały, że w ustroju socjalistycznym, lub do niego zbliżonych, przejściowych ustrojach demokracji ludowej, technika ma tak wielki rozpęd—nie możemy pominąć czynnika ludzkiego. Gdy człowiek pracujący ma głębokie przeświadczenie, że ulepszenie techniczne jest dla niego korzystne, że czyni mu pracę lżejszą, to z całym przekonaniem wkłada swój wysiłek w modernizację techniki. Jeżeli wreszcie otworzymy szeroko możliwość osiągnięcia średnich i wyższych stanowisk technicznych szerokim warstwom pracujących, a nie wybranej grupce, to mamy większy rezerwuar, skąd czerpiemy specjalistów—i większe prawdopodobieństwo znalezienia dobrych fachowców. Ci właśnie dobrzy fachowcy, wychowani w sprzyjających warunkach nowego ustroju socjalistyczno-społecznego, tworzą dziś w ZSRR ów imponujący postęp nauki i techniki.

Rozważenie postępu techniki w państwie o planowej gospodarce i ustroju socjalistycznym ukazuje nam w sposób przekonywujący, jak granica technicznych osiągnięć przesuwa się stale i nie sposób określić, jak daleko przesunie się jeszcze.

Podobnie stworzyła się nowa sytuacja dla rozwoju techniki w ustroju demokratyczno - ludowym. Każdy technik, pracujący dziś w produkcji, lub w budowie nowych urządzeń w Polsce Ludowej odczuwa w pełni niebywałą dawniej szansę techniki w naszym ustroju.

Tę nową gospodarczo i technicznie sytuację Polski rozumieją też niektórzy cudzoziemcy, którzy odwiedzając nas, stwierdzają nie bez melancholii, że w ich kraju niemożliwe jest zrealizowanie wielu tych przedsięwzięć, które my w naszych warunkach ustrojowych dokonywujemy z powodzeniem.

Jasnym jest, że zasadniczym warunkiem, który umożliwia rozwój naszej techniki, jest dziś harmonia dążeń tych, którzy planują i dysponują, oraz tych, którzy pracują przy maszynie. W rozważaniach naszych dochodzimy do momentu politycznego naszego ustroju, opartego na rządach obu partii robotniczych i wszystkich sił demokratycznych.

Dziś mamy pewność, że żaden twórczy wysiłek inżyniera, czy robotnika, nie będzie sztucznie zahamowany i odrzucony, jako „za dobry".

Nowy ustrój ludowy otwiera bowiem nieograniczone, nowe możliwości postępu nauki i techniki.

Bolesław Witwiński

WUDZKI LEON

„Nowe drogi"

Nr 7 i 8

Centralnym problemem naszej obecnej rzeczywistości jest wzmożenie produkcji materialnej do takich rozmiarów, aby warunki bytu ludzi pracy osiągnęły optymalny poziom. Jest to poważny problem, zwłaszcza w naszych specjalnie trudnych warunkach, w jakich znaleźliśmy się po wojnie, nie mniej jednak jest to problem do rozwiązania. Nasza uspołeczniona, socjalistyczna gospodarka dowiodła wyższości swych metod nad metodami gospodarki burżuazyjnej, która nastawiona jest tylko na zysk prywatnych jednostek i z tego punktu, z punktu osobistej opłacalności podchodzi do wszelkich zagadnień. Dlatego, mimo straszliwych zniszczeń, poziom bytu klasy robotniczej poważnie się podniósł, choć jeszcze jest niedostateczny.

Poziom ten będzie się zwiększał z każdym rokiem i tym szybciej, im większe rozmiary przyjmować będzie współzawodnictwo i związane z tym zwiększenie wydajności pracy. Temu zagadnieniu specjalnie dużo miejsca poświęcono w siódmym numerze „Nowych Dróg", bo aż sześć artykułów zasadniczych i to zarówno ogólnych, jak i szczegółowych. Ażeby rozbudzić entuzjazm świata pracy do współzawodnictwa trzeba przede wszystkim, aby ten jasno uświadamiał sobie, że współzawodnictwo i konkurencja to nie jedno i to samo. „Konkurencja bowiem — jak cytuje Lenina M. Popiel w swym artykule — jest tą specjalną formą współzawodnictwa, właściwą społeczeństwu kapitalistycznemu, oraz treść jej stanowi walka poszczególnych producentów o kawałek chleba i wpływy, o rynek zbytu. Zlikwidowanie konkurencji jako walki, związanej tylko z rynkiem producentów, zupełnie nie oznacza likwidacji współzawodnictwa, odwrotnie — właśnie likwidacja produkcji towarowej i kapitalizmu tworzy możliwość organizowania współzawodnictwa w jego ludzkiej, a nie zwierzęcej formie". Obecnie wzmagając wydajność, wzmagamy zarazem własny dobrobyt i gruntujemy socjalizm.

Jak słusznie podkreśla w swym artykule „Współzawodnictwo pracy w przemyśle węglowym" tow. Salcewicz J. — duże „znaczenie dla rozwoju współzawodnictwa posiada postawa społeczeństwa wobec tej akcji, szczególnie przez udzielenie poparcia i znaczenie uznania dla wysiłku i osiągnięć przodowników pracy. Górnicy

żywo komentują objawy tego stosunku podawane bądź w prasie, przez radio, czy też podczas zebrań i obchodów". I dlatego zarówno partie polityczne jak i cała prasa mają wielkie możliwości wpływania na wzmaganie się wydajności. „Każdy bowiem dodatkowy bodziec tylko zachęci robotnika do dalszej wytrwałej pracy i przyśpieszy proces do całkowitego umasowienia ruchu współzawodnictwa i objęcia przezeń wszystkich dziedzin gospodarki narodowej".

Stuleciu „Manifestu Komunistycznego" poświęcony jest wstępny artykuł F. Fiedlera. Analizując treść Manifestu i jej aktualizację na przestrzeni wieku, autor słusznie stwierdza, że nie było teorii, która w ruchu robotniczym mogłaby przeciwstawić się teorii socjalizmu naukowego — marksizmowi. „Manifest Komunistyczny" pierwszy wniósł świadomość w szeregi klasy robotniczej i uwypuklił niedojrzałość i połowiczność teorii liberalno burżuazyjnych najróżnorodniejszych odcieni, będących przed nim w obiegu. „Marksizm wyrugował z ruchu robotniczego wszystkie fałszywe teorie i stał się jedyną ideologią, prowadzącą klasę robotniczą do walki, do zwycięstw. W 1917 r. partia marksistowska, pod kierownictwem Lenina poprowadziła narody Rosji do walki o socjalizm i zwyciężyła. W latach 1941 — 1945 partia marksistowska, pod kierownictwem Stalina poprowadziła narody radzieckie do walki przeciw potężnemu imperializmowi niemieckiemu i zwyciężyła". Przechodząc do rozwoju ruchu robotniczego w Polsce oraz jego rozbicia na przestrzeni długiego okresu, autor wyraża nadzieję, że wkrótce nastąpi kres tego stanu. Najwspanialszy pomnik, jaki klasa robotnicza Polski postawi twórcom „Manifestu Komunistycznego", będzie jej jedność organiczna, jaka powstanie po usunięciu rozbieżności ideologicznych.

W artykule „Oblicze Wiosny Ludów" tow. R. Werfel, na szerokim tle historycznym daje nam genezę i charakterystykę tej ostatniej, burżuazyjno-demokratycznej rewolucji 1848 r. Autor wyciąga b. ciekawe wnioski, mianowicie twierdzi, że klęska ruchów rewolucyjnych 1848 r. we Włoszech i Niemczech, „była jednym z czynników, które stworzyły warunki, sprzyjające zwycięstwu w nich faszyzmu już za naszych dni".

Od tego czasu nastąpiły głębokie przeobrażenia i oddaliliśmy się znacznie. Rozproszony jeszcze wówczas i rozbity niezdrową konkurencją proletariat, mógł być wykorzystywany przez burżuazję dla celów obcych i wrogich jego rozwojowi. Dopiero sztandarom narodowym, sztandarom demokracji przywrócony został ich właściwy sens.

W drugim artykule tegoż autora „O wyjaśnieniu zasadniczych zagadnień", znajdujemy zasadniczą krytykę tez programowych tow. Hochfelda.

Tow. Werfel na całym szeregu przykładów zaczerpniętych z tez wykazuje ich autorowi błędność zajętego stanowiska i pomieszania pojęć marksizmu i reformizmu. I tak, jeśli chodzi o analizę rozwoju kapitalizmu, tezy z małymi usterkami są wyrazem stanowiska, jakieby zajął każdy marksista, zdolny do wyciągnięcia słusznych wniosków z teorii socjalizmu naukowego — natomiast jeśli chodzi o analizę stosunku do władzy i państwa tow. Hochfeld nie zdołał przezwyciężyć stanowiska reformistów solidaryzując się raczej z ich pełnymi wątpliwości i omówień poglądami, nad którymi ciąży niezdolność oderwania się od tradycyjnie burżuazyjnych powiązań i nawyków.

Oczywiście — jak podkreśla tow. Werfel — krytyka tez tow. Hochfelda nie jest krytyką Polskiej Partii Socjalistycznej. „Przeciwnie — praktyczna polityka PPS, taka, jak ją ilustrują chociażby uchwały ostatniej Rady Naczelnej, czy też uchwały Kongresu Wrocławskiego, różni się w sposób istotny od linii, jaka się zdaje wynikać z tez tow. Hochfelda".

Zajmiemy się jeszcze pokrótce art. prof. dr. A. Kolmana pt. „Niektóre problemy filozoficzne fizyki współczesnej", tłumaczonym z czeskiego. Chodzi w nim o prastary spór: determinizm czy indeterminizm. Prof. Kolman po dłuższych wywodach dochodzi do konkluzji, że obecnie musimy zrezygnować z prawa przyczynowości w jego starym sformułowaniu, gdyż w badaniu mikroukładów prawo to ma tylko przybliżoną ważność. „Zamiast starego sformułowania przyczynowości, według którego A wywołuje B na podstawie określonego prawa, które pozwala z góry obliczyć B, musimy obecnie inaczej sformułować zasadę przyczynowości. Możemy powiedzieć, że jest nam dany stan A z jakimś prawdopodobieństwem „a". Na tej podstawie możemy zupełnie zdeterminowanie przewidzieć, że z niego wynika stan B z jakimś równie określonym prawdopodobieństwem „b". W ten sposób do przyczynowości, do konieczności włączamy przypadkowość".

Sądzę, że można z poważnym uzasadnieniem przypuszczać, że w świecie fizyki kwantowej panuje nowy, swoisty, inny niż w fizyce klasycznej typ determinizmu i zgodnie z nim należy tam używać innych symboli i przepisów rachunkowych dla ujęcia analogicznego zagadnienia. Uważam, że wymaga to sprecyzowania na nowo zagadnienia determinizmu również i z punktu widzenia ogólnofilozoficznego.

Wprowadzenie przez prof. Kolmana elementu przypadkowości w proponowanym przez niego ujeciu determinizmu nie przemawia mi do przekonania.

Zagadnienie to zresztą pozostaje otwartym w filozofii marksizmu. Stanowisko prof. Kolmana stanowi próbę rozwiązania tego zagadnienia. Filozofia marksistowska niewątpliwie sprecyzuje swoje zdanie w tym tak ważnym współcześnie zagadnieniu.

Zamieszczony w tym numerze list znanego pisarza amerykańskiego Teodora Dreisera, w którym autor deklaruje się na członka amerykańskiej partii komunistycznej, stanowi bardzo ważny przyczynek do kształtującej się opinii i nastrojów politycznych społeczeństwa amerykańskiego w czasie wojny, a zwłaszcza jego stosunku do komunistów.

F. F. w dłuższej pracy podsumowuje wyniki dyskusji filozoficznej, jaką przeprowadzono

w Moskwie nad książką Aleksandrowa: „Historia filozofii zachodnio-europejskiej“. To, że dyskusja ta została zorganizowana przez WKP(b), do której przyciągnięto pracowników naukowych wszystkich republik Związku Radzieckiego, jak również bogate wyniki dyskusji — „świadczy o wielkiej wadze, jaką przywiązuje się w ZSRR do rozwoju wiedzy filozoficznej“.

Wzmiankuję tu zaledwie o części zasadniczych prac, pomijając dużo ciekawych artykułów i materiałów zawartych w tym przeszło 300 stronicowym numerze, który winien się znaleźć w ręku każdego działacza społecznego i politycznego.

Na czele n-ru ósmego „Nowych Dróg“ znajdujemy wypowiedzi sekretarzy generalnych obydwu Partii robotniczych: „Na nowym etapie“ tow. Gomułki i „Przez jednolity front ku jedności ruchu robotniczego“ tow. Cyrankiewicza, które znane już są szerokiemu ogółowi zarówno z oryginałów jak i szczegółowych omówień przez całą prasę. Wypowiedzi te zwiastują nowy etap w ruchu robotniczym Polski, etap jedności organicznej opartej na bazie jedności ideologicznej — na marksizmie. Słusznie tow. Gomułka podkreśla, że rozbicie ruchu robotniczego jest wynikiem oddziaływania i nacisku na klasę robotniczą ideologii burżuazyjno-kapitalistycznej i że zadaniem jednolitego frontu jest wypieranie tej ideologii i neutralizowanie jej dozorganizującego wpływu, której ostateczny kres położy dopiero jedność organiczna. Imperializm, wiodący głównie bój na śmierć i życie z socjalizmem, jest głównym dysponentem ośrodków burżuazyjnych, które ze swej strony otrzymane dyspozycje wypełniają chętnie, a nawet pochopnie. Zjednoczenie ruchu robotniczego utrudnia infiltrację burżuazyjnej ideologii, której przenikanie jest o wiele łatwiejsze w szeregi klasy robotniczej rozbitej i skłóconej. Jednym z mierników, który świadczy o tym, że jesteśmy na dobrej drodze w naszych zamierzeniach i decyzjach jest reakcja świata imperialistycznego, który nie usiłuje nawet z powodu tego maskować swojego wzburzenia i wściekłości. W Partii zjednoczonej łatwiej będzie uporać się z wszelkiego rodzaju reformizmem i elementami drobnomieszczańskimi wypaczającymi rewolucyjną treść ideologii marksistowskiej.

Tow. J. Berman w art. „W walce o pokojowy rozwój powojennej Europy“ analizuje stosunki panujące we współczesnej polityce międzynarodowej. Ekspansywny i żywotny imperializm amerykański, pragnąc zawładnąć rynkami światowymi i uzyskać całkowitą hegemonię w sferze polityki międzynarodowej, nie może ze spokojem patrzeć na samodzielny rozwój i niezależność Związku Radzieckiego i państw demokracji ludowej. Stąd cała nagonka antykomunistyczna inspirowana przez Stany Zjednoczone, podchwycona gorliwie i rozpowszechniana również przez kapitalizm angielski. Stąd wytrząsanie zbrojną łapą i stwarzanie nowej psychozy wojennej, mającej przygotować społeczeństwa tych państw do nowej krucjaty. „Stać nas na to — konkluduje autor — abyśmy, wzmagając wielokrotnie nasze konstruktywne wysiłki, czekali aż dojdą w Stanach Zjednoczonych do głosu te siły, które zgodzą się na pokojowe współżycie różnych systemów, które nie będą przeszkadzały pokojowemu rozwojowi Europy i przywróceniu współpracy międzynarodowej. Długo bowiem nie da się ukryć oczywistej prawdy, że w przeciwnym wypadku sternicy ustroju kapitalistycznego sami przyśpieszą swą własną klęskę“.

„O właściwe metody planowania w Polsce“ to referat tow. H. Minca wygłoszony na zebraniu dyskusyjnym czołowych działaczy politycznych i gospodarczych PPS i PPR, które poświęcone było specjalnie metodom planowania w Polsce i w szczególności błędnym metodom zastosowanym w Centralnym Urzędzie Planowania przy opracowaniu projektu ustawy o Narodowym Planie Gospodarczym na rok 1948. Świadome czy nieświadome niezdefiniowanie i pomieszczene pojęć pracy produkcyjnej doprowadziło autorów projektu do metody obliczania dochodu narodowego nie tylko dalekiej od metody marksistowskiej, ale stanowiącej nawet pewien krok wstecz w porównaniu z metodami zastosowanymi w kapitalistycznej Ameryce. „Przyjęcie przez CUP fałszywych podstaw metodologicznych prowadzi do pomniejszenia roli klasy robotniczej i mas chłopskich w tworzeniu dochodu narodowego, do pomniejszania udziału, jaki w rzeczywistości posiada w dochodzie narodowym produkcja przemysłu państwowego, do wielokrotnego liczenia tych samych wartości, do zaciemnienia struktury gospodarczej kraju“... Artykuł tow. Minca przemawia nam zupełnie do przekonania, szkoda tylko, że tak późno wyszły na jaw metody stosowane w CUP.

O wpływach kapitału obcego na politykę rządu polskiego w latach 1918 — 39 pisze tow. Grosfeld w artykule „Kredyty zagraniczne w Polsce przedwrześniowej“. „Na tle powyższego... obrazu wpływów i skutków „dopływu“ kapitału obcego do Polski kapitalistycznej w okresie 1918 do 1939, z całą siłą występuje zasadniczo nowy typ kredytu otrzymanego przez nas na podstawie umowy styczniowej od Związku Radzieckiego.

Jest to kredyt nowego typu, możliwy tylko między dwoma państwami wolnymi od pasożytniczej narośli wielkokapitalistycznych monopoli, między państwami opierającymi swą współpracę na braterskiej pomocy i uwzględnieniu obopólnych interesów“.

Analizę stosunków politycznych, jakie się wytworzyły w Czechosłowacji przed wydarzeniami lutowymi, daje nam w dłuższej pracy tow. Werfel. Ze zmianą układu sił politycznych — zawiodły nadzieje reakcji utworzenia z Czechosłowacji przyczółka dla imperializmu amerykańskiego.

Leon Wudzki

Wśród książek

WOJEŃSKA CZESŁAWA

Ucieczka z krainy Lambertów nie jest rzeczą łatwą

Paweł Hertz - Sedan, Stanisław Dygat — Pożegnanie

„Ucieczka z krainy Lambertów" to tytuł jednego z opowiadań nowej książki **Pawła Hertza pt. Sedan** (Spółdzielnia Wydawnicza „Książka" 1948 r.). Ten tom opowiadań jest niezmiernie ciekawym osiągnięciem artystycznym młodego pisarza, świadczącym o dużym i dojrzałym talencie. Uderza w tej książce, którą trudno nazwać zbiorem nowel czy opowiadań, a która nie jest też w sensie dosłownym powieścią, doskonała konstrukcja. Każdy z fragmentów stanowi zamkniętą całość artystyczną i tematyczną, wszystkie razem, powiązane nie tylko osobą bohatera, ale i myślą, zasadniczą ideą książki, są również nierozerwalną całością. Każde z opowiadań ma własną, doskonale uwypukloną pointę, całość mimo to ma jednolity wydźwięk i wywiera mocne, jednoznaczne wrażenie. Dyskrecja i umiar, z jakim opisuje autor przeżycia wewnętrzne bohatera, sprawia, że nic nie wydaje się z rozważań psychologicznych ani zbędne, ani nawet nie konieczne dla zrozumienia drogi przemian wewnętrznych Adama Lamberta, jego przejścia z jednego świata, z jednej strony barykady na drugą.

Ta sprawa przejścia z jednego świata do innego, a w każdym razie porzucenia przez bohatera świata i środowiska, w którym wzrósł i które go wychowało, jest właściwą treścią książki, a zarazem jest ciekawym przyczynkiem do rozumienia procesów przemian, jakie zachodzą w naszej inteligencji po ostatniej wojnie. Bo droga Adama Lamberta, porzucenie przez niego świata i środowiska rodzinnego, nie jest tylko sprawą wyjątkową, zagadnieniem ważnym dla jednostki, jest raczej zjawiskiem społecznym o dużej skali i natężeniu.

„Krainą Lambertów" nazywa Hertz świat burżuazji, kończący się, rozkładający świat posiadaczy. Ucieczka z tego kraju jest jakby signum temporis (znakiem charakterystycznym dla danego czasu) dzisiejszości, choć wcale nie jest rzeczą ani łatwą, ani tym bardziej zawsze świadomą lub uświadomioną. Wartość książki Hertza na tym też przede wszystkim polega, że uświadamia drogę, jaką nieświadomie lub na pół świadomie, a przez to niepewnie i nie całkowicie przechodzą tysiące i że, co ważniejsze, ukazuje cel, nowy świat, który się odkrywa przed porzucającymi dawne, przebyte już drogi, przebrzmiałe już ideały.

Jest rzeczą niezmiernie charakterystyczną, że, kiedy ów świat mieszczański był jeszcze w rozkwicie, kiedy miał rozpęd zdobywczy i był postępem w stosunku do ginącego świata feudalnego, ówczesna literatura demokratyczna ukazywała drogę odwrotną — łamania przegród i zapor oddzielających ową krainę Lambertów z jednej strony od przemijającego świata arystokracji, z drugiej od wtargnięcia w jej szeregi ludzi innych klas i środowisk. Literatura demokratyczna walczyła wtedy o zniesienie barier i dopuszczenie do przywilejów Lambertów jednostek zdolniejszych i bardziej przedsiębiorczych ze sfer proletariatu, walczyła o umożliwienie choć jednostkom właśnie tego, na owe czasy „awansu społecznego". Ale w miarę, jak kraina Lambertów martwiała w chciwym korzystaniu z osiągnięć, jak coraz bezwzględniej broniła swego stanu posiadania i prawa do wyzysku, zapewniającego jej syte bezpieczeństwo i wygodę ,literatura przechodziła do ataku na to środowisko, do krytyki mieszczaństwa, do ostrej satyry na stosunki w niej panujące. Tkwiąc w krytycznym stosunku do świata mieszczańskiego, atakowała go jednak prawie wyłącznie na najłatwiejszych pozycjach — życia obyczajowego, zakłamanej, podwójnej moralności.

Paweł Hertz idzie dalej. W czterech pięknych opowiadaniach zamyka dzieje swego bohatera. W pierwszym pt. Sedan (symbol klęski) umieszcza go jeszcze w świecie mieszczańskim, nie tylko dlatego, że tkwi w nim z racji przynależności społecznej, z warunków życia „posiadacza", ale i dlatego, że związany jest z nim zainteresowaniami, nie tylko sposobem bytowania, ale i myślenia. Forma tego opowiadania, jej pokrewieństwo ze znanymi powieściami psychologicznymi pisarzy mijającego okresu, tym mocniej podkreślają przynależność bo-

hatera do krainy Lambertów, mimo cały bunt i krytyczny stosunek do tego świata.

Opowiadanie drugie pt. „Ucieczka z krainy Lambertów“ najbardziej może dramatyczne, ukazuje bohatera w momencie, kiedy porzuca krainę Lambertów dla świata, którego mgliste jeszcze zarysy nie zupełnie są mu znane i bliskie. Dzieje się to w pierwszych dniach ostatniej wojny, co podkreśla dramatyczny sens decyzji. Opowiadanie trzecie ukazuje nowy świat i błąkającego się w nim bohatera, wciąż jeszcze nie całkowicie odnajdującego siebie i własną rolę w tym nowym środowisku. Wreszcie ostatnie opowiadanie, najbardziej liryczne, ukazuje trudną drogę, na którą wkroczył bohater opowiadania, ukazuje jak rwą się ostatnie nici łączące go ze światem starym, siłę i rozliczność więzów, jakimi wiąże człowieka przeszłość i środowisko rodzinne. Ale — ukazuje też piękno tej trudnej nowej drogi i cel, do którego prowadzi.

Że ucieczka z krainy Lambertów nie jest rzeczą łatwą, dowodzą inne utwory literackie, w których dostrzegamy to samo zagadnienie, jednak ani tak świadomie postawione, ani rozwiązane. Ucieczka z krainy Lambertów nie jest rzeczą łatwą i nie wszystkim, nie odrazu i nie całkowicie się ona udaje. Z ostatnio wydanych powieści, powieść **Stanisława Dygata — Pożegnanie**, nosi wyraźne znamiona łamania przegród i barier oddzielających walące się mury od nowego powstającego świata.

Ta nowa powieść Dygata przynosi jednak pewne rozczarowanie. Nie dlatego, że jest zła, albo nawet tylko gorsza niż pierwsza, „Jezioro Bodeńskie“, ale dlatego, że nie daje nic nowego, że pisana jest tą samą manierą, że wykazuje ten sam infantylny (niedojrzały, dziecinny) stosunek do życia i świata. Maniera ta na dłuższą metę nuży i przestaje interesować czytelnika. I w tej jednak powieści, jak w książce Hertza, mamy swego rodzaju ucieczkę z krainy Lambertów, ale ucieczkę nie do nowego, lepszego świata, a w krainę nonsensu.

Ucieczka bohatera powieści Dygata robi chwilami wrażenie jakby wynikała z rozgrymaszenia; jego krytyka świata mieszczańskiego ogranicza się do rzeczy zewnętrznych, jest karykaturą jednostronną, jest deformacją zacierającą prawdziwe rysy opisywanego środowiska. Krytyka ta dotyczy prawie wyłącznie spraw wtórnych, a nie szuka podstawowych zjawisk. Zainteresowania autora obracają się po staroświecku w kręgu zagadnień obyczajowo-moralnych, jak obłuda, zakłamane konwenanse, patos tromtradracji bez pokrycia, snobizm, chciwość, głupota. Przeciwstawia temu światu również rzeczy nieistotne, a wtórne i dlatego nie dziw, że w rezultacie nic nie dostrzega na świecie, co budzić może pozytywny stosunek do życia.

Świat, który opisuje, budzi w nim wstręt, ale wyjść z niego do życia nowego, całkowicie z nim zerwać jeszcze nie potrafi, czy nie chce. Świat nowy, powstający w trudzie i walce, stawia wymagania, żąda poczucia odpowiedzialności. O ileż więc łatwiej jest uciec od niego poprostu w krainę negacji doprowadzonej do absurdu, nie dającej żadnego pojęcia o opisywanej rzeczywistości.

Maniera Dygata nie objaśnia świata, daje o nim wiedzę niejasną i nieprawdziwą, a przez to nawet i satysfakcję estetyczną niepełną. To też świetne, pełne prawdziwego dowcipu i komizmu poszczególne fragmenty „Pożegnania“ nie ratują całości, której koncepcja jest sztuczna i w założeniu błędna.

Oglądanie świata zawsze i tylko, jeżeli go się postawi przed krzywym zwierciadłem, nie ukazuje prawdziwego jego oblicza.

Najbardziej rzuca się to w oczy w tej części powieści, która toczy się po powstaniu w jednej z miejscowości podwarszawskich. Nawet wstrząs lat klęski i walki, nawet bliskość zwycięstwa nie wyrywa bohatera z zwykłej maniery ucieczki od rzeczywistości.

O czym świadczy taka ucieczka? O niezerwaniu pępowiny łączącej autora ze środowiskiem, które budzi w nim taki wstręt. O nieostatecznym pożegnaniu. Należy się nawet obawiać, że po takim pożegnaniu można zawsze jeszcze powrócić jak syn marnotrawny na łono mieszczańskiego błotka.

Uciec z krainy Lambertów nie jest rzeczą łatwą, zwłaszcza gdy się nie docenia nowo odkrytych światów.

Cz. Wojeńska

TOMOFIEJEW GRZEGORZ

Za waszą wolność i naszą

(Na marginesie książki Fr. Fiedlera pod powyższym tytułem)

Szczupła, lecz treściowo ważka broszurka Fr. Fiedlera pt.: „Za Waszą wolność i naszą“ ukazała się poraz pierwszy w Paryżu 1936 r. Wiążąc bohaterską walkę Dąbrowszczaków z najaktualniejszymi tradycjami Polski, przychodziła (broszura ta) w sukurs lewicy hiszpańskiej. Miała więc wygłos aktualny, ale i dziś posiada wartość jako źródło informacji o powiązaniach naszych z demokracją zachodu i rewolucjonizmem wschodu.

„Za Waszą wolność i naszą“ — hasło to wcielali w czyn Pułaski i Kościuszko w Ameryce, Mickiewicz we Włoszech, Hauke, Bosak i Dąbrowski, oraz Wróblewski we Francji, wreszcie Dąbrowszczacy w Hiszpanii. Historia dopisała do tych zmagań świeży rożdział — Lenino.

Broszura pogłębia nasz sąd o udziale Polaków w walkach wyzwoleńczych. „Polska jest wszędzie, gdzie bronią wolności“ — wołał Sułkowski, bohater czasów

napoleońskich i postać dramatyczna Żeromskiego. Jest niewątpliwy tragizm w tym, że do sumienia świata naród polski musiał kołatać tyloma ofiarami! Że sensem Powstania Styczniowego było, by Europa „dowiedziała się o naszej woli uzyskania niepodległości".

Dziś jesteśmy mądrzejsi o krew przelaną tak obficie w ostatniej wojnie. Omawiana broszura bez egzaltacji kieruje wzrok na walkę wyzwoleńczą. „Polska jest wszędzie, gdzie bronią wolności".

Tak było niewątpliwie. Ale zarazem przy obiektywnym spojrzeniu jakaż korekta! Polska Demokratyczna walczyła na barykadach, ale Polska reakcyjno-szlachecka tak samo dobrze zamykała do więzień, twierdz i konserwatyzmu broniła jak każda inna reakcja. I w tym wypadku ogólniki fałszują historię, a patriotyzm łezką przesłania prawdę. W walkach przeszłości trzeba oddzielić co wzniosłe i postępowe od ruchu wstecznego.

Słusznie zauważa Fiedler, że rozbiór Polski był dla arystokracji feodalnej ostatnią próbą rachunku przed rewolucją agrarną. Tragedia Konstytucji 3-go Maja wytycza aż po dziś dzień walkę narodu Polskiego. Targowica oparła się o tron, nie patrząc, że sięga po pomoc zaborcy. Patrioci demokraci apelowali wtedy do nierozbudzonych sił ludowych. Zarysowały się dwa prądy. Jeden wsteczny, w oparciu o gabinety i dwory królewskie, wyrażający orientację klas posiadających. Drugi—patriotyczno-demokratyczny, łączący walkę narodową z zagadnieniem społecznym. Ten kierunek nie liczył na pomoc dworów i gabinetów panujących, lecz nawiązywał stosunki braterskie z żywiołami lewicowymi w Europie.

Ale obydwa kierunki odwoływały się do imienia Ojczyzny. Pierwszy, by łudzić i manić, drugi, by istotnie interes szerokich mas ludu, więc całej Ojczyzny, wyrażać.

Kto stawiał na pierwszą kartę, ani spostrzegł się, jak został wykorzystany dla obcych, reakcyjnych celów.

W roku 1833 na emigracji polistopadowej, ks. Czartoryski zawarł umowę o dostarczenie 3200 żołnierzy polskich do Portugalii, gdzie wtedy toczyła się walka między dwoma pretendentami do tronu. W tymże czasie reakcja usiłuje użyć emigrantów polskich w Egipcie. A zwolnieni z więzień pruskich żołnierze-powstańcy, za namową Czartoryskiego, przyjmują służbę w Algerze. W roku 1834 hr. Ludwik Plater składa wniosek, aby rząd francuski wysłał emigrantów wojskowych (polskich) do Algeru, a umorzył zasiłki tym, którzy by tam iść nie chcieli.

Bywali Polacy na barykadach walczącej w Europie demokracji, ale bywali też i na takich manowcach, jakie ujawnia badanie historyczne.

Historia mimo woli narzuca analogie i każe zająć stanowisko po stronie lewicy.

Grzegorz Tomofiejew

Nauka i kultura dla mas!

Synowie robotników i chłopów na wyższe uczelnie!

Łańcuch prasowy Lewego Toru

Tow. Stypułkowski Marian składa 100 zł i wzywa do złożenia kwot tow. tow. Wójcickiego Aleksandra, Malesę Juliana i Lewińskiego Ignacego (Parowozownia W-wa Wschodnia).

Tow. Insler Mieczysław składa 100 zł i wzywa do złożenia kwot tow. tow. Rupniewskiego Stanisława, Pigłowskiego Kazimierza, Siemieradzkiego Franciszka (Parowozownia W-wa Wschodnia).

Tow. Ga ner Władysław składa zł 100 i wzywa do złożenia kwot tow. tow. Aramenta Stanisława, Sygałę Józefa (Parowozownia W-wa Wschodnia).

Tow. Rogulski Henryk składa 100 zł i wzywa do złożenia kwot tow. tow. Żbikowskiego Wincentego i Nowaka Józefa.

Tow. Romana Pawłowska składa zł 500 i wzywa tow. tow. Kratko Zygmunta i Bychowską Izę.

W KWIETNIU NA FUNDUSZ PRASOWY „LEWEGO TORU" WPŁACILI NASTĘPUJĄCY TOWARZYSZE:

Baran Adam	100 zł
Chotomski Eugeniusz	200 „
Duniak Stanisław	600 „
Dziarnowski Antoni	500 „
Janicki Konrad	200 „
Kembrowski Eugeniusz	1600 „
Waśkowski Bolesław	150 „
Kurzepa Jakub	500 zł
Włodarski Stanisław	50 „
Żynec Tadeusz	300 „
Bezimiennie	210 „
Członkowie M. K. PPS — Olsztyn	1 100 „
Olsienkiewcz Henryk	2 000 "

Na wspólny dom partyjny

Stefan Matuszewski	2.000 zł
Teofil Wojeński	2.500 zł
Witold Wudel	2.500 „
Henryk Olsienkiewicz	2.000 „
Mieczysław Niewęglowski	1.500 „
Barbara Policewicz	1.500 „
Halina Matuszewska	1.200 „
Edward Rychcik	800 „

Towarzysze Czytelnicy, prosimy o regulowanie zaległej i bieżącej prenumeraty!

ERRATA

W 3 numerze „Lewego Toru", z marca 1948 r. wskutek pośpiechu wkradło się szereg błędów drukarskich i korektorskich; prostujemy najbardziej przykre z nich:

1. W artykule pt. „Na trzydziestolecie Armii Radzieckiej", str. 14 szpalta druga, wiersz 38 od góry zamiest „3%" powinno być **30%.**
2. W artykule pt. „Maksym Gorki" str. 30 szpalta druga, wiersz 19 od góry powinno być **„Starucha Iziergil".** W tej samej szpalcie, wiersz 3 od dołu zamiast: „dlatego tylko" powinno być **nie dlatego tylko.** Na stronie 31, szpalta druga, wiersz 7 od góry zamiast: „tragizm" powinno być **tragizmu.**
3. Pod artykułem pt. „Kraj i ludzie" na str. 35 powinno być umieszczone nazwisko autora: **Wacław Bielecki.**

Wydawca: Zespół „LEWY TOR" Redaguje Zespół

Adres Redakcji i Administracji „Lewego Toru" Warszawa, Narbutta 8 m. 6, Tel. 4-13-67

Redaktor Naczelny przyjmuje we wtorki i czwartki od godz. 10 — 12. Sekretarz redakcji — codziennie od godz. 13—14. Administracja czynna od godz. 9 do 15

Prenumerata Lewego Toru" wynosi rocznie 300 zł, półrocznie 160 zł, kwartalnie 90 zł
Wpłacać należności na konto PKO I — 6254, lub Warszawa, KKO 178

Zakłady Graficzne Nr 1 „Prasa Wojskowa" — Warszawa B-49364